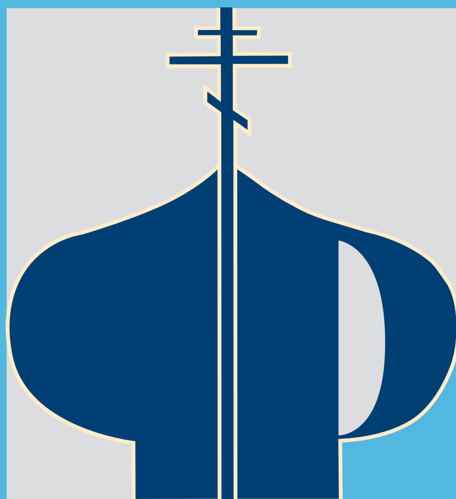
ISSN 1230-1078
Nr indeksu 371416



- Darmo leczący w Bacieczkach
- Wysiedleni z Brzeźna
- Ewangelia ze Słucka
- W Głogowie kanonicznie

PRZEGLĄD PRAWOSŁAWNY

Miesięcznik ogólnopolski Nr 12 (294) grudzień 2009 cena 4 zł (w tym 0% VAT)

15 listopada zmarł serbski patriarcha Paweł, drobny ciałem, lecz potężny duchem.

Piszemy o nim na str. 2-5



W numerze

Zdjęcia patriarchy Pawła wykonano w 2006 roku w Gracanicy



Odszedł serbski patriarcha Paweł

15 listopada 2009 roku, po przyjęciu Świętej Eucharystii, spokojnie zasnął w Panu patriarcha serbski Paweł. Odszedł wzór wszelkich cnót, pasterz dobry i żywa ikona Chrystusa. Do Królestwa Niebieskiego przybył godny następca i naśladowca świętego Sawy. Na ziemi pozostała pustka, którą zapełnia modlitwa i nauki patriarchy, które dla wielu są najcenniejszym drogowskazem. We wrześniu skończył 95 lat. Od prawie dwóch lat przebywał w szpitalu na leczeniu.



Patriarcha **Paweł** żył w ciężkich czasach. Urodził się w 1914 roku w biednej serbskiej wiejskiej rodzinie. W wieku trzech lat został sierotą, wychowywała go ciotka. Mały **Gojko** (takie imię dostał na chrzcie) był chorowitym i jak później sam o sobie mawiał „słabiutkim chłopcem". Uczył się jednak bardzo dobrze, co zostało zauważone i ze względu na wspaniałe wyniki umożliwiono mu ukończenie dwustopniowego gimnazjum, a następnie seminarium w Sarajewie. Studia teologiczne przyszły patriarcha rozpoczął na Uniwersytecie w Belgradzie. Po wybuchu drugiej wojny światowej młody Gojko pracował jako nauczyciel wśród dzieci uciekinierów z Bośni.

Późną jesienią 1944 roku Gojko ratuje małego chłopca, który topił się w rzece. Wskutek wyziębienia podupada na zdrowiu i w konsekwencji zapada na gruźlicę. Choroba postępuje szybko, lekarze dają mu trzy miesiące życia. Szykując się na śmierć, zatrzymuje się w monasterze. Pan Bóg jednak szykuje mu inny los. Gojko odzyskuje zdrowie, ale nie opuszcza już monasteru. W 1948 roku składa śluby zakonne i przyjmuje imię Paweł. Wyjeżdża do Kosowa, gdzie w Prizren zostaje wykładowcą w tamtejszym seminarium. Od 1955 roku przebywa na studiach podyplomowych w Atenach. To właśnie w Grecji 29 maja 1957 roku archimandryta Paweł otrzymuje wiadomość o wyborze na biskupa. Ma zostać ordynariuszem diecezji raszko-prizrenskiej, czyli Kosowa i Metochii.



Z Kosowem patriarcha Paweł zwiąże się na całe życie. Diecezją zarządza przez prawie 34 lata. Był to trudny czas dla Cerkwi w komunistycznej Jugosławii. Sytuacja w Kosowie była szczególnie skomplikowana. Kolebka serbskiego narodu coraz mniej przypominała lata dawnej świetności. Mniejszość albańska stopniowo stawała się większością, a komunistyczne władze sprzyjały umniejszaniu znaczenia prawosławia i Serbów. Zaczynały się ujawniać separatystyczne dążenia Albańczyków.

Biskup Paweł swą skromnością, czystością serca i jasnymi intencjami szybko zjednał sobie Kosowo. Szanowali go nie tylko prawosławni, ale też muzułmanie i komuniści. Żył zgodnie z Ewangelią i tak jak jego naród: skromnie i uczciwie. Nie miał samochodu. – Skoro naród może autobusem, mogę i ja – mawiał, a wszystkim co miał dzielił się z potrzebującymi. Nigdy nie unikał kontaktu z ludźmi, wszędzie chodził na piechotę, bez lęku, choć w Prizren przeżył dwa zamachy na swoje życie. Ciężko raniony nożem przez albańskiego ekstremistę nie złożył skargi, a proszony o rozpoznanie sprawcy, odmówił. – Ja mu przebaczyłem, niech i Bóg mu wybaczy – miał powiedzieć.

Mimo ciężkich czasów budował i remontował świątynie w Kosowie i Metochii, dużo pisał i tłumaczył, zajmował się wydawaniem cerkiewnej literatury. Służył Bogu i ludziom całym sobą i nic właściwie nie zmieniło się po 1 grudnia 1990 roku, kiedy arcybiskup Paweł został wybrany

Na uroczystości pogrzebowe przyjechali przedstawiciele wszystkich Cerkwi, z patriarchą konstantynopolitańskim Bartłomiejem, delegacji Cerkwi w Polsce przewodniczył władyka Jakub





na 44 patriarchę serbskiego. Wyboru dokonano według apostolskiej tradycji, tzn. poprzez losowanie. Imiona trzech kandydatów zostały włożone do kopert, koperty do Ewangelii. Po modlitwie i przyzwaniu Ducha Świętego wyciągnięto kartę z napisem „Pavle". Na intronizacji nowy patriarcha mówił: – Słabych sił jestem, to wszyscy wiecie. Ale ja w nich nadziei nie pokładam. Nadzieję pokładam w waszej pomocy i jeszcze raz podkreślam, w Opatrzności Bożej, która do tej pory mnie podtrzymywała. Niech ten wybór będzie na sławę Bożą i na korzyść Jego świętej Cerkwi oraz umęczonego naszego narodu w tych ciężkich czasach. Nie mam żadnego planu działalności patriarchy. Mój jedyny plan to Ewangelia Chrystusowa.

We wrześniu 2001 roku wyjechałem do Belgradu na studia teologiczne. Możliwość studiowania, zakwaterowanie i wszystko co potrzebne do życia otrzymałem dzięki błogosławieństwu patriarchy Pawła. Dziś nie tylko jestem mu wdzięczny za to, że mnie wtedy przyjął i pomógł w Serbii, ale i jestem wdzięczny Bogu za to, że mogłem przez pewien okres żyć obok takiego człowieka. Patriarcha, mimo podeszłego wieku, każdego przyjmował i każdemu pragnął poświęcić choćby chwilę uwagi. Zapamiętałem go jako ciepłego i troskliwego starca, prawdziwego duchowego ojca. Po naszym pierwszym spotkaniu w patriarchacie minął prawie rok. Patriarcha służył św. Liturgię w akademickiej kaplicy. Wychodząc zauważył mnie w tłumie i zapytał: – Mihailo, czy Serbowie przyjęli cię jak syna?

Najważniejsza była ta wielka miłość, którą rozlewał wokół siebie. Wszyscy mieli poczucie, że patriarcha Paweł jest ich dobrym ojcem, że się o nich troszczy, że dla wszystkich chce jak najlepiej. Nie trzeba było go znać, wystarczyło być blisko niego, a człowiek czuł się lepiej, czuł wielką łaskę i przyjemność z obcowania z tym małym i niepozornym fizycznie, ale wielkim duchowo i moralnie serbskim patriarchą.

Przez dziewiętnaście lat pełnił funkcję największego dostojnika serbskiej Cerkwi, nie zmieniając swego życia i pozostając wiernym mniszym zasadom i ślubom ubóstwa. Żył skromnie, nigdy nie przywiązywał wagi do rzeczy materialnych. Jako studenci spotykaliśmy go w tramwaju, gdy jechał na nabożeństwa. Spotykaliśmy go w sklepie i na poczcie, gdzie sam załatwiał swoje sprawy. Znali go i szanowali wszyscy. Belgradczycy przyzwyczaili się, że „Nasz Paja", jak zwykli o nim pieszczotliwie mawiać, żyje razem z nimi i dzieli ich codzienne troski. Cenił pracę fizyczną. Znał szewski fach, toteż zawsze sam naprawiał swoje buty, nigdy nie miał kucharza ani sprzątaczki, nie korzystał z telewizora ani radia, bo jak mawiał: – To strata czasu, a jeśli się coś ważnego wydarzy, ludzie zaraz mi powiedzą.



Ale życie patriarchy nie było wcale zwyczajne czy proste. Ono było święte. Święte w każdej chwili i każdym miejscu. Patriarcha Paweł przez ponad 50 lat życia każdy dzień zaczynał Świętą Liturgią. Każdego dnia o 5.30 rano zaczynał dzień słowami: *Błogosławione Królestwo Ojca i Syna i Świętego Ducha*... Przyzywał imienia Trójcy i przenosił Królestwo Niebieskie na swój naród, swoją Serbię. I tak codziennie… Niektórzy mówią, że

patriarcha Pawle żył Eucharystią, żył z Chrystusem i w Chrystusie.

Okres zasiadania na patriarszym tronie pokrył się ze straszną historią serbskiego narodu, rozpadem Jugosławii, wojnami domowymi, utratą Kosowa. Przy tym bieda, głód i poniżenie stały się udziałem Serbów i innych narodów na Bałkanach. Patriarcha stał na straży godności i człowieczeństwa, zawsze otwarcie przeciwstawiał się złu i ślepemu nacjonalizmowi. O tym co myśli o wojnie dobitnie powiedział w jednym z wywiadów: – Niektórzy zarzucają mi, że popieram ideę Wielkiej Serbii, więc im mówię: wolę, żeby ta Wielka Serbia, a nawet i mała Serbia, przestały istnieć, jeśli ceną jest nasze nieludzkie postępowanie. Jeśli cały nasz naród ma zginąć, to niech tak będzie, bo lepiej zginąć jak ludzie, niż przetrwać jak nieludzie. I jeśli to ja miałbym być ostatnim Serbem, to nie chcę przetrwać, jeśli ceną jest nieludzkie, niegodne człowieka postępowanie.





Zawsze cichy i skromny stał się dla współczesnych mu prawdziwą ostoją i nauczycielem. Serbowie ufali mu i wierzyli. Był największym autorytetem w swoim kraju. Umarł spokojnie we śnie 15 listopada 2009 roku. Wcześniej przyjął Ciało i Krew Zbawiciela.

Życzeniem patriarchy był skromny i cichy pogrzeb. Pragnął odejść tak jak żył, jak sam mówił, tak „by nie robić innym zbędnych kłopotów”. Jednak pogrzeb patriarchy pokazał, jak ważną osobą był w życiu swego narodu. Pokazał, jak wielkie znaczenie miały jego trud i modlitwa.

W uroczystościach pogrzebowych wzięło udział prawie milion ludzi. W samym *Otpiewaniu* uczestniczyło sześćset tysięcy wiernych. Przez cztery dni ludzie oddawali cześć swojemu patriarsze w sobornej cerkwi św. Archanioła Michała. Kolejka ciągnęła się kilometrami. Wierni czekali od siedmiu do dziesięciu godzin, by ostatni raz podziękować i pokłonić się swemu duchowemu ojcu. W dniu pogrzebu Belgrad zatopił się w ciszy i smutku. Po *Zaupokojnej Liturgii* ponadpółmilionowy tłum odprowadził swego patriarchę do cerkwi świętego Sawy. Idąc w kondukcie widziałem tysiące ludzi, którzy z wielkim dostojeństwem i szczerym żalem wylegli na ulice stolicy, by pożegnać patriarchę.

Pogrzeb odbył się z udziałem przedstawicieli wszystkich lokalnych Cerkwi na świecie, z pełnymi honorami, przy udziale gwardii honorowej, wojska, policji i najwyższych władz państwowych.

W czasie *Otpiewania* nie mogłem oprzeć się wrażeniu, że zebrani ludzie są odmienieni, inni niż zawsze. Zatopieni w modlitwie, pogrążeni w rozmyślaniu, byli jakby przemienieni i jakże różni od tych zazwyczaj głośnych, niezdyscyplinowanych i trochę chaotycznych Serbów, których znam od lat. Byli to jednak ci sami Serbowie, tylko zebrani wokół swego patriarchy. Byli jakby lepsi, wspanialsi. Jasne stało się, że cichy i skromny trud, nieustanna modlitwa i wierność prawosławiu sprawiły, iż mały i niepozorny starzec Pavle odmienił swój naród.

W życiu często powtarzał proste, ale zarazem najważniejsze prawdy, jego mottem było: *Najważniejsze, żebyśmy byli ludźmi*. Pogrzeb patriarchy Pawła pokazał, że wiele serc i dusz ludzkich zmieniło się za jego sprawą, a to co mówił i nauczał jest ważne dla Serbów, których był duchowym przewodnikiem, sumieniem i pasterzem. Godnie poniósł krzyż swego narodu.

Vecznaja pamjat Svetejszomu Patriarchu Pavlu!

o. Michał Czykwin, fot. **autor**

– Dziękczynienie Bogu Najwyższemu, Bogarodzicy i wszystkim Świętym składamy za powrót Cerkwi prawosławnej w jej administracyjnym kształcie na prastare i rdzenne dla niej tereny. Każde męczeństwo za wiarę w Boga i Trójcę Świętą przynosi owoce, każda męczeńska kropla krwi jest nowym ziarnem nowego życia. Swego czasu wydawało się, że na Chełmszczyźnie już powinno nie być prawosławia, ale dzięki wierze tych, którzy zostali i dzięki kroplom krwi świadczymy dzisiaj ojczyźnie i całemu światu o naszej świętej wierze – to słowa metropolity Sawy, wypowiedziane do wiernych i duchownych po skończonej św. Liturgii w cerkwi Przemienienia Pańskiego w Lublinie. – Stoimy w świątyni, którą wybudowali nasi przodkowie, a poświęcił św. Piotr Mohyła. Oznacza to, że kontynuujemy historię wszystkiego, co było przed nami. (…) To co przeżywa nasza Cerkiew i każdy z nas, jest owocem działania Ducha Świętego w duszach ludzkich i modlitwy Przenajświętszej Bogarodzicy. To bardzo cenny i symboliczny moment.



Na mnogaja leta

Uroczystość ku czci Lubelskiej Ikony Przenajświętszej Bogarodzicy w ostatnią niedzielę października stanowiła kulminację i zakończenie obchodów dwudziestolecia posługi abpa **Abla**, a zarazem reaktywowania prawosławnej diecezji lubelsko-chełmskiej. Oprócz przedstawicieli władz państwowych i samorządowych obecni byli goście z Ukrainy – władyka **Józef** z Zaporoża i wydelegowany przez władykę **Bartłomieja** chór prawosławny z Równego pod dyrekcją **Aleksandra Leonidowicza**.

W homilii arcybiskup Józef przywołał perykopy biblijne, które najmocniej akcentują nieziemskie przeznaczenie człowieka i nadprzyrodzoną moc Chrystusa, który wskrzesza Łazarza, przywraca wiarę i zdrowie duszy oraz ciała.

Podkreślił, że na co dzień dusza człowieka zapomina, jak bardzo powinna być wdzięczna Bogu. A gdyby człowiek patrzył na rzeczywistość po Bożemu, to powinien zapomnieć o potrzebach ciała, a pamiętać o zbawieniu swojej duszy. Modlitwa jest obmyciem duszy i jej pokarmem dnia codziennego na tej ziemi. Jeśli zachowamy się jak Maria, przypadając do stóp Pana, to zdobędziemy siły, aby kochać Boga i siebie nawzajem całym swoim sercem. Niech Przenajświętsza Bogarodzica, wzór modlitwy i zawierzenia Najwyższemu, okrywa każdego omoforem swojej opieki i wyjedna błogosławieństwo Boże *na mnogaja leta*.

W wigilię święta odbyło się całonocne czuwanie. Znamienny był – zdaniem arcybiskupa Abla – fakt, że śpiewy wykonywał chór ostrogskiej cerkwi Zmartwychwstania Pańskiego, a Konstanty Ostrogski był przed

Władyka Jakub wręcza pochwalną gramotę Marii i Eugeniuszowi Prokopom

czterystu laty jednym z głównych mecenasów budowy cerkwi *Spaskiej* w Lublinie.

Arcybiskup Abel podziękował władyce **Sawie** za olbrzymi trud i wsparcie udzielane od pierwszych tygodni funkcjonowania diecezji, rozpoczęte przed dwudziestu laty w święto Zwiastowania.

– Pamiętam wszystkie zabiegi i ojcowskie wskazówki dla mnie, wędrującego wtedy daleko poza krajem. Cerkiew lubelska może jest mała liczebnie, ale prężna duchowo, co zawdzięcza łasce Bożej i Waszej salomonowej mądrości. Da Bóg, że i następne jubileusze będziemy świętować przy Waszej, Eminencjo, obecności. I zawsze będziemy uciekać się do majestatu Przenajświętszej Bogarodzicy, która umiłowała tę ziemię poprzez czczone ikony.

Na zakończenie uroczystych lubelsko-chełmskich obchodów wręczone zostały najwyższe odznaczenia cerkiewne i ministerialne. Za pracę dla dobra Cerkwi medale św. Równej Apostołom Marii Magdaleny z rąk metropolity otrzymali płk **Jerzy Nikołajew**, dyrektor lubelskiego okręgu więziennictwa, **Krzysztof Latawiec**, dr historii i autor książki „W służbie Imperium…" oraz **Konstanty Frączek**, prawnik.

Odznakami św. Mikołaja Cudotwórcy Opiekuna Więziennictwa, za szczególne zasługi dla prawosławnego duszpasterstwa więziennego, uhonorowano ministra **Grzegorza Kurczuka**, płk. **Krzysztofa Trelę**, ppłk. **Andrzeja Stryjeckiego**, mjr. **Andrzeja Odyńca** i mjr. **Ryszarda Maleszyka**.

Gratulując odznaczeń metropolita podkreślił dobre świadectwo braterstwa, dawane przez pracowników więziennictwa, kapłanów i służby administracji państwowej, którzy na swojej zawodowej niwie potrafią wznieść się ponad podziały dla dobra służby człowiekowi.

– Prawosławie jest wszechogarniającą miłością, takimi jesteśmy, takimi chcemy być i takimi będziemy – zakończył.

Grzegorz Jacek Pelica
fot. **Aleksandra Stupnicka**

Pod opieką Bogarodzicy



W Olsztynie w niedzielę 25 października było uroczyście. Liturgię św. służyło dwóch arcybiskupów – wrocławsko-szczeciński Jeremiasz i białostocko-gdański Jakub. Pokrowy Bogarodzicy 14 października to w Olsztynie parafialne święto. Wagę tego święta można było odczuć jeszcze 25 października, tym bardziej że połączono go ze świętowaniem sześćdziesiątych urodzin proboszcza parafii, o. Aleksandra Szełomowa.

Arcybiskup **Jeremiasz** nauczał: – Możemy zastanawiać się, jakie nauki płyną dla nas z żywota Bogarodzicy, której całe życie było ogromnym trudem. Bogarodzica, od kiedy powiedziała aniołowi „tak", przyjmując wieść o poczęciu Syna Bożego, godziła się na najcięższe próby. W jej czasach kobiety, które bez ślubu, bez męża, miały narodzić dziecko, wyprowadzano za wieś i kamieniowano. Potem całe jej życie było troską o niepewną przyszłość Syna. Tę przyszłość przeczuwała sercem. I nigdzie nie znajdowała pocieszenia. Tylko Ona jedyna mogła ponieść trud całego życia. A bywały chwile niewyobrażalnie trudne. Nawet św. Józef w myślach osądzał Bogarodzicę. My też, podobnie jak Józef, jakże często zbyt pochopnie osądzamy postępowanie innego człowieka, uznając je za niewłaściwe, nie wiedząc, że taki właśnie uczynek ma sens. Może jest następstwem całego życia, może został posłany przez Boga. Trzeba do każdego człowieka odnosić się zawsze z miłością, wtedy kiedy jego postępowanie odpowiada naszym kryteriom i kiedy nie odpowiada.

O. Aleksander Szełomow
Cerkiew w Olsztynie



Modlitwa i składanie wieńców przed krzyżem, upamiętniającym Akcję Wisła



Władyka **Jakub** nawiązał w swym słowie do tragicznej w skutkach Akcji Wisła, o której – witając gości i parafian – mówił także o. **Aleksander Szełomow**. Parafianie olsztyńskiej wspólnoty byli jednymi z pierwszych uczestników akcji. Władyka mówił o roli, jaką Cerkiew odegrała w życiu tych ludzi.

Po Liturgii i procesji wokół cerkwi przedstawiciele władz miejskich i województwa warmińsko-mazurskiego złożyli wieńce i kwiaty przy krzyżu, ustawionym przed cerkwią, a upamiętniającym tamto przesiedlenie.

Arcybiskup białostocko-gdański nawiązał do czytania Ewangelii, przybliżającej dwa rodzaje posług. Jedną niosła Marta, trudząc się, by zapewnić należyte przyjęcie gościom, drugą Maria, słuchając słów Chrystusa. Władyka przypomniał, że na co dzień trzeba umieć łączyć obie posługi – obowiązki dnia codziennego ze służbą Bogu.

Władyka Jakub zwrócił się do jubilata, o. Aleksandra Szełomowa. Przypomniał, że święcenia kapłańskie przyjął mając dwadzieścia dwa lata. Służył na Warmii i Mazurach. Najpierw w Wojnowie, potem w Mrągowie, Orzyszu i ostatnie 28 lat w Olsztynie. Służbę w Olsztynie łączył z posługą komandora marynarki wojennej w prawosławnym ordynariacie Wojska Polskiego.

Władyka Jakub udekorował jubilata orderem św.św. Cyryla i Metodego, patronów białostocko-gdańskiej eparchii. Podziękował mu za to, że jest dobrym gospodarzem świątyni, którą wraz z parafianami pieczołowicie odremontował, a ostatnio otoczył parkanem.

Także zarząd województwa przyznał o. Aleksandrowi odznakę honorową za zasługi dla województwa warmińsko-mazurskiego, którą wręczył przewodniczący sejmiku **Julian Osiecki**. Prezydent Olsztyna, **Piotr Grzymowicz**, złożył jubilatowi życzenia i przekazał obraz przedstawiający panoramę miasta.

Arcybiskup Jakub orderem św. Marii Magdaleny II stopnia odznaczył senatora Rzeczypospolitej Polski **Stanisława Gorczycę** i prof. **Jana Połowianiuka**, dziekana wydziału artystycznego Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, zaś III stopnia matuszkę **Helenę Szełomow**.

Pięknie śpiewał podczas Liturgii chór, tworzony głównie przez katolików związanych z olsztyńską uczelnią, pod dyrekcją prof. Połowianiuka.

Pochwalnymi gramotami uhonorowano **Marię** i **Eugeniusza Prokopów**, **Lubę** i **Mariana Królów**, **Annę** i **Jana Szołuchów**, **Wieniamina Filimonowa** i **Irinę Migasiuk**.

Olsztyńska parafia jest bardzo rozległa. Anna i Jan Szołucha jadą do swej cerkwi osiemdziesiąt kilometrów z Iławy. Przy bardzo krętych podolsztyńskich drogach podróż zajmuje im półtorej godziny. Ich przodkowie pochodzą z Białostocczyzny i Lubelszczyzny. Kiedy jadą w rodzinne strony, cerkiew mają na wyciągnięcie ręki, tak łatwo dostępną! Tu nie każdej niedzieli mogą dojechać na służbę. Dla duchownego to duży trud, by dotrzeć do parafian rozproszonych w promieniu niemal stu kilometrów.

Czy liczba wiernych, żyjących w takiej diasporze, spada? Czy wypłukują ich małżeństwa mieszane? Dużo jest małżeństw mieszanych i takich, którzy wybierają Kościół katolicki – dowiaduję się. Niemniej o. Aleksander i o takich parafianach nie zapomina. Odwiedza ich, bo nie rozumie, jak można porzucić piękną prawosławną tradycję i nie tęsknić choćby za cerkiewnymi śpiewami.

Mimo tak trudnych warunków, liczba wiernych nie maleje.

Anna Radziukiewicz
fot. **autorka**



Darmo leczący na Bacieczkach

W sobotę 14 listopada w cerkwi św. Jana Teologa na białostockich Bacieczkach po raz pierwszy świętowano dzień *biezsrebrenikow*, darmo leczących świętych męczenników Kosmy i Damiana. W Ewangelii w tym dniu czytanej Chrystus mówi do apostołów: Uzdrawiajcie chorych, wskrzeszajcie umarłych, oczyszczajcie trędowatych, wypędzajcie złe duchy. Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie. Nie zdobywajcie złota ani srebra, ani miedzi do swych trzosów (Mt 10,8-9). Do tych słów odwołał się w kazaniu o. Tymoteusz, namiestnik domu zakonnego w Sakach.

– *Biezsrebreniki*, tym mianem Cerkiew określa ludzi, którzy zrezygnowali z posiadania dóbr materialnych, także tych, którzy rezygnują ze wszystkiego co drogie ich życiu i poświęcają się służbie drugiemu człowiekowi – mówił o. Tymoteusz. – *Biezsrebreniki* to także ci, którzy otrzymali od Boga łaskę uzdrawiania i całe życie leczą w imię Chrystusa. *Biezsrebrenikami* Cerkiew nazywa wielu świętych mężów. Modlimy się, wspominając ich podczas proskomidii, kiedy duchowny wyjmuje święte cząsteczki z prosfory, modlimy się do nich w czasie małego poświęcenia wody i pomazania świętymi olejami. Takimi *biezsrebrenikami* są święci Kosma i Damian darmo leczący, cząstka relikwii których znajduje się w cerkwi św. Jana Teologa. Wiadomo, że w monasterze Zocziste w Kosowie i Metochii, gdzie przechowywane są relikwie tych świętych, zdarzały się i zdarzają nadal uzdrowienia. Święci Kosma i Damian uzdrawiają nie tylko chrześcijan, ale także muzułmanów, którzy tam mieszkają. Dziś ludzie cierpią na różne choroby. Leczymy się na różne sposoby, ale często zapominamy o świętych lekarzach uzdrawiających od prawie dwóch tysięcy lat. Pamiętajmy, że oni są pośród nas, w tej świątyni, w cząsteczce relikwii.

Wśród świętych są trzy pary darmo leczących braci lekarzy o imionach Kosma i Damian, żyjących w tym samym okresie – rzymskich, arabskich i *asijskich*. Nazywani są tak od miejsc, w których żyli i zostali zamęczeni.

Do Białegostoku, do cerkwi św. Jana Teologa, przywieziono relikwie Kosmy i Damiana rzymskich. Miejscem kultu tych świętych jest monaster Zocziste. Przychodzi do świętych wielu Serbów, ale też albańskich muzułmanów. Najnowsze badania archeologiczne dowodzą, że w miejscu monasteru Zocziste już w IV wieku stała bazylika. Monaster stał się duchowym centrum, głównie ze względu na relikwie świętych lekarzy. Druga wojna światowa i czasy komunistyczne doprowadziły do upadku klasztoru. Zabrakło tu mnichów, ale były relikwie i dochodziło za ich wstawiennictwem do wielu cudów. W 1992 roku znów przybyli mnisi. W 1999 roku albańscy ekstremiści podpalili monaster, wysadzili w powietrze cerkiew z XI wieku, ograbili budynki. Mnisi, opuszczając Zocziste, zabrali relikwie. Po dwuletnim pobycie w Sopocianach wrócili z relikwiami do Zocziste. Przy relikwiach św.św. Kosmy i Damiana chorzy otrzymują uzdrowienie. Z kości świętych lekarzy toczy się miro, czuje się *błagouchanije*. Nazwa monasteru Zocziste prawdopodobnie pochodzi od słowiańskiego „za oczi”, a to mogło się wziąć od licznych tu uzdrowień ślepych.

O. **Michał Czykwin**, wikariusz parafii na Bacieczkach, cząsteczkę *moszczy* przywiózł z błogosławieństwa władyki **Artemije**. W sobotę i niedzielę, 22 i 23 sierpnia 2009 roku, uroczyście witano je w parafii św. Jana Teologa na Bacieczkach. Wcześniej w tej cerkwi znalazła się ikona świętych Kosmy i Damiana. Ikonę mnisi napisali w Zocziste i podarowali redakcji „Przeglądu Prawosławnego”. Na ikonie święci trzymają nie naczynia z lekarstwami, ale odbudowaną monasterską cerkiew, w której dokonują się uzdrowienia. Ikonę św.św. Kosmy i Damiana, z błogosławieństwa arcybiskupa **Jakuba**, przekazaliśmy 27 listopada 2007 roku parafii na





O. Tymoteusz, proboszcz Marek Wawreniuk i wikariusz Michał Czykwin



Z lewej: kiot z ikoną świętych i relikwie
Cerkiew św. Mikołaja w Rzeszowie



Bacieczkach. 14 listopada 2009 roku po Liturgii odbyło się poświęcenie kiotu z ikoną świętych lekarzy i ich relikwiami oraz *krestnyj chod*.

Kiot do ikony i relikwii wykonał zdolny rzeźbiarz **Leon Naumiuk**. – Zaprojektowaliśmy go wspólnie z o. Michałem Czykwinem – opowiada pan Leon. – O. Michał dostarczył drewno dębowe z Puszczy Białowieskiej. Półtora miesiąca pracowałem przy pomocy siekiery i dłuta nad kiotem. Skończyłem robotę kilka dni przed świętem Kosmy i Damiana.

Leon Naumiuk, parafianin, jest konserwatorem zabytków w Muzeum Podlaskim w Białymstoku. Ukończył Liceum Plastyczne w Supraślu. Mówi, że całe życie pracuje w drewnie, od najwcześniejszych lat. Pan Leon jest synem wybitnego artysty-rzeźbiarza **Włodzimierza Naumiuka**, tworzącego w Kaniukach na Podlasiu.

W nabożeństwie ku czci świętych lekarzy wzięło udział kilkunastu duchownych z diecezji białostocko-gdańskiej, śpiewał chór prawosławnego seminarium z Warszawy. O. **Marek Wawreniuk**, proboszcz parafii św. Jana Teologa na Bacieczkach, zaprasza na akafisty, które będą służone przed ikoną i relikwiami świętych Kosmy i Damiana w każdą niedzielę.

Michał Bołtryk, fot. **autor**

Ofiary na budowę cerkwi św. Jana Teologa na Bacieczkach można przekazywać na konto 81 8099 0004 0016 5304 2000 0010.

W Rzeszowie wielokulturowo

– Ze trzydzieści osób tworzy rzeszowską parafię. Ale może ich być i więcej – ocenia proboszcz parafii św. Mikołaja w Rzeszowie o. Dariusz Bojczyk. Tak przynajmniej wynikałoby z pisma z prośbą o utworzenie parafii w Rzeszowie, pod którą podpisało się trzysta osób. O. Dariusz pochodzi z Morochowa, który od Sanoka dzieli dwadzieścia kilometrów i jest szóstym duchownym, którego w latach powojennych wydała ta parafia – po o. prof. Marianie Bendzy, ojcach Igorze Popowiczu, Bogdanie Sencio, Mirosławie Lewczaku i Andrzeju Lewczaku.

O. **Dariusz Bojczyk** chciał po studiach służyć w diecezji przemysko-nowosądeckiej albo wrocławsko-szczecińskiej, na ziemiach trudnych, gdzie wierni są rozproszeni i jest ich mało.

O łatwym chlebie nie marzył. Władyka **Adam** powierzył mu 10 września parafię w Rzeszowie.

Niedużą cerkiewkę, mogącą pomieścić pięćdziesiąt osób, znajdziemy obok katolickiego cmentarza przy ulicy Cienistej 20. Świątynia stoi przy drodze prowadzącej do Łańcuta, do którego z Rzeszowa osiemnaście kilometrów.

W Łańcucie obok pałacu mieszka batiuszka Dariusz i matuszka **Marta**. Dlaczego tam? Bo okazyjnie mało muszą płacić za wynajmowane tu mieszkanie. Fundamenty pod parafialny dom są już wylane. Dom stanie obok cerkwi na placu o powierzchni 1600 metrów kwadratowych. Teraz całą uwagę trzeba skupić na budowie domu, bo duchowny, by cementować parafię, musi mieszkać blisko domu Bożego.

– Święty Mikołaj, opiekun naszej wspólnoty, zawsze ludziom pomagał – rozważa o. Dariusz. – Liczymy, że i nas nie opuści. Skieruje do nas dobrych ludzi, ot choćby jak tych z Morochowa, którzy wybudowali tę cerkiewkę.

Parafię tworzą między innymi przybysze z Rosji i Ukrainy. Przyjechali tu do pracy.



Dociera do nich organizacja skupiająca ludzi ze Wschodu, zarządzana przez energiczną panią prezes **Halinę Trawkinę**. To jej udało się zaproponować młodemu duchownemu tak tanie mieszkanie w Łańcucie.

Pani prezes przyciąga jednocześnie swoich rodaków do cerkwi, gdzie co niedziela służona jest o godzinie dziewiątej Liturgia św., a w czwartek o siedemnastej akatyst.

O tym, co się dzieje w parafii raz w miesiącu informuje *listok*. Wiosną i latem wieści mogą rozchodzić się szybciej – liczy duchowny – a i rodzić się więcej inicjatyw, ponieważ po Liturgii można będzie spotykać się z parafianami na herbatce. Zimą nie ma gdzie ich przyjąć.

Proboszcz chciałby, aby chór cerkiewny przyciągał studentów rzeszowskich uczelni. Prof. **Walter Żelazny**, związany z Uniwersytetem Rzeszowskim, ocenia, że tylko na jego uczelni może studiować ze stu pięćdziesięciu prawosławnych studentów, przybyłych tu głównie ze Wschodu.

Pracy, trosk i wydatków przed nową parafią ogrom.

Jak ta wspólnota poradzi sobie w tym jednym z większych miast w Polsce, będzie zależało i od naszego otwartego serca.

Anna Radziukiewicz
fot. **Dariusz Bojczyk**

Podajemy numer konta parafii św. Mikołaja w Rzeszowie:
13 1020 4405 0000 2102 0332 9026

Dialog prawosławnych i katolików

Rola biskupa Rzymu w pierwszym tysiącleciu historii chrześcijaństwa to zasadniczy temat obecnego etapu dialogu między prawosławnymi i rzymskimi katolikami. W cypryjskim Pafos od 16 do 23 października obradowała wspólna komisja do spraw dialogu teologicznego między Cerkwią prawosławną a Kościołem rzymskokatolickim. Komisja składa się z sześćdziesięciu osób, po trzydzieści osób reprezentujących jedną i drugą stronę. Każda z Cerkwi autokefalicznych ma co najmniej po dwóch przedstawicieli – jednego biskupa i jednego doradcę teologa. Cerkiew w Polsce reprezentuje arcybiskup wrocławsko-szczeciński, rektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej Jeremiasz i dr teologii o. Andrzej Kuźma. Posiedzenia komisji odbywają się raz w kraju kształtowanym przez tradycję prawosławną, drugi raz w kraju o tradycji katolickiej. Następne spotkanie wspólnej komisji przewidziano na ostatnią dekadę września 2010 roku w Wiedniu. Stronie prawosławnej przewodniczy metropolita Pergamonu Jan Ziezioulas, przedstawiciel patriarchatu ekumenicznego, który uczestniczy w tym dialogu od początku jego prowadzenia, czyli od końca lat 70. ubiegłego wieku.

– Komisja obradująca w Pafos nie opracowała żadnego dokumentu – komentuje władyka **Jeremiasz** – rozpoczęła jedynie dyskusję nad projektem opracowanym przez Komisję Koordynacyjną. Dyskusja nad rolą biskupa Rzymu trwa i – tak sądzę – będzie się przedłużać dwa-trzy lata. W tym czasie należy dokładnie zbadać świadectwa dotyczące tej roli, sprawdzając ich wiarygodność, a także prześledzić wypowiedzi Ojców Kościoła. To żmudna i bardzo pracochłonna praca, tym bardziej że zabytki literatury chrześcijańskiej z pierwszego tysiąclecia zachowały się w różnym stanie i bywa, że wersje tych zabytków przeczą sobie nawzajem. Jesteśmy na bardzo trudnym etapie dialogu. Kościół rzymskokatolicki obdarza biskupa Rzymu specjalnymi prerogatywami, które są nie do zaakceptowania przez prawosławnych. Dla nas biskup Rzymu może być jedynie *primus inter pares*.

Ustalenie zapisu odnośnie tego tematu, który odpowiadałby obu stronom, wymaga wielkiej precyzji.

Jeden bardzo ważny etap dyskusji jest za nami. To kwestia nauczania o Trójcy Świętej. Komisja ustaliła w 1979 roku, że *filioque*, czyli datujący się na VI wiek dodatek do Symbolu Wiary o pochodzeniu Ducha Świętego i od Syna, ma być wyłączony z Symbolu Wiary. Kościół katolicki raczej powinien więc już odmawiać Symbol Wiary w wersji, jakiej używają prawosławni. Na ten temat wypowiedział się **Jan Paweł II**, zalecając wyłączenie *filioque*.

– Nie wszyscy jednak posłuchali głosu papieża. Ostateczna decyzja musiałaby być podjęta przez sobór powszechny, w którym uczestniczyliby biskupi całego świata i katolicy i prawosławni – mówi arcybiskup Jeremiasz.

Za prowadzeniem dialogu opowiedziały się wszystkie Cerkwie. Jego forma była doskonalona latami.

Anna Radziukiewicz

Służba Aniołów



Ma wyjątkowy charakter: na niebie wychwalają Boga, a na ziemi głoszą Boże, dotyczące ludzi, przykazania. Samo słowo anioł oznacza zwiastun, głoszący. One nigdy nie śpią ani w dzień, ani w nocy, ale nieustannie śpiewają i wołają: *Święty, święty, święty Pan Bóg wszechmogący, który był, który jest i który przychodzi* (Obj 4,8).

Apostoł Paweł pisze o nich: *Czyż nie są oni wszyscy duchami przeznaczonymi do usług, posłanymi na pomoc tym, którzy mają posiąść zbawienie?* (Hbr 1,14).

Św. Grzegorz Teolog podkreśla: *Jedne z tych rozumnych duchów stoją przed Najwyższym Bogiem, inne przyczyniają się do zachowania istnienia całego świata.* A św. Jan Damasceński zauważa: *One są silne i gotowe do wypełniania woli Bożej i dzięki swej duchowej naturze momentalnie potrafią znaleźć się w dowolnym miejscu, dokądkolwiek skierowałby je Bóg*.

W Piśmie Świętym Aniołów wspomina się po raz pierwszy podczas wygnania naszych praojców z raju: *Wygnawszy zaś człowieka Bóg postawił przed ogrodem Eden cherubów i połyskujące ostrze miecza, aby strzec drogi do drzewa życia* (Rdz 3,24).

My uważamy Aniołów Bożych przede wszystkim za głosicieli słowa Bożego.

Anioł dwukrotnie zjawił się Hagar, służącej Abrahama, pocieszając ją, kiedy pani zaczęła ją upokarzać. I powiedział jej Anioł Pański: *Hagar, niewolnico Saraj, skąd przyszłaś i dokąd idziesz? A ona odpowiedziała: Uciekłam od mojej pani, Saraj* (Rdz 16,8). Następnym razem doszło do tego w następujący sposób: *I usłyszał Bóg jęk chłopca: i Anioł Boży zawołał na Hagar z nieba: Cóż ci to, Hagar? – nie lękaj się, bo usłyszał Bóg jęk chłopca tam leżącego* (Rdz 21,17). Jej syn Izmael stał się praojcem Izmaelczyków, którzy nazywani są też Hagarami, czyli Arabami.

Trzej Aniołowie ukazali się Abrahamowi pod dębami Mamre. Abraham i jego żona nie mieli dzieci i ci trzej wędrowcy przepowiedzieli im narodzenie syna. Nastąpiło to w następnym roku. Tak urodził się Izaak, praojciec Żydów (Rdz, 18, 1-14).

Kiedy Abraham zrobił ołtarz i chciał złożyć swego syna Izaaka na całopalenie Bogu, przeszkodził mu w tym Anioł, który z nieba zawołał: *Nie podnoś ręki na chłopca i nie czyń mu nic złego! Teraz poznałem, że boisz się Boga, bo nie odmówiłeś nawet twego jedynego syna* (Rdz 22,12). Sam Bóg następnie dobrowolnie złożył w ofierze swego Jednorodzonego Syna, zabitego niczym baranek, dla naszego zbawienia (Ef 5,2).

Boży Aniołowie pomagają Bożym ludziom i ich ratują. W bezbożnym i zepsutym mieście Sodoma żył tylko jeden sprawiedliwy, Lot. Kiedy Bóg za nieczystość i rozpustę skazał Sodomę na zniszczenie, natychmiast posłał dwóch Aniołów, żeby wyprowadzili z miasta i uratowali Lota wraz z rodziną, a miasto unicestwili. Sodoma pogrążyła się w grzechu i za to doszczętnie została spalona ogniem i siarką (Rdz 19,1-25).

Anioł uratował Jakuba od zemsty jego brata. A przed swoją śmiercią Jakub mówił o Aniele: *Anioł, który mnie bronił od wszelkiego złego, niechaj błogosławi tym oto chłopcom. Niechaj moje imię i imię przodków moich, Abrahama i Izaaka, w nich przetrwa; niechaj szeroko rozmnożą się na ziemi!* (Rdz 48,16).

Anioł uratował trzech młodzieńców od śmierci w rozpalonym piecu w Babilonie, dokąd zostali wrzuceni za odmowę oddania pokłonu złotemu posągowi, bo oddawali cześć tylko jedynemu Prawdziwemu Bogu (Dn 3,12). Na każdej jutrzni o tym cudownym wydarzeniu przypominają irmosy siódmej i ósmej pieśni.

Anioł uratował Daniela z lwiej jaskini za jego nieustępliwą wiarę w Jedynego Boga. Lwy stały się łagodne jak baranki. Przestraszonemu królowi Dariuszowi Daniel powiedział: *Mój Bóg posłał swego Anioła i on zamknął paszczę lwom; nie wyrządziły mi one krzywdy, ponieważ On uznał mnie za niewinnego* (Dn 6,22).

Przytoczyliśmy jedynie niektóre przykłady służenia Aniołów jako wykonawców Bożych życzeń. Wskażemy kolejne.

Król Dawid, zwykle przykładnie oddający cześć Bogu, pewnego razu

Archanioł Michał, fresk w serbskim monasterze Patriarsza Pećka

zgrzeszył przeciwko Bożemu prawu. Bóg posłał swego Anioła z obnażonym mieczem w ręce, od którego zginęło 70 tys. Izraelitów. Przestali ginąć dopiero, kiedy król Dawid pokajał się i poprosił Boga o litość.

Asyryjski król Sennacheryba wraz ze swoim potężnym wojskiem rozpoczął oblężenie Jerozolimy. I on, i jego żołnierze znieważali Boga i rzucali Mu bluźnierstwa, żądając od króla Ezechiasza i jego ludu poddania miasta. Ale Ezechiasz padł przed Bogiem i modlił się do Niego serdecznie. Bóg posłał swego Anioła, który zabił w asyryjskim obozie 185 tys. żołnierzy. Zdarzyło się to nocą. Rano król ujrzał straszny widok swojej zniszczonej armii. I pobiegł do Niniwy, gdzie został zabity przez własnych synów (Iz 36-37).

Natchniony psalmista, na podstawie przykładów zarówno z historii jak i z własnego życia, wie, jaką rolę Aniołowie odgrywają w życiu pojedynczego człowieka i całego narodu, głosząc: *Anioł Pana zakłada obóz warowny wokół bojących się Jego i niesie im ocalenie* (Ps 33,8). A także: *Niedola nie przystąpi do ciebie, a cios nie spotka twojego namiotu, bo swoim aniołom dał rozkaz o tobie, aby cię strzegli na wszystkich twych drogach. Na rękach będą cię nosili, abyś nie uraził swej stopy o kamień* (Ps 90,10-12).

Błogosławcie Pana, wszyscy Jego Aniołowie, pełni mocy bohaterowie, wykonujący Jego rozkazy, by słuchać głosu Jego słowa (Ps 102,20).

ANIOŁOWIE – STRÓŻE

W powyższych słowach psalmista potwierdza powszechną wiarę, że Aniołowie chronią zarówno całe narody, jak i pojedynczych ludzi, okazując pomoc zarówno jednym, jak i drugim. W czasach starożytnych Archanioł Michał był uważany za Anioła Stróża całego narodu izraelskiego. Jozue, ujrzawszy go w Jerychu, zapytał: *Czy jesteś po naszej stronie czy też po stronie wrogów naszych?* A on powiedział mu: *Nie, gdyż jestem wodzem zastępów Pana i właśnie przybyłem*. Wtedy Jozue upadł twarzą do ziemi, oddał mu pokłon i rzekł do niego: *Co rozkazuje Pan mój słudze swemu?* (Joz 5,13-14).

Archanioł Gabriel mówił Danielowi o archaniele Michale: *W owych czasach wystąpi Michał, wielki książę, który jest opiekunem dzieci twego narodu. Wtedy nastąpi okres ucisku, jakiego nie było, odkąd narody powstały, aż do chwili obecnej. W tym czasie naród twój dostąpi zbawienia, każdy kto się okaże zapisany w księdze* (Dn 12,1). Apostoł Juda opisuje sytuację, w której archanioł Michał spierał się z diabłem o ciało Mojżesza. Stróż żydowskiego narodu był stróżem także martwego ciała jego wodza.

Ojcowie Cerkwi uczą, że istnieją Aniołowie stróże narodów, krajów, Cerkwi i pojedynczych ludzi, a nawet gwiazd i planet.

Św. Jan Klimak pisze o swoim osobistym Aniele Stróżu: *Kiedy dążyłem do wyższej doskonałości w życiu duchowym, zjawiał się Anioł i mnie pouczał*.

A o to, co mówi św. Bazyli Wielki: *Nasz Anioł Stróż nie oddali się od nas, jeśli nie odpędzimy go naszym złym postępowaniem. Jak dym odpędza pszczoły, a smród gołębie, tak samo smród grzechu odsuwa od nas Anioła, strzegącego naszego życia*.

Co się zaś tyczy Aniołów Stróżów dzieci, o nich usłyszymy później z ust samego Jezusa Chrystusa.

ANIOŁOWIE JAKO STRÓŻE CERKWI CHRYSTUSOWEJ

Nowy Testament jest pełen Aniołów. One dosłownie roją się wokół Chrystusa, swego Stwórcy i ukochanego Pana, począwszy od Jego poczęcia, w pełnej gotowości do tego, by mu służyć. One służą mu i kłaniają się na ziemi, tak jak służyły i kłaniały mu się na niebie, czyniąc to z płomienną miłością w całej Jego niebieskiej chwale. Z ochotą i dzielnie pomagały mu w Jego dokonaniach na ziemi – utworzeniu Jego Cerkwi na ziemi. Czynią tak do dziś i nie ustaną w pomocy do końca świata. Kiedy Chrystus urodził się w ubogiej pastuszej pieczarze, zjawiło się nad nią wiele zastępów anielskich, wychwalających Boga (Łk 2,13). Po kuszeniu na pustyni, kiedy odstąpił od Niego diabeł – przystąpili i służyli Mu właśnie Aniołowie (Mt 4,11). Nasi ikonopiscy dobrze postępowali, kiedy wokół Chrystusa przedstawiali także wiele Aniołów. Aniołowie obecni są na ikonach Jana Chrzciciela, Objawienia Pańskiego, Przemienienia, Ukrzyżowania, Zmartwychwstania i *Wozniesienija*. Gdy tylko zjawiał się Anioł albo Arcystrateg, uważa się, że obok niego był także, chociaż niewidzialny naszymi ludzkimi oczyma, cały anielski zastęp. Przypuszczamy, że i Archanioł Gabriel, zwiastując Marii narodziny Mesjasza, nie był sam. Także ten Anioł, który zjawił się podczas modlitwy Pana w ogrodzie w Getsemani, dodając mu otuchy, nie był pozbawiony towarzystwa niewidzialnych sił. Tam gdzie jest król, tam jego wojsko.

Ukochanego Chrystusa kochają także Jego Aniołowie. Chrystus lubił dzieci i nakazał swoim Aniołom być ich stróżami. Mówił: *Aniołowie ich w niebie wpatrują się zawsze w oblicze Ojca mego, który jest w niebie* (Mt 18,10). Chrystus nie tylko lubił małe dzieci, ale i utożsamiał się z nimi. Jezus przywoławszy dziecko, postawił je pośród nich i powiedział: *Zaprawdę powiadam wam: jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego. Kto się więc uniży jak to dziecko, ten jest największy w królestwie niebieskim. I kto by przyjął jedno takie dziecko w imię moje, Mnie przyjmuje. Lecz kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą we Mnie, temu byłoby lepiej kamień młyński zawiesić u szyi i utopić go w głębi morza* (Mt 18,2-6). I dodał: *Dopuśćcie dzieci i nie przeszkadzajcie im przyjść do Mnie; do takich bowiem należy królestwo niebieskie* (Mt 19,14). Na przyprowadzaniu dzieci do Chrystusa polega najzdrowsza zasada chrześcijańskiego wychowania. Dlatego Aniołowie kochają i strzegą dzieci.

Psalmista wzywa: *Chwalcie Pana z niebios, chwalcie Go na wysokościach. Chwalcie Go wszystkie Jego zastępy. Chwalcie Go słońce i księżycu, chwalcie Go wszystkie gwiazdy świecące* (Ps 148,1-3).

Aniołowie pomagali Świętym Apostołom i w ogóle chrześcijanom od początku powstania Cerkwi Chrystusowej i w ciągu kolejnych stuleci.

Kiedy żydowscy arcykapłani zamknęli Apostołów do więzienia, Anioł Pański otworzył bramy więzienia i wyprowadziwszy ich powiedział: *Idźcie i głoście w świątyni ludowi wszystkie słowa tego życia* (DzAp 5,19-20).

Kiedy król Herod, namiestnik Galilei, rozpoczął prześladowanie chrześcijan, zabił apostoła Jakuba i planował zabicie apostoła Piotra, przeszkodził mu w tym Anioł Pański. Anioł Pański poraził Heroda za to, że nie oddał czci Bogu; i ten, stoczony przez robactwo, wyzionął ducha (DzAp 12,23).

Kiedy diakon Filip głosił słowo Boże w Samarii, Anioł Pański powiedział mu: *Wstań i idź około południa na drogę, która prowadzi z Jerozolimy do Gazy; jest ona pusta. I on poszedł. Właśnie wtedy przybył do Jerozolimy oddać pokłon Bogu Etiop, dworski urzędnik królowej etiopskiej, Kandaki, zarządzający całym jej skarbcem, i wracał, czytając w swoim wozie proroka Izajasza* (DzAp 8,26-28). Tak Aniołowie pomagali Apostołom w rozpowszechnianiu Ewangelii w odległych krajach.

Rzymskiemu setnikowi Korneliuszowi, kiedy pewnego dnia modlił się około trzeciej po południu, zjawił się Anioł Boży, nakazując mu przywołać apostoła Piotra z Jaffy, żeby ten głosił mu słowa zbawienia. Po kazaniu Piotra Korneliusz i wszyscy słuchający przyjęli dar Świętego Ducha. A potem Piotr nakazał im ochrzcić się w imię Jezusa Chrystusa. W ten sposób Korneliusz przyjął chrzest z całą swoją rodziną. Tak więc i w tym wypadku Anioł Pański pomagał w powiększeniu Cerkwi Chrystusowej.

Kiedy św. apostoł Paweł ze swymi towarzyszami płynął na statku do Rzymu, na morzu rozpętała się straszliwa burza, która groziła zatopieniem statku. Strach i trwoga ogarnęła wszystkich podróżnych, ale ap. Paweł uspokoił ich słowami: *A teraz radzę wam być dobrej myśli, bo nikt z was nie zginie, tylko okręt. Tej nocy ukazał mi się Anioł Boga, do którego należę i któremu służę, i powiedział: „Nie bój się Pawle, musisz stanąć przed Cezarem i Bóg podarował ci wszystkich, którzy płyną razem z tobą*" (DzAp 16,22-24).

ANIOŁOWIE BOŻY ŻNIWIARZE

Swoją przypowieść o siewcy i ziarnie Chrystus wyjaśniał swoim uczniom tak: *I przystąpili do Niego uczniowie i prosili Go: Wyjaśnij nam przypowieść o chwaście. On odpowiedział: Tym, który sieje dobre nasienie, jest Syn Człowieczy. Rolą jest świat, dobrym nasieniem są synowie królestwa, chwastami zaś synowie złego. Nieprzyjacielem, który posiał chwast, jest diabeł, żniwem jest koniec świata, a żeńcami są Aniołowie* (Mt 13,36-39). Po tym Jezus wypowiedział także słowa o ostatecznym losie dobrego i złego nasienia: *Jak więc zbiera się chwast i spala ogniem, tak będzie przy końcu świata. Syn Człowieczy pośle aniołów swoich; ci zbiorą z Jego królestwa wszystkie zgorszenia i tych, którzy dopuszczają się nieprawości i wrzucą ich w piec rozpalony; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów* (Mt 13,40-42).

Zresztą i przed końcem świata wielu z nas już otrzymało już wyrok, o czym można wywnioskować z przypowieści o bogaczu i Łazarzu: *Umarł żebrak i Aniołowie zanieśli go na łono Abrahama. Umarł także bogacz i został pogrzebany. Gdy w otchłani, pogrążony w mękach, podniósł oczy, ujrzał z daleka Abrahama i Łazarza na jego łonie. I zawołał: „Ojcze Abrahamie, ulituj się nade mną i poślij Łazarza; niech koniec swego palca umoczy w wodzie i ochłodzi mój język, bo strasznie cierpię w tym płomieniu"* (Łk 16,22-24). I tak, zapamiętaj człowieku, że swój wieczny los na tym świecie określasz sam sobie. Od ciebie zależy, czy będziesz żniwem anioła czy demona. Dobrze jest wierzyć w Bożą miłość, jednak pokładać nadzieję w niej, nieustannie grzesząc i się nie kajać, to po prostu bluźnierstwo. Oto co sam Zbawiciel mówi o konieczności pokajania: *Tak, powiadam wam, radość powstaje u Aniołów Bożych i z jednego grzesznika, który się nawraca* (Łk 15,10).

Ciężko jest umierającym bez pokajania. Oto ostrzeżenie chrześcijan dotyczące pokajania, wypowiedziane przez ap. Piotra: *Jeżeli bowiem Bóg Aniołom, którzy zgrzeszyli, nie odpuścił, ale wydał (ich) do ciemnych lochów Tartaru, aby byli zachowani na sąd; jeżeli staremu światu nie odpuścił, ale jako ósmego Noego, który ogłaszał sprawiedliwość, ustrzegł, gdy zesłał potop na świat bezbożnych. Także miasta Sodomę i Gomorę obróciwszy w popiół skazał na zagładę, dając przykład kary tym, którzy będą żyli bezbożnie... to wie Pan, jak pobożnych wyrwać z doświadczenia, niesprawiedliwych zaś jak zachować na ukaranie w dzień sądu* (2 P 2,4-6.9). Będzie Pan mniej miłosierny wobec tych, którzy tylko z nazwy są chrześcijanami, a z uczynków i słów są sługami diabła. Czasami także oni, jak Judasz, okazują (zewnętrznie) znaki pokajania, ale z reguły zdarza się to zbyt późno. Albowiem przyjdzie Syn Człowieczy w chwale Ojca Swego razem z aniołami swoimi i wtedy odda każdemu według jego postępowania (Mt 16,27).

DRUGIE PRZYJŚCIE CHRYSTUSA

Drugie przyjście Chrystusa nastąpi w całej jego wielkości i dramatyzmie. O ile podczas Jego pierwszego przyjścia nad betlejemską jaskinią zjawiło się „liczne wojsko niebieskie" i swoim hymnem objawiło najradośniejszą wieść, to przy drugim Jego przyjściu widok będzie dużo bardziej wstrząsający. O to co pisze o tym św. ap. Paweł: *Sam bowiem Pan zstąpi z nieba na hasło i na głos Archanioła, i na dźwięk trąby Bożej, a zmarli w Chrystusie powstaną pierwsi* (1 Tes 4,16). Trąbami Archaniołów Pan zbierze swoich wybranych z czterech stron świata, od jednego krańca nieba aż do drugiego (Mt 13,43). Właśnie wtedy wielu Aniołów na niwie Pańskiej ukaże swoje służenie Bożych żniwiarzy.

Najwyższą nagrodą, jaką Pan przepowiedział swoim wybranym, tzn. sprawiedliwym, żyjącym na ziemi według Jego Ewangelii i cierpiącym za Niego na ziemi – to zrównanie z

Aniołami. Odpowiadając na podstępne pytanie żydowskich arcykapłanów i saduceuszów, czyja na tamtym świecie będzie żona, która miała na ziemi siedmiu mężów, Pan powiedział: *Dzieci tego świata żenią się i za mąż wychodzą. Lecz ci, którzy uznani zostaną za godnych udziału w świecie przyszłym i powstania z martwych, ani się żenić nie będą, ani za mąż wychodzić. Już bowiem umrzeć nie mogą, gdyż są równi aniołom i są dziećmi Bożymi, będąc uczestnikami zmartwychwstania* (Łk 20,34-36).

Słuchając tych słów, napełniamy się drżeniem. Jak możemy zrównać się z Aniołami? O Aniołach jest napisane: *Bóg powstaje w zgromadzeniu bogów, pośrodku bogów sąd odbywa* (Ps 81,1). Trochę dalej: *Ja rzekłem: jesteście bogami i wszyscy synami Najwyższego* (Ps 81,6). Oczywiście Aniołowie są nazywani bogami nie z powodu swojej Bożej natury, a z powodu swojej bliskiej łączności z Bogiem. Jak więc w jednej rzeszy z nimi mogą przebywać ludzie?

Jak w ogóle możemy być równi wychwalającym Chrystusa Aniołom – my, którzy codziennie bluźnimy i znieważamy Go swoimi grzechami? Chrystus zaś przede wszystkim mówi, zwracając się do wiernych i do tych, którzy będą z miłością wypełniać Jego przykazania, że powinni poznać miłość Chrystusa, przewyższającą wszelką wiedzę, aby zostali napełnieni całą pełnią Bożą (Ef 3,19). Ucieszmy się, wsłuchajmy się w to, co mówi głosiciel niebieskich tajemnic: *Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują* (1 Kor 2,9).

Tu jest klucz do tej tajemnicy: ci, którzy czczą i kochają Boga, czy są to istoty anielskie czy ludzkie – są równi przed Bogiem. W tym sensie nazywamy Aniołów naszymi starszymi braćmi, czcząc ich i modląc się z tej naszej doliny łez: *Święci Archaniołowie i Aniołowie módlcie się do Boga za nas grzesznych*.

Św. Mikołaj Serbski (Welimirowicz)
tłum. **Ałła Matreńczyk**

Jak na Chełmszczyźnie pierwszą po wojnie cerkiew zbudowano

Stanisław Kowalski, urodzony 8 stycznia 1932 roku, miał sześć lat, gdy burzono cerkiew w jego rodzinnej wsi Berezno, dziś Brzeźno, co leży jedenaście kilometrów na wschód od Chełma. Dobrze pamięta burzenie, bo wtedy nogę na blasze, co z dachu cerkwi spadła, mocno rozciął. Dzieci podbiegały pod samą cerkiew. Policjanci nie mogli się od nich odpędzić. A starsi? Zbiegli się i stali wokół, jakby rozpaczą i bezsiłą sparaliżowani. Stali z gołymi rękoma, przybiegli prosto od pługa, od sierpa. A wojskowi i policjanci tworzyli kordon z karabinami. Robotnicy i policjanci piłowali naroża drewnianej cerkwi św. Archanioła Michała. Runęła kopuła i pociągnęła za sobą całą cerkiew. Stała tu pośrodku wsi od 1914 roku, zbudowana za cara za państwowe pieniądze. W 1937 roku mieszkańcy Brzeźna zaciągnęli pożyczkę w banku i cerkiew odremontowali. Była ich dumą. Na jej tle fotografowali się w 1938 roku. Teraz zostali bez cerkwi i z długiem.



Grzegorz **Jacek Pelica** dotarł do skonfiskowanego przez cenzurę dokumentu, znajdującego się w centralnym archiwum wojskowym w Rembertowie.

Dr **Jan Wojnowski** relacjonował: *Odwiedziłem dużą wieś Bereznie, w której rozebrano cerkiew, odnowioną tylko w minionym roku za sumę 6 tysięcy złotych. Miejscowi prawosławni z bólem mówili „Rozebrali nam gołębnik”*.

Ten sam Wojnowski podsumowywał akcję: *Burzenie cerkwi odbywało się*

Modlitwa przy krzyżu, upamiętniającym Akcję Wisła, w centrum o. Jan Łukaszuk
Obok: w centrum Władysław Kowalski

spokojnie, było tylko trochę płaczu. Tego dnia Rusin kupił cerkiewny dach na stodołę, a materiał z cerkiewnych ścian miejscowa prawosławna ludność po prostu rozchwytała na opał. Ludzie bardziej żałowali pieniędzy włożonych na remont cerkwi niż samej cerkwi. Jeden z prawosławnych o rujnowaniu cerkwi powiedział: Każde państwo robi u siebie porządek, Hitler u siebie robi porządek, to i Polska u siebie porządek.

Taka relacja uspakajała sumienia. gdzie stała cerkiew. Ale NKWD kazało ją po wojnie rozebrać. Placu po cerkwi nikt nie zajął. Nie miał odwagi? Jest własnością gminy Dorohusk, do której należy Brzeźno.

Tu ma powstać miejsce pamięci po cerkwi – jak określają urzędnicy, czyli kapliczka. Taką decyzję podjęto w 2009 roku. Zabiegał o to i o. **Jan Łukaszuk**, proboszcz parafii prawosławnej w Chełmie, do której należy Brzeźno, i **Władysław Kowalski**.

W Brzeźnie został po trzydziestym Stanisław Kowalski, 457 rodzin, a dziewięćdziesiąt procent z nich to byli prawosławni. Było z dziesięć rodzin katolickich, trochę żydowskich, jedna ewangelików, kilka mieszanych. Grubo ponad trzysta rodzin wyjechało w czterdziestym piątym na Wschód, około stu w czterdziestym siódmym w olsztyńskie i koszalińskie. Więc z kim tu cerkiew budować i w dodatku pierwszą na Chełmszczyźnie od czasów akcji burzenia cerkwi w 1938 roku.





Ot, trochę płaczu Rusinów, ale więcej z ich strony barbarzyństwa.

– Co przeciw władzy możesz zrobić? – dziś tamto wydarzenie komentuje **Stanisław Kowalski**. U nich broń na ramieniu. Każdy musiał ustąpić. To była Polska. Chodziliśmy do polskiej szkoły. I jeszcze władza chciała cerkwie pozamykać. A ja myślę, że komuś wtedy zależało, żeby w Polsce cały naród zbuntować, by przyjaźni między Rusinami i Polakami nie było – dodaje filozoficznie. Wtedy taki naród łatwiej pokonać.

Władysław Dżaman postawił krzyż, bardziej kapliczkę, na miejscu ósmym roku cmentarz, założony w 1935 roku i drewniana cmentarna kapliczka, zbudowana w tym samym czasie.

Na początku XXI wieku kapliczka z trudem trzymała się pionu. Remontować – jedni mówili. Budować nową, bo nie ma do czego i gwoździa wbić – oponował Stanisław Kowalski, a wspierała go żona **Anna** i syn Władysław, przedsiębiorca z Brzeźna. Do nich dołączyli inni prawosławni mieszkańcy miejscowości, choć garstka ich była.

To nie to co przed wojną, kiedy mieszkało w Brzeźnie, jak podaje

Ale to odważni zmieniają świat – leczą rany, naprawiają błędy, pobierają nauki z historii. Odważnymi stali się Kowalscy.

Za nimi poszli inni. Ich odwagę pobłogosławił arcybiskup lubelski i chełmski **Abel**, wspomógł o. Jan Łukaszuk.

Projekt cerkwi wykonali w 2001 roku przyjaciele Władysława Kowalskiego i prowadzonej przez niego firmy Midex, architekci **Wojciech Filip** i **Maciej Maciejewski**. Pracowali bardziej społecznie, niż za zapłatę.

W tym samym roku wylewano ławy pod fundamenty, ręcznie. Trudzili się

Stanisław Kowalski, **Jan Kowalski**, **Jerzy** i **Bogdan Pleskacz**, **Andrzej** i **Stanisław Steć**, **Kazimierz Lewiński**, **Władysław Kokłowski** i **Stanisław Zoruk**. Za beton zapłacił o. Jan Łukaszuk i Stanisław Kowalski. Inni też nieco dołożyli.

8 lipca 2001 roku można już było wmurować akt erekcyjny, podpisany przez władykę Abla, siedmiu duchownych oraz Stanisława Kowalskiego, Danutę i Władysława Kowalskich, Jerzego Pleskacza i Stanisława Zoruka.





Ikona Świętych Męczenników Chełmskich i Podlaskich w cerkwi w Brzeźnie. U dołu ikony przedstawiono dwie cerkwie z Brzeźna – zburzoną w 1938 roku i współczesną; Stanisław Kowalski otwiera drzwi kaplicy z 1935 roku

Kupiono cegły. Zapłacił za nie prawie 11 000 złotych o. Jan Łukaszuk. Za cement i inne materiały płacił około 3000 złotych Stanisław Kowalski, potem jeszcze za pracę murarzy 6300 złotych, za drewno ponad 600 zł, jego syn Władysław opłacił pracę cieśli z Ukrainy (1200 zł) i żywił ich, kupił deski i blachę na wykonanie kopuły i dachu cerkwi za prawie 4000 zł, sfinansował koszt krycia kopuły i całej cerkwi już jako firma Midex (4000 zł), pokrył koszt zakupu materiałów na instalację elektryczną oraz części okien, dołączając się do ofiary na stolarkę **Zofii** i **Leona Jesionków** i mieszkańców Górowa Iławeckiego. Prawie kilometrowy kabel trzeba było ciągnąć ze wsi do cerkwi. Do kosztów jego zakupu dołożyli 1200 zł parafianie, pozostałe 1000 zł dał Władysław Kowalski. Rów pod kabel społecznie kopał **Roman Kudła**.

Krzyż na kopułę, wykonany na Ukrainie, ufundował władyka Abel.

Przyszedł czas na prace wykończeniowe. Na renowację żyrandola i kinkiety ofiarowują 2,5 tysiąca złotych Kowalscy – ojciec i syn. **Wiesław Skiepko** funduje okratowanie do okien i drzwi. Danuta i Władysław Kowalscy ofiarowują Ewangelię, krzyż *naprestolny*, osiem ikon. Rodzina Kowalskich funduje jeszcze posadzkę i schody, wydając na to prawie 6000 złotych. Dołącza się firma Midex, ofiarowując kopię Chełmskiej Ikony Matki Bożej za 400 dolarów, wykonując *anałoje*, kupując krzesła, montując kraty w oknach i drzwiach.

Na koniec zamontowano ikonostas, wykonany przez mistrzów z Kowla, a ofiarowany przez władykę Abla.

Po niespełna trzech latach budowy, 8 sierpnia 2004 roku, cerkiew wyświęcił arcybiskup Abel. Przyjechało na uroczystości nawet czterdzieści osób z Ukrainy.

Na Liturgię św. przyszedł i miejscowy katolicki ksiądz **Wiesław Pecyna**, który też się utożsamiał z budową cerkwi, bo nie było tygodnia, by nie zadzwonił do Władysława Kowalskiego i nie zapytał, jak może pomóc. A 8 sierpnia 2004 nawet przesunął mszę w kościele z godziny 11 na 18, by wierni jego parafii mogli przyjść na uroczystość. I wielu przyszło. Potem przeniesiono księdza Wiesława do innej miejscowości. Teraz co roku przychodzi na parafialne święto do cerkwi w Brzeźnie wielu katolików.

Władysława Kowalskiego władyka udekorował orderem św. Marii Magdaleny II stopnia, a jego rodziców – Annę i Stanisława – III stopnia.

Siedem prawosławnych rodzin z Brzeźna, niektóre z nich mieszane, świętowało swój wielki dzień.

Wspomagani i podtrzymywani przez władykę Abla i o. Jana Łukaszuka mogli powiedzieć, że prawosławie w Brzeźnie to nie tylko historia.

Miejscowe gazety pisały o uroczystościach i komentowały, że w Brzeźnie nic nie może obejść się bez inicjatywy Władysława Kowalskiego.

Z Władysławem Kowalskim spotykam się pięć lat po wyświęceniu cerkwi. Wciąż kipi inicjatywami. Zakłada tu oddział Towarzystwa Ukraińskiego, mającego władze w Lublinie i skupia *Chołmszczaków* rozproszonych po obu stronach granicy. Najwięcej przyjeżdża ich do Brzeźna 28 lipca, na parafialne święto św. Włodzimierza. Po Liturgii zaprasza ich, już po raz piąty, na swoją watrę. Ma dla nich prezenty – książki i film, pokazujące historię Brzeźna, głównie ruską, bo przecież ta dominowała na tych ziemiach od końca X stulecia.

W 1001 roku zbudowano już w Chełmie cerkiew Narodzenia Bogarodzicy, a około 1240 roku **Daniel Romanowicz** przeniósł z pobliskiego Uhruska do Chełma biskupią prawosławną katedrę. W Brzeźnie najstarsze zapiski mówią o cerkwi z około 1440 roku – jak podaje Grzegorz Jacek Pelica – a w sąsiednich Pławanicach z 1476 roku.

Jak to się stało, że wieś ma swoją historię, zapisaną w książkach, na płytach, utrwaloną na fotografiach, a nawet na cmentarnych nagrobkach? Otóż jest ona efektem symbiozy człowieka zapału i czynu, także poważnego sponsora, jakim jest Władysław Kowalski, z miejscową szkołą. Szkoła w Brzeźnie miała być tylko podstawowa. Ale z inicjatywy Kowalskiego powstał komitet budowy, a w zasadzie rozbudowy szkoły, która by miała pomieścić również gimnazjum.

– Szkołę dźwignęliśmy – mówi dziś Władysław Kowalski – ale firmę Midex postawiliśmy przez to na kolana.

Komitet zbierał pieniądze, organizował prace społeczne przy budowie, ale to z Midexu płynął najpoważniejszy strumień pieniędzy na inwestycję.

W szkole pracuje **Renata Górska**, nauczycielka matematyki. To ona przez cztery lata, do 2006 roku, prowadziła ze swoimi uczniami projekt „Ślady przeszłości – uczniowie adaptują zabytki”.

Młodzież opiekowała się prawosławnym cmentarzem w Brzeźnie. Jakże wszechstronnie! Sprzątała, malowała metalowe krzyże fundowane przez Kowalskiego, które zastępowały drewniane zmurszałe, układała na grobach kwiatowe kompozycje, stawiała znicze, uczyła się od specjalistek z Uniwersytetu Warszawskiego sztuki odczytywania nagrobnych inskrypcji, słuchała wykładów o sztuce pisania ikon, fotografowania i historii prawosławia w Brzeźnie, stworzyła fotograficzną dokumentację wszystkich grobów na cmentarzu.

Młodzież uporządkowała też plac, na którym do 1938 roku stała cerkiew i miejsce, gdzie w latach dwudziestych XX wieku grzebano zmarłych na tyfus *bieżeńców*, upamiętniając je nowym, drewnianym krzyżem.

Na uczniów ze szkoły w Brzeźnie posypał się zewsząd deszcz nagród za „małoojczyźniane” inicjatywy. A w ich ramach powstały również dwie książki – jedna o szkole, druga o prawosławiu w Brzeźnie i film o Brzeźnie, zrobiony pod kierunkiem nauczycielki **Anny Jabłońskiej**.

Zgromadzono osiemset fotografii z przedwojennego Brzeźna, zamieniając dwie sale w szkole w muzeum wsi. Teraz Władysław Kowalski myśli, jak ten zbiór upowszechnić. I odpowiada – najlepiej w albumie. Tak, wydamy album starej fotografii.

Do Brzeźna dołączają inne wsie i miasteczka, rozsiane wokół Chełma. Zaczynają pielęgnować pamięć o przeszłości – cieszy się Władysław Kowalski.

W Wojsławicach – z Brzeźna dwadzieścia minut jazdy samochodem – w tym roku odbyło się pierwsze spotkanie trzech kultur i pierwszy raz od wojny odprawiono w cerkwi Liturgię.

Rozpoczęły się remonty cerkwi w Biłgoraju, Dubience i Sosnowicy – w myśl zasady władyki Abla: I dla jednej duszy warto podejmować się trudu.

Anna Radziukiewicz
fot. **autorka**



Pereko

Drugi wtorek lipca 1947 roku był dniem targowym i mama **Antoniego** pojechała z Brzeźna do Chełma na targ. Ojciec krzątał się w gospodarstwie, a Antoniemu kazano śledzić za młodszym bratem. Koło dwunastej usłyszał Antoni wielki hałas. Zobaczył żołnierzy. Ci otoczyli wieś, rozstawiając karabiny maszynowe. Ludzi traktowali brutalnie. Po wsi kroczył kapitan z sołtysem **Kostiukiem**. Szli od domu do domu i kazali ludziom w dwie godziny zebrać się na placu pośrodku wsi, tam gdzie stała kapliczka, upamiętniająca cerkiew zburzoną w 1938.

Antoni Steć

Antoś z niepokojem patrzył na drogę, wiodącą do Chełma. Dwa razy wybiegał na nią z płaczem. Miał wszak osiem lat. Wypatrywał matki. Kiedy ją wreszcie zobaczył, uspokoił się.

Wojskowi sporządzali na placu listę zgromadzonych. Sołtys znał wszystkich, więc szło szybko.



kotipole

Mama Antoniego poszła wieczorem do swojego ogrodu, żeby wykopać trochę ziemniaków na drogę, bo wiosna tego roku była wczesna i ciepła, więc nadawały się już do jedzenia. Ale z jej domu wyszedł już **Parchoniuk**, osiedleniec zza Bugu, i nie pozwolił zabrać ani kartofla.

Noc spędzili obok kapliczki. Rano podstawiło wojsko furmanki. Ludzie zaczęli się ładować.

Potem Antoni się dowiedział, że **Władysław Daniluk** z ich wsi, były żołnierz Wojska Polskiego, który miał całą pierś w orderach, jeździł, zanim nastał ów drugi wtorek lipca 1947, do Lublina i prosił, by mieszkańców Brzeźna nie wysiedlano, bo oni nigdy nie zagrażali państwu polskiemu.

Niektórzy, nasłuchując groźnych pomruków wysiedleń, zanosili do kościoła swoje metryki chrztu i zostawali katolikami.

Katolików nie wysiedlono i tych co służyli w Wojsku Polskim lub Armii Czerwonej.

Rodzice Antoniego zabrali ze sobą dwie kury, świnię, krowę i konia dziadka, Siwego. Do Chełma jechali furmankami, choć do Brzeźna dochodziła kolej. Po drodze zatrzymał ojca jakiś mężczyzna. Długo obaj się żegnali. Ojciec ostatni raz obrócił się w stronę wsi. Antoni zobaczył w jego oczach łzy.

W Chełmie zgromadzili wszystkich na placu otoczonym kolczastym drutem. Antoni spał z bratem w jakiejś norze, którą wymościł im ojciec.

Któregoś ranka Antoni zobaczył podstawiony pociąg. Towarowy. – Brzeźno i Wólka Tarnowska ładować się – padł rozkaz. Ludzie zaczęli wprowadzać swoje świnie, kozy, krowy, wnosić toboły i w tym czasie zaczęła rodzić **Wasilewska**. Zabrano ją do szpitala. Urodziła syna, którego później przezywano Wygnaniec. **Wasilewskiego** wsadzono do pociągu. Nie pozwolono mu zostać z rodząca żoną. Przyjechał po nią i syna później, wystarawszy się o przepustkę na przyjazd do Chełma.

Parowóz kilka razy szarpnął i pociąg ruszył. Jechał przez Lublin, Lubartów, Parczew, Siedlce, Ostrołękę, aż wtoczył się na teren dawnych Prus. Wlókł się ponad tydzień. Głodowała *żywina*. Więc gdy pociąg przystawał gdzieś poza miastem, ludzi wyskakiwali z wagonów, kosili trawę albo wyciągali z kopy naręcza siana.

Pociąg zatrzymał się w Szczytnie. Pierwszy raz rozdano ludziom ciepłą zupę. Odwszono ich. Ciągle pilnowało ich uzbrojone wojsko. Nie wiedzieli, dokąd jadą. Jeden z konwojujących oficerów rzucił:– Za dwadzieścia lat śladu po was nie będzie.

Antoni jechał z ojcem dwadzieścia kilometrów furmanką. A ziemia taka inna wydawał mu się od tej, którą w Brzeźnie zostawili. Tam równina, domy drewniane. Tu wszystko pofałdowane, domy murowane, drogi obsadzone drzewami.

Najwięcej ludzi z Brzeźna osiadło w Dobrym. Wśród nich byli **Steciowie**. Steciom i jeszcze trzem innym rodzinom dali pokój trzy na cztery u **Szostakowicza**, który chodził po wsi z karabinem i biało-czerwoną opaską na ramieniu. Kobiety strawę gotowały na podwórzu. Mężczyźni spali po stodołach.

Potem Antoni Steć napisze we wspomnieniach: *Mówiono o nas, że przywieźli złodziei i bandytów, którzy rżnęli i mordowali Polaków, choć na naszych terenach było akurat odwrotnie*.

We wsi było jeszcze kilka rodzin niemieckich – same kobiety, dzieci i starcy. *Nasze kobiety* – napisał pan Antoni – *jakimś cudem dogadywały się z Niemkami i opowiadały sobie nawzajem swoje niedole. Za parę tygodni Niemców wygnano*.

Steciów ratowała krowa. Steciowa robiła masło i wiozła je piętnaście kilometrów do Ornety na targ. Robiła też kukurydzianą mąkę. Też sprzedawała, w Gutkowie, pięć kilometrów od Dobrego.

Najbardziej klepali biedę ludzie z Bieszczad – pisze Antoni Steć. Im nie pozwolono zabrać ani krowy, ani konia.

Długo jeszcze wysiedleni wierzyli, że to stan tymczasowy, że wrócą niebawem w rodzinne strony. Tęsknili za Brzeźnem. Z biegiem lat marzenia usychały, tylko tęsknota puszczała świeże pędy.

Antoni Steć miał szczęście. W latach pięćdziesiątych zaczął studia w Lublinie. Mógł odwiedzać rodzinne Brzeźno i ciotkę, której udało się w nim pozostać.

Stanisław Kowalski

Tamtego lipcowego dnia 1947 roku, gdy wojsko otoczyło Brzeźno, **Stanisław Kowalski** pasł krowy pod lasem. Jego ojciec krzątał się na podwórzu. Pod dom zajechał samochód. Wyszło trzech żołnierzy z karabinami. – Przyjechaliśmy pana wywieźć – powiedzieli. – Nie macie prawa – na to ojciec – byłem żołnierzem Wojska Polskiego. – To pan zostanie, ale żonę wywieziemy – na to żołnierz. – To po co ja mam tu zostawać, jak mi babę zabieracie – rzekł Kowalski.

Kowalscy zaczęli ładować na fury dobytek. We wsi grała wojskowa orkiestra – wspomina Stanisław Kowalski. Żołnierze tańczyli. Jeden z nich



Brzeźno. W szkolnej izbie pamięci wsi

wziął nawet krowę za rogi, że niby to jego partnerka do tańca.

Młody żołnierz radził Kowalskiemu: – Tam gdzie was wieziemy, jest wszystko. Niczego nie trzeba brać. Ale zabrali parę koni, dwie krowy, dwie jałówki, maciorę z dziesięcioma prosiakami. Zajechali do wsi Pawły. – Koniec szosy i koniec świata – powiedział Kowalski, gdy zobaczył, że dalej już tylko lasy, bagna i państwowa granica. Do Górowa Iławeckiego mieli 12 kilometrów, Pieniężna – 20, Ornety – 28.

Śpiewali ukraińskie piosenki. Tak śpiewali, że słyszeli ich aż w sąsiedniej wiosce, gdzie sami katolicy mieszkali, co mowę mieli taką kielecką czy warszawską, jak określa ją we wspomnieniach Stanisław Kowalski. Katolicy przychodzili, by ich posłuchać. Dobrze z nimi żyli. Ale jeszcze lepiej żyli z tymi zza Buga, z Wilna. – Byli lepszymi ludźmi – określa Kowalski.

Kowalscy dostali dom i majątek – dwanaście hektarów. Stanisław ożenił się w 1957 roku z **Anną** spod Rzeszowa, rosłą, ładną dziewczyną, taką do gospodarki, i dobrał jeszcze osiem hektarów. Poszedł na swoje – trzy domy dalej. Ściągał maszyny rolnicze z opuszczonych poniemieckich gospodarstw i chwalił, że ziemia tu lepsza niż w Brzeźnie.

Urodzili się Kowalskim **Władysław** i **Jarosław**.

Ojciec Stanisława wrócił do Brzeźna na początku lat 70. Skończył 65 lat i miał prawo do rolniczej emerytury. Kupił od **Katarzyny Lewińskiej**, która była na Syberii, chałupę i zaczął ją remontować.

W 1975 roku wrócił do Brzeźna i Stanisław, choć jego siostra została, bo przywiązała się już do Mazur. Jeden jej syn mieszka w Olsztynie, drugi w Kętrzynie, a trzeci w Koszalinie. Stanisław miał w Brzeźnie cztery hektary ziemi i dorabiał w przemyśle. Teraz mówi: – Tam ziemia nie nasza. Nasza tu.

Tak jak Kowalscy wróciło do Brzeźna tylko sześć rodzin, a prawie sto zostało na ziemi olsztyńskiej i koszalińskiej.

Prawie wszystkie rodziny mieszkające teraz w Brzeźnie pochodzą zza Bugu.

Stanisław Kowalski zaczął w 2001 roku budować cerkiew w Brzeźnie, pierwszą od 1938 roku na Chełmszczyźnie.

Nadia w swoich wspomnieniach napisze: *W 1945 roku wszystkich wywozili przymusowo. Każdemu dawali list ewakuacyjny z opisanym majątkiem zostawionym w Polsce. Ludzi wieziono pociągiem. Mogli oni zabrać ze sobą tylko tyle, ile udźwignęli. Moi rodzice wzięli ze sobą i krowę – bo dzieci były małe – i trochę pszenicy. Na początku rodzice przyjechali do okręgu zaporoskiego. Wysadzili ich pośrodku stepu i rób co chcesz*.

Potem osiedlili trzy rodziny w kołchozowych oborach. Chodzili do kołchozu pracować. Ale ten za pracę nie płacił. Ludzie zaczęli masowo z niego uciekać.

Wielu mieszkańców Brzeźna znalazło się w Dubnie na zachodniej Ukrainie, dokładniej na przedmieściach miasta, w dzielnicy Surmicze. Dawano im głównie domy, które w wyniku akcji przesiedleńczej opuścili Polacy. Pierwsze lata były głodne. Dzieci zbierały kłosy na polach. Fabryka płaciła tylko swoimi produktami, które trzeba było gdzieś sprzedać.

Żyli na poły w mieście, na poły na wsi. Uprawiali ogrody, hodowali

„W cieniu ośmioramiennego krzyża” to publikacja powstała pod redakcją **Renaty Górskiej**, wydana w Chełmie w 2007 roku, staraniem Midex Tyres Group z Brzeźna, dzięki wsparciu finansowemu **Danuty** i **Władysława Kowalskich**. Wstępem opatrzył wydanie arcybiskup lubelski i chełmski **Abel**. Ta niezwykle cenna publikacja jest swoistym portretem wsi Brzeźno w XX wieku, dla którego są charakterystyczne ogromne, przedtem w takiej skali nie notowane, ruchy przesiedleńcze. Dla Brzeźna połowa XX wieku stała się jak podmuch huraganu, który jednych ze wsi wymiótł, innych nawiał. W książce opublikowano wspomnienia tych, którzy Brzeźno musieli opuścić. W oparciu o nie powstał powyższy artykuł. Publikacja zawiera szereg innych ciekawych szkiców, przedstawiających przede wszystkim historię prawosławia na tej podchełmskiej wsi.

Nadia Ostasz

Nadia Ostasz, też urodzona w Brzeźnie, miała w 1945 roku trzy lata. Dla niej rok 1945 stał się granicą, murem odgradzającym rzeczywistość od tęsknoty. Wtedy jej rodzice ruszyli na Wschód i nigdy już Brzeźna nie zobaczyli.

Nadii udało się wrócić – 21 września 2006 roku. Przyjechała z bratem **Ilija** i bratową. Pierwszy raz po 61 latach. Po podwórzu, gdzie mieszkała jej mama, stąpała jak po ziemi świętej, dotykała okien, drzwi, progu rodzinnej chaty. Przyglądała się przedwojennym fotografiom, zgromadzonym w szkolnej izbie pamięci wsi. Na fotografiach, a zgromadzono ich osiemset, rozpoznała ojca, brata mamy, znajomych rodziców, którzy zamieszkali w Dubnie. Zobaczyła przedwojenne spisy uczniów szkoły.

krowy, kozy, świnie, kury a niektórzy nawet konie.

Wszyscy *Chołmszczaki* lgnęli do siebie jak osierocone dzieci. Nawet pobierali się głównie między sobą. Tak i żyć łatwiej było, i o swoich korzeniach pamiętać. Pracowali jako robotnicy. Dopiero ich dzieci i wnuki zostawały inżynierami, lekarzami, nauczycielami, tłumaczami, prawnikami.

Nadia Ostasz z domu Bosakowska skończyła Uniwersytet Lwowski i została filologiem. Pracuje teraz w Akademii Nauk Ukrainy. W kilku swoich publikacjach analizuje język przesiedleńców z Chełmszczyzny, szczególnie ze wsi Brzeźno. Brat Nadii jest specjalistą w dziedzinie energetyki atomowej, mąż językoznawcą.

Choć język i wiara były takie same, nie mogli starsi przywyknąć do nowych warunków. Poczucie obcości wszczepiali jak gen swoim dzieciom i wnukom. Mówili „tam, w domu". A to zawsze oznaczało Brzeźno.

Ci ludzie mają rozdwojoną duszę – pisze we wspomnieniach Nadia Ostasz – stali się oni jak *perekotipole*. *Perekotipole* to kule powstałe z części roślin, gnane wiatrem przez stepowe pola.

Nielekki jest los tych ludzi – sumuje Nadia Ostasz. Przytłoczony ciągłymi myślami o porzuconych rodzinnych miejscach, przyjaciołach, krewnych, przygodach i młodości, zapachu dymu i bujnej trawy z ojczystych łąk.

W pamięci Nadii Ostasz zachowały się z rodzinnego Brzeźna dwa wspomnienia, niczym dwie fotografie. Nieraz pytała – może to tylko sen? Na jednej „fotografii" widziała jezioro zimą, na drugiej letni dzień i platformę pociągu, wiozącą ludzi w nieznane.

Jakże radosny i szczęśliwy był dzień, kiedy 21 września 2006 roku ujrzała w Brzeźnie jeziorko. „Fotografia" okazała się rzeczywistością! A potem to spotkanie z domem rodzinnym, ze studnią, z podwórzem. I radość wymieszana ze smutkiem. Może i lepiej, że mama po deportacji nigdy nie zobaczyła swojej wsi, bo czy jej serce wytrzymałoby spotkanie?

Anna Radziukiewicz
fot. **autorka**

Wieczór z Ewangelią

Podczas czwartego wieczoru białoruskiego, który odbył się 6 listopada w Centrum Kultury Prawosławnej w Białymstoku, prezentowano Słucką Ewangelię.



Rękopiśmienne dzieło powstało w Słucku w 1582 roku, przepisane przez księcia **Jurija Olelkowicza**. Manuskrypt Ewangelii aż do 1917 roku przechowywany był w Słuckim Troickim Monasterze, a w latach dwudziestych XX wieku znajdował się w archiwum Państwowego Muzeum w Mińsku. W 1929 roku Ewangelię przewieziono do muzeum w Mohylewie. W czasie II wojny światowej Słucka Ewangelia zniknęła. Przez dziesiątki lat uważano, że zabytek ten został utracony na zawsze.

Ale w 2002 roku jeden z mińskich duchownych przekazał metropolicie **Filaretowi** zdawało się utracony raz na zawsze zabytek. Batiuszce podarowała zawiniętą w płótno ciężką księgę staruszka. Oddała, niczego o sobie nie powiedziała i odeszła.

W 2009 roku wydawnictwo białoruskiego egzarchatu wypuściło w świat drukowaną wersję Ewangelii Słuckiej.

Kim był Jurij Jurjewicz Olelkowicz, twórca Ewangelii, zwanej Słucką? Z jakiej rodziny pochodził? Jakie były koneksje Olelkowiczów z innymi możnymi rodami? Jaka atmosfera panowała na dworze Olelkowiczów? Warto poszukać odpowiedzi na te pytania, aby zrozumieć dzieło zwane Słucką Ewangelią.

Mikoła Nikałajeu, badacz dziejów białoruskiego rękopiśmiennictwa, w książce „Pałata knihapisnaja" pisze, że z XVI wieku znani są nam tylko czterej świeccy scriptorzy – książę Jurij Olelkowicz w Słucku, **Iwan Praskura** w Supraślu, **Hrihorij Iwanowicz**, także związany z Supraślem, i **Parfien** – przepisał w 1543 roku Psałterz na zamówienie pińskiego starosty. Inni znani z owego czasu scriptorzy to jedenastu diaków i hieromnichów.

Ojciec naszego bohatera, **Jurij Jurjewicz Olelkowicz**, żeniąc się z **Katarzyną**, córką krakowskiego wojewody **Stanisława Tęczyńskiego**, otrzymał w posagu Siemiatycze i Orlę na Podlasiu. Władał także majątkiem Waniewo na Podlasiu. Z Katarzyną miał trzech synów – Jurija (scriptor – 1559-1586), **Aleksandra** i **Jana Siemiona**. Dwaj ostatni przeszli na katolicyzm. Na Janie Siemionie męski ród Olelkowiczów w 1592 się zakończył.

Książę Jurij Jurjewicz Olelkowicz przy podziale majątku z braćmi otrzymał górny i dolny zamek i Stare Miasto w Słucku, także część słuckiego księstwa. Był żonaty z **Barbarą**, córką podlaskiego wojewody **Mikołaja Kiszki**. Mieli córkę **Zofię**.

Dwa dzieła Jurija Jurjewicza Olelkowicza wysławiają ten ród dziś i na wieki. Są to Słucka Ewangelia i córka Zofia, która jest świętą Ziemi Białoruskiej. Jej relikwie spoczywają w Soborze Świętego Ducha w Mińsku.

W jakiej atmosferze książę Jurij Olelkowicz przepisywał Ewangelię? Otóż ojciec scriptora, jak piszą polscy historycy, odznaczał się głęboką kulturą i zainteresowaniami historycznymi. Dowodem na to jest jego mecenat nad zdolnym pisarzem i historykiem





Maciejem Stryjkowskim, autorem Dziejów Polski, Litwy, Żmudzi, Rusi. Stryjkowski parał się pisaniem, wojował z Turkami, a po powrocie do kraju szukał mecenasa. Znalazł oparcie na dworze **Chodkiewiczów**, ci zaprotegowali go Olelkowiczom. **Jerzy Chodkiewicz**, kasztelan trocki, był wówczas żonaty z **Sofią**, księżniczką słucką.

W domu ojca naszego scriptora Maciej Stryjkowski przebywał od końca 1575 do 1579 roku. Był to najbardziej płodny okres w jego życiu. Powstało tam dzieło „O poczatkach, wywodach, dzielnościach (…) sławnego narodu litewskiego…". Dedykacja skierowana do księcia Olelkowicza liczy czternaście kart i pozwala wyobrazić sobie, ile pisarz zawdzięczał mecenatowi książąt słuckich. Pisarz korzystał z bogatych księgozbiorów i rękopisów biblioteki słuckiej, na pewno prowadził rozmowy z mecenasem, jak też z jego synem, scriptorem, księciem Jurijem Olelkowiczem. Zauważmy, że czas pobytu w Słucku Stryjkowskiego to czas przygotowań Jurija do przepisywania Ewangelii.

Ewagelia Słucka została napisana w języku cerkiewnosłowiańskim, *ustawem*, na 259 arkuszach po dwie kolumny na stronie, w każdej kolumnie 20 wierszy. Znawcy dawnego piśmiennictwa, tacy jak **Eugeniusz Karski**, twierdzą, że scriptorzy przepisywali nie więcej niż dwa arkusze dziennie. A w przypadku Ewangelii Słuckiej wykorzystywanie atramentu różnego koloru oraz płynnego złota pracę spowalniało.

W programie wieczoru białoruskiego znalazły się także występy młodzieżowych i dziecięcych zespołów śpiewaczych i tanecznych „Suniczka" i „Skawysz", działających pod opieką Białoruskiego Egzarchatu, oraz wystawy prac ikonograficznych grupy Ikonique, którą kieruje ikonopisiec **Wiktar Downar**. Ikonique w Polsce działa od 1992 roku. Artyści rozpisywali cerkwie w Czyżach, Siemiatyczch, Białymstoku. Ikonopiscy pracują teraz w Czarnogórze.

W ramach czwartego wieczoru została także w Centrum Kultury Białorusi i w Centrum Kultury Prawosławnej otwarta wystawa znaczków i kart pocztowych.

Warto przypomnieć, że podczas trzeciego wieczoru, w 2008 roku, prezentowano Świętą Ewangelię wydaną w języku białoruskim. Nad tłumaczeniem na język białoruski czterech Ewangelii pracowała przez wiele lat Biblijna Komisja Białoruskiej Prawosławnej Cerkwi. Dwaj członkowie tej Komisji – o. **Siarhiej Hardun** i prof. **Jan Czarota** – mówili w Białymstoku o pracy nad tłumaczeniami i długiej tradycji białoruskich przekładów Pisma Świętego. Niestety, w przypadku Słuckiej Ewangelii zabrakło tego typu prezentacji.

Wieczór zorganizowały konsulat generalny Republiki Białoruś w Białymstoku, ambasada Białorusi, Centrum Kulturalne Białorusi, Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne i Centrum Kultury Prawosławnej w Białymstoku.

Michał Bołtryk, fot. **autor**

Ikona ikoną prawosławia

Czwarte Poznańskie Dni Kultury Prawosławnej zorganizowała Fundacja Barak Kultury. W tym roku organizatorzy Dni skupili się na ikonie. Dni przyciągnęły tłumy poznaniaków, spragnionych wiedzy o prawosławnej kulturze, do Centrum Kultury Zamek, gdzie miały miejsce prelekcje, a także koncert i projekcja filmu, oraz do poznańskiej cerkwi, na Liturgię. Liczba prelegentów, rozmaitość środowisk, szkół, tradycji kulturowych i wyznaniowych zagwarantowały znakomity wachlarz punktów widzenia i tak pożądaną polifoniczność.

Wykład „Kilka uwag o współczesnym ikonopisaniu w Rosji" wygłosił ks. prof. **Michał Janocha**, kierownik Katedry Historii Kultury Kościołów Wschodnich w Instytucie Historii Sztuki Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

Rozpoczął od zdefiniowania pojęcia ikony jako sakralnego wizerunku

Z lewej: podczas warsztatów ikonograficznych
U dołu: wykład o. Jerzego Tofiluka i koncert chóru Oktoich

wykonywanego określoną techniką (najczęściej temperą na desce) i według określonego kanonu, przy czym obowiązującym kanonem jest kanon bizantyńsko-ruski.

Mówił, że przypisywanie pisania ikon wyłącznie prawosławnym jest pewnym redukowaniem zjawiska, ponieważ piszą je również katolicy i protestanci.

Ks. profesor mówił też o obecności ikony w Kościele katolickim. Jest ona wynikiem powrotu do tradycji Kościoła niepodzielonego, a więc pierwszego tysiąclecia.

Dr **Bartłomiej Brzeziński** z Instytutu Wschodniego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu mówił o teologii ikony. Najważniejsza – podkreślał – w niej jest łączność wizerunku z prototypem. Ikona staje się oknem ku wieczności, epifanią (objawieniem tego co przedstawia) oraz teofanią (objawieniem Boga). Jak obrazowo ujął – ikona jest trampoliną z profanum do sacrum.

Spotkanie zakończyło się pokazem filmu „Wyspa" w reżyserii **Pawła Łungina**, o którym opowiedziała znawczyni filmu radzieckiego **Irina Tatarowa**.

O. dr. **Jerzy Tofiluk**, rektor Prawosławnego Seminarium Duchownego w Warszawie, mówił o współczesnym ikonoklazmie, dokładniej o nadużyciach wobec ikony, przejawianych w różnych dewocjonaliach, w kalendarzach, na filiżankach czy nawet na butelce wina cerkiewnego. Wszystko to jest odmową świętości ikony, spowszednia ją.

Wykład o. Tofiluka poruszył słuchaczy, było wiele pytań, na przykład o ikonki papierowe – drukowane lub fotografowane.

Prof. **Krzysztof Leśniewski** z Katedry Teologii Prawosławnej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego mówił o ikonie jako rozświetlającym misterium spotkania. Istota ikony zawiera się w tym, że otwiera ona ludzkie serca na piękno, prawdę i dobro, stanowi antycypację tego, co nastąpi w przyszłym wieku.





Więcej, ikona jest widzialnym znakiem niewidzialnej rzeczywistości, a spotkanie z ikoną jest osobowym kontaktem z Bogiem, uzdrawia spojrzenie patrzącego. Uprzywilejowany tu zmysł wzroku pełni kluczową rolę, widzenie Boga bowiem utożsamiane jest, według tradycji hezychastycznej, ze zjednoczeniem z Nim, a światłość jest Jego podstawowym atrybutem.

Wydarzeniem był znakomity koncert, a właściwie modlitwa, chóru Oktoich z Wrocławia w cerkwi św. Mikołaja. Chórzyści zaprezentowali kilkanaście utworów w różnych formach muzycznych, z różnych okresów i regionów prawosławnej kultury. Były hymny, fragmenty psalmów, utwory z pogranicza nowogrodzkiego, Gruzji wschodniej, Bułgarii, a także z monasteru w Supraślu. Dawne i współczesne.

Iza Murza, od dziesięciu lat prowadząca w Poznaniu Pracownię Ikony Archanioła Michała, przybliżyła proces tworzenia ikony. Prof. **Aleksander Grygorowicz**, architekt, malarz, urbanista i naukowiec, mówił o architekturze cerkiewnej i ikonografii, a także prezentował zdjęcia współczesnych cerkwi w Polsce.

Trzeci dzień święta kultury prawosławnej w Poznaniu zakończył koncert zespołu Drewutnia z Lublina. Publiczność wysłuchała muzyki z terenów dzisiejszej Białorusi, Rumunii, Ukrainy, piosenek i przyśpiewek łemkowskich. Muzycy wystąpili w tradycyjnych strojach i grali na oryginalnych regionalnych instrumentach, niekiedy zabytkowych.

Warsztaty pisania ikon prowadziła **Katarzyna Konecka**, nauczycielka pisania ikon w Studium Chrześcijańskiego Wschodu w Warszawie, uczestniczka warsztatów ikonograficznych we Francji i Szwajcarii.

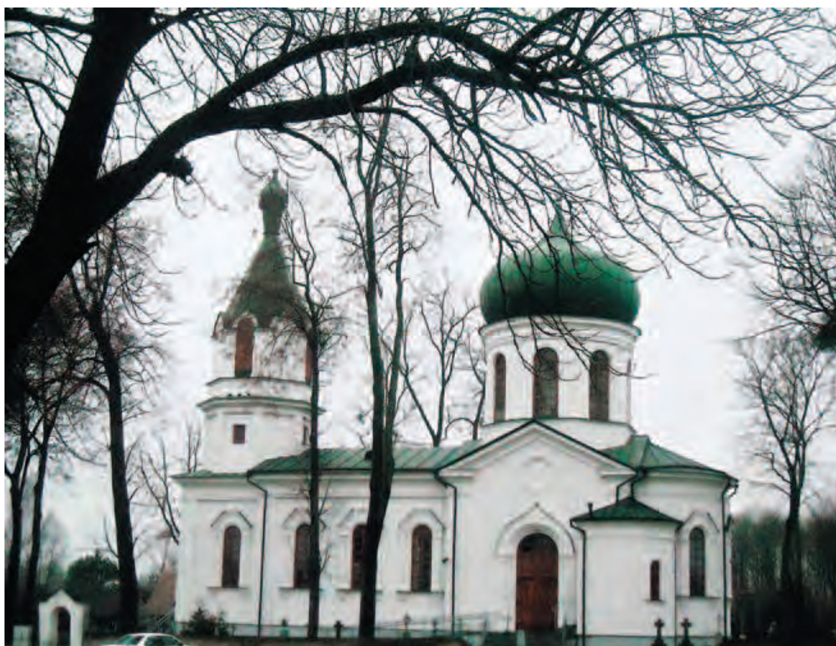
IV Poznańskie Dni Kultury Prawosławnej zakończyła Liturgia w cerkwi św. Mikołaja w Poznaniu. Śpiewał chór Sotiria z Gorzowa Wielkopolskiego. Kazanie wygłosił ksiądz katolicki. Dla większości zgromadzonych był to pierwszy w życiu udział w prawosławnym nabożeństwie i wywarł na wielu ogromne wrażenie.

Trudno wyobrazić sobie lepsze zwieńczenie tych czterech październikowych dni, kiedy kultura prawosławna zabrała głos i to głos niezwykle donośnie brzmiący.

Katarzyna Machtyl
fot. **autorka**

Nowe oblicze cerkwi

Parafia prawosławna w Narewce ma już 140 lat. Pierwsza cerkiew – kaplica św. Jana Chrzciciela na cmentarzu – została zbudowana w 1794 roku, spłonęła w grudniu 1898 roku i już jej nie odbudowano. Nowa parafia św. Mikołaja Cudotwórcy, erygowana w 1869 roku, została wydzielona z parafii w Lewkowie Starym. Od 2002 roku, na skutek prac remontowych, ogrodzenie cmentarza, cerkiew i dom parafialny zyskały nowe oblicza.



W 1864 roku podjęto decyzję o budowie cerkwi w Małej Narewce. Uroczystego wmurowania kamienia węgielnego dokonano w czerwcu 1865 r. Głównym majstrem - budowniczym cerkwi św. Mikołaja był **Nowikow**. Cegłę pod budowę dostarczyły zakłady w Białowieży i cegielnia **Frydmana**, znajdująca się koło Narewki. Świątynię usytuowano z dala od centrum, w miejscu gdzie znajdowała się część ogrodowo-parkowa folwarku Grodzisko. W 1790 roku wybudowano drewniany dom parafialny.

Obecnie parafia w Narewce obsługuje czternaście miejscowości. Poza Narewką, Olchówką i Skupowem są to nieduże wsie. Od 2002 roku proboszczem parafii jest o. **Aleksander Surel**, wikariuszem o. **Jerzy Klimiuk**.

– Wraz z objęciem parafii w Narewce rozpoczęliśmy prace budowlane – opowiada o. Aleksander. – Podzieliliśmy je na cztery etapy. Pierwszy to remont ogrodzenia cmentarza parafialnego, który istnieje już ponad osiemdziesiąt lat. O jego remont niejednokrotnie apelował Sanepid. Nowe ogrodzenie ukończyliśmy w 2002 roku.

Drugi etap dotyczył gruntownego remontu domu parafialnego, tylko o rok młodszego od cerkwi. Obecnie mieszkają tu proboszcz i wikariusz.

– W 2006 r. zaczęliśmy starania o dotację z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego na remont naszej cerkwi – kontynuuje proboszcz. – We wrześniu 2006 roku przystąpiliśmy do remontu, a już w grudniu tego samego roku zakończyliśmy. W 2007 roku zaczęliśmy rozpisywać naszą cerkiew wewnątrz. Tego zadania podjął się znany na Podlasiu artysta plastyk i ikonograf **Jarosław Wiszenko** z Mielnika.

Jarosław Wiszenko rozpisywał cerkiew przez siedem miesięcy. Dzięki freskom w cerkwi jest radośniej, żywo, kolorowo. Ikonograf odtworzył też ikonostas. Początkowo był biały z pozłoceniami. Teraz jest w kolorze bordo, niebieski z zielenią i pozłoceniami. Ikonostas zdobią też rzeźbienia wykonane przez **Sławomira Szuma** z Siemiatycz.

– Oprócz rozpisania cerkwi – mówi o. Aleksander – dobudowaliśmy dwie zakrystie, które zaprojektował architekt **Andrzej Cybuliński** z Białegostoku. Dzięki ofiarności **Olgi** i **Mikołaja Sawickich** w cerkwi wymieniliśmy podłogę na dębową, wykonaliśmy drewnianą lamperię, ławeczki, przerobiliśmy *soliję*, teraz jest dębowa z balustradami. Mamy także nowatorskie promiennikowe ogrzewanie, które bardzo dobrze się sprawdza.



Parafia troszczy się też o dzieci. W Narewce jest zespół szkół, do którego uczęszcza około czterystu dzieci z całej gminy. Katechezę prowadzą o. Jerzy Klimiuk i matuszka **Halina Surel**.

– W ramach współpracy ze szkołą organizujemy wieczorki, przeglądy, kolędujemy – mówi o. Aleksander.

Obok i poniżej: cerkiew w Narewce z zewnątrz i polichromie wewnątrz oraz proboszcz o. Aleksander Surel; po prawej: chór młodzieżowy parafii Zmartwychwstania Pańskiego w Siemiatyczach





– Uczestniczymy także w wieczorach poezji religijnej w Hajnówce, stale bierzemy udział w Hajnowskich Spotkaniach z Kolędą Prawosławną. Mamy dość dobry chór, którym dyryguje matuszka Halina. Liczy on około trzydziestu osób, są to dorośli i młodzież. Pod kierownictwem matuszki Haliny powstaje także chór dziecięco-młodzieżowy.

To jeszcze nie koniec prac remontowych. Ciągle trwają. W planach o. Aleksandra jest m.in. nowe ogrodzenie cerkwi, ułożenie polbruku. I nieustanna troska o rozwój parafii.

Anna Petrovska
fot. **autorka**

Umilitielnoje śpiewanie

Od 13 do 15 listopada trwał Siemiatycki Przegląd Pieśni Religijnej i Paraliturgicznej. W tym roku odbył się pod raz szósty. Po raz pierwszy prezentacje trwały trzy dni. Wystąpiły dwadzieścia trzy chóry i zespoły, głównie z dekanatu siemiatyckiego, ale też bielskiego i kleszczelowskiego. Organizatorami przeglądu są Dekanalny Instytut Kultury Prawosławnej w Siemiatyczach, siemiatyckie parafie prawosławne i tutejsze koło terenowe Bractwa św.św. Cyryla i Metodego.



Dla wielu przegląd to już stały punkt w kalendarzu. Pani **Helena Dawidziuk** do cerkwi Zmartwychwstania Pańskiego, w której prezentacje odbywały się w sobotę i niedzielę (w piątek w cerkwi św.św. Piotra i Pawła) przyszła zawczasu, by zająć miejsce. Bardzo lubi muzykę cerkiewną. Pieśni z *Bohohłasnika* są takie *umilitielnyje* – mówi. – Jak się którąś zna, to można pośpiewać po cichutku razem z chórem. Inicjatorzy powstania przeglądu to proboszczowie siemiatyckich parafii – o.o. **Andrzej Jakimiuk** i **Bazyli Klimiuk**.

– Chcemy tu przedstawić pieśni, które teraz się śpiewa na pielgrzymkach, przy zmarłych. Kiedyś śpiewano je znacznie częściej. Chcemy uchronić je przed zapomnieniem, ale też przekazywać młodszym. Rezultaty już są. Występuje dużo chórów dziecięcych i młodzieżowych – mówi o. **Sławomir Chwojko**, kierownik instytutu i koordynator przeglądu.

Siemiatycki instytut zaprasza na wykłady, organizuje spotkania dla nauczycieli i tych, którzy o prawosławiu chcą dowiedzieć się więcej. Zaprasza na pielgrzymki, organizuje letni wypoczynek dla dzieci, zwłaszcza z najbiedniejszych rodzin. Już w nowym roku odbędzie się przegląd kolęd.

Natalia Klimuk, fot. **autorka**

Jak żyć razem będąc różnymi

Konferencja naukowa Instytutu Socjologii na Uniwersytecie w Białymstoku, dotycząca zagadnień kultury pogranicza, zgromadziła prawie pół setki uczonych z kraju i zagranicy – Białorusi, Litwy, Rosji. Było to już szóste spotkanie przedstawicieli różnych ośrodków akademickich, zajmujących się badaniami nad mniejszościami narodowymi. Konferencja kontynuowała tradycję badawczą, zapoczątkowaną konferencją „Kultura białorusko-polsko-litewskiego pogranicza", przeprowadzoną w 1997 roku w Grodnie i Wilnie pod egidą niezależnego stowarzyszenia naukowego – Międzynarodowej Akademii Badań nad Mniejszościami Narodowymi. Kolejne spotkania odbywały się w Brześciu, Mozyrzu, Gorkach, Smoleńsku. Wydano ogółem sześć tomów materiałów pokonferencyjnych. Pomysłodawcą naukowego stowarzyszenia i organizatorem kolejnych konferencji jest profesor Siergiej Jackiewicz z Brześcia. Profesor Jackiewicz zajmuje się filozofią i naukami społecznymi, szczególnie metodologią nauk oraz socjologią pogranicza. Pracował w Wyższej Szkole Pedagogicznej, a potem na Uniwersytecie w Brześciu. Od kilku lat pracuje w Instytucie Socjologii Uniwersytetu w Białymstoku, w którym od lat prowadzono także badania nad mniejszościami narodowymi i etnicznymi. Szósta konferencja w dniach 26-27 października, tym razem organizowana przez Uniwersytet w Białymstoku, była symbolicznym przejawem integracji badań prowadzonych przez Międzynarodową Akademię Badań nad Mniejszościami oraz, w zakresie socjologii pogranicza, Instytut Socjologii Uniwersytetu w Białymstoku. Ideą konferencji było zastanowienie się nad tym, jak autochtoniczne mniejszości narodowe w obrębie poszczególnych państw odnoszą się do swoich macierzy, swoich narodów zorganizowanych w państwa. Podstawową cechą mniejszości narodowej, zapisaną w ustawie, jest to, że jej przedstawiciele mają poczucie silnej więzi z narodem macierzystym. Profesor Siergiej Jackiewicz postawił pytanie badawcze, jak owa więź wygląda w praktyce.

Z profesorem ANDRZEJEM SADOWSKIM
dziekanem wydziału historyczno-socjologicznego
i kierownikiem katedry socjologii wielokulturowości
Uniwersytetu w Białymstoku
rozmawia Michał Bołtryk



Michał Bołtryk: – Mniejszość białoruska w Polsce ma bardzo słabe związki z Białorusią, a w każdym bądź razie słabsze niż na przykład Niemcy czy Litwini ze swoimi narodami. Z czego to wynika?

Prof. Andrzej Sadowski: – Po pierwsze sama forma tożsamości narodowej białoruskiej mniejszości w Polsce ma inny charakter. Skrótowo ujmując, ukształtowała się ona nie w kontekście „bombardowań" wartościami narodowymi białoruskimi, ale w warunkach polskich, jako autonomiczny fenomen. Na początku powstawała raczej w następstwie definicji sytuacji narodowościowej środkowej i północnej części wschodniego pogranicza, określanej przez większość polską – „każdy kto nie Polak, to Białorusin". Dalej poprzez wprowadzone instytucjonalne formy i ścieżki kształcenia mniejszości białoruskiej – kto był prawosławny, mógł podjąć naukę języka białoruskiego w szkole. Formuła łączenia tożsamości wyznaniowej i narodowej jest dziś podważana. Czy na przykład mieszkańcy Siemiatycz albo Mielnika wyznania prawosławnego są rzeczywiście Białorusinami? Są już inne, nowe kryteria podziałów kulturowych, oparte przede wszystkim na samoświadomości jednostek. Inaczej mówiąc, kiedy narasta podmiotowość samej mniejszości, rodzą się nowe pytania o jej istotę, a także formy związku z macierzą. To dotyczy mniejszości białoruskiej, ale i polskiej poza granicami kraju.

– Aleksiej Łastowski z Białorusi przedstawił zaskakujące wyniki badań wśród Polaków na Białorusi. I tak np. tylko 17,7 proc. Polaków polski uważa za ojczysty, w młodym pokoleniu to tylko 13,3 proc., 44,2 proc. młodych Polaków za ojczysty uważa rosyjski, tylko 13 proc. badanych posługuje się polskim w domu, 21,5 proc. białoruskim, a 55,5 proc. rosyjskim. Kim oni tam są?

– Myślę, że nie znajdziemy tu prostej, jednej odpowiedzi. Osobiście jestem tymi danymi nieco zaskoczony. Przyjmijmy, że są prawdziwe. Próba wyjaśnienia zależy od tego, co i jak będziemy badać. Po pierwsze, tak niskie odsetki respondentów traktujących język polski jako ojczysty wskazują, że to nie język stanowi podstawowe kryterium tożsamości znacznej części polskiej mniejszości narodowej w Republice Białoruś. Nadto słaba znajomość języka polskiego, mimo

bliskiego sąsiedztwa z macierzą, to fenomen, który należałoby poddać badaniom socjologicznym. Zrozumiała jest słaba znajomość języka polskiego wśród Polaków w Żytomierzu na Ukrainie i okolicach. Oni żyją daleko od Polski.

– Według ustaleń tego badacza, najważniejszym wyróżnikiem mniejszości polskiej na Białorusi jest religia katolicka.

– Ja ten pogląd podzielam.

– A u Białorusinów w Polsce prawosławie?

– W znacznej mierze tak, ale już nie całkowicie.

– Więc obie mniejszości mają wiele wspólnego…

– O tych mniejszościach można powiedzieć, że ich tożsamość narodowa jest na ogół niska, a religijna wysoka. Dlaczego? Wśród mniejszości za granicą, w warunkach autentycznej troski o siebie, następuje naturalny proces redukcji kryteriów przynależności do mniejszości narodowych do podstawowych. Wśród mniejszości, które nie cechują się rozwiniętymi postawami obywatelskimi, najbardziej liczy się przynależność religijna. Jednak wśród mniejszości tzw. ponowoczesnych, które zamieszkują np. Australię, zaczyna mieć znaczenie język, czyli coś ponownie konstruowanego, ponieważ tam w przeszłości przybysze poddawani byli procesom naturalizacji do kultury angielskiej. Religijne kryteria przynależności maleją tam na rzecz językowych, szerzej kulturowych. W innych krajach przynależności narodowe mniejszości nierzadko określane są jedynie w sposób symboliczny. W USA np. takim symbolem przynależności dla Polaków jest Dzień Pułaskiego.

– Pan profesor w swoim wystąpieniu mówił o mniejszościach na pograniczu, które usytuowały się pomiędzy tożsamością narodową a obywatelską…

– W moim przekonaniu kształtowanie tożsamości obywatelskiej wśród mniejszości narodowych jest wyjściem z nierzadko niejasnych form więzi z macierzą. Taka tożsamość pozwalałaby im na korzystanie z kontaktów takich, jakie organizuje większość. Inaczej jest to szukanie oddolnych kanałów, często nieformalnych dróg przełamywania różnych postaci zamykania się w obrębie mniejszości.

– Część konferencji była poświęcona oczekiwaniom większości w stosunku do swoich mniejszości poza granicami kraju.

– W Europie to są nowe sytuacje, nieuregulowane prawnie. Ale te problemy istnieją. Oto grupa większościowa w danym kraju przypisuje sobie prawo do interesowania się swoją tzw. mniejszością narodową zamieszkującą w innym kraju, a nawet uważa, że powinna jakoś wpływać na zachowania tamtejszej dominującej większości narodowej w kraju, aby w jakiś sposób szanowała swoje, a więc i nasze, mniejszości.

– Jak pan profesor do tego się odnosi, jak należy postępować?

– Tak zwana polityka wzajemności: przyznamy – my większość – wam tyle swobód, na tyle pozwolimy wam pielęgnować swoją tożsamość, na ile kraj, w którym to wy stanowicie większość, pozwoli rozwijać się naszej mniejszości – to zasada złudna. Takie postępowanie przede wszystkim uderza w mniejszości. A tymczasem mniejszości są obywatelami danego kraju i należą się im wszystkie prawa, w tym prawa do zachowania różnicy kulturowej.

– Co wynika z badań na temat oczekiwań mniejszości w stosunku do swojego narodu macierzystego?

– Otóż czasami te oczekiwania rozmijają się z tym, co czyni naród na rzecz mniejszości. Na przykład z pozycji narodu dominującego wydaje się, że zagraniczne mniejszości nie tylko powinny czuć się częścią narodu, ale także wspierać jego politykę, także zagraniczną. To są złożone fakty, które dziś obserwujemy.

– A co z zasadą obywatelstwa, czy ona nie jest łamana?

– Otóż to! Oczekuje się, że obywatel powinien zachować lojalność wobec polityki państwa. Ta lojalność powinna być ograniczona do państwa, w którym żyje, a nie ujawniać się poza granicami. Inaczej powstaje konflikt, chociażby na gruncie sprzeczności pomiędzy przywiązaniem narodowym do macierzy a owym oczekiwaniem lojalności państwowej. Według mnie wyjściem jest szacunek dla obywatelstwa i wolność wyboru swoich tożsamości narodowych, ale w warunkach demokratycznych. W warunkach autokratycznych zakłóceniu ulega zarówno tożsamość obywatelska, jak i możliwość wyboru tożsamości narodowej.

– Czasami większości narodowe traktują swoje mniejszości jak partię polityczną ze wspólnym celem, jedną władzą, regułą, najlepiej realizującą politykę rządzącej partii. Jak pan profesor to ocenia?

– To są utopijne marzenia polityków. Mniejszości są małymi narodami, z wielością postaw i poglądów politycznych, z wielością realizowanych w sytuacjach mniejszościowych strategii życiowych. Traktowanie mniejszości jako jednej partii jest nieporozumieniem. Z tych utopijnych marzeń polityków rodzą się przykre konsekwencje dla mniejszości, które są zawsze i wszędzie zróżnicowane wewnętrznie. To prowadzi do podziałów mniejszości na grupy lepsze i gorsze. Widać to gołym okiem w przypadku mniejszości polskiej na Białorusi i białoruskiej mniejszości w Polsce. Sami Polacy na Białorusi – jak wynika z badań prof. Siergieja Jackiewicza – uważają, że im taka polityka nie służy.

– Pan profesor od lat zajmuje się mniejszościami. Jaki jest stan badań w Polsce dotyczący tych problemów?

– Dużo się robi. Prawie wszystkie akademickie ośrodki w kraju zajmują się problematyką mniejszościową, szczególnie ośrodki socjologiczne funkcjonujące na „obwarzanku" RP. Z perspektywy badawczej mniejszości są na topie. W Polsce odkrywamy, że nasz kraj, który do niedawna wydawał się homogeniczny, okazał się zróżnicowany kulturowo, w tym religijnie i narodowościowo. Pojawia się ważne pytanie, jak prowadzić politykę, aby z jednej strony uszanować odmienności kulturowe, a z drugiej zachować spójność kraju.

– Jak pan profesor ocenia tę politykę w naszym kraju?

– Różnie to bywa. Historycznym osiągnięciem Rzeczypospolitej było przyjęcie ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym. Przyjrzyjmy się jednak obchodom Święta Niepodległości 11 listopada. Czy jest to święto narodu polskiego, czy całego społeczeństwa polskiego, ogółu obywateli kraju? U nas jest to zdecydowanie święto narodowe. Naturalnie można przejść nad tym do porządku dziennego, jako że kraj nasz w zasadzie jest jednonarodowy. Jednakże nawet z szacunku wobec kilkuset tysięcy innych narodowościowo obywateli warto o tym wspomnieć, symbolicznie zaprosić ich do wspólnego świętowania. W różnych wydawnictwach z tej okazji, w wystąpieniach publicznych, pojawiały się wzmianki o różnorodności religijnej mieszkańców naszego kraju, co jest zjawiskiem naturalnie pozytywnym, ale nie spotkałem się ze wzmiankami o zróżnicowaniu narodowościowym, a przecież w walce o niepodległość Rzeczypospolitej brali udział także przedstawiciele ówczesnych mniejszości narodowych i etnicznych.

– Pan profesor kieruje na UwB katedrą socjologii wielokulturowości, która zaczęła działać od 1 listopada 2009 roku. Dodam, że to jedyna taka katedra w Polsce. Czasami mówi się, że wielokulturowość poniosła porażkę.

– Porażkę poniosła populistyczna forma rozumienia wielokulturowości, ale porażki nie poniosło wyzwanie naukowe i potrzeby praktyczne poszukiwania odpowiedzi na pytanie, jak konstruować, organizować pozytywne współżycie najróżniejszych zbiorowości wyposażonych w autonomiczne lub całkowicie odrębne kultury wewnątrz poszczególnych państw, jak i między nimi? Inaczej mówiąc, jak żyć razem, będąc różnymi? W ramach pracy naukowo-badawczej naszej katedry zamierzamy poszukiwać odpowiedzi na te fascynujące pytania.

fot. **Michał Bołtryk**

Teoria i praktyka

Podczas konferencji poseł RP, wiceprzewodniczący Sejmowej Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych, Eugeniusz Czykwin mówił o mniejszościach narodowych i etnicznych w kontekście ustawodawstwa i realizacji praw.

W polskim ustawodawstwie jest wiele aktów prawnych dotyczących mniejszości. Bardzo ważny był fakt ratyfikacji przez Polskę, w 1995 roku, ramowej Konwencji Rady Europy o Ochronie Mniejszości Narodowych. To miało duży wpływ na zapisy w Konstytucji RP, przyjętej w 1997 roku. Znalazły się tam artykuły mówiące o prawie mniejszości do zachowania ich tożsamości, do ochrony dziedzictwa kulturalnego, zagwarantowano tam też tworzenie przez mniejszości instytucji, które miałyby się tym zajmować. Opierając się na Konstytucji, w szeregu aktach prawnych, m.in. w ustawie o radiofonii i TV, znalazł się zapis gwarantujący mniejszościom dostęp do publicznych środków masowego przekazu i emitowania programów mniejszości narodowych. Bardzo istotna i ważna jest ustawa edukacyjna, która gwarantuje mniejszościom prowadzenie nauczania języka mniejszości i w języku mniejszości. Tylko Litwini korzystają z tej drugiej możliwości. W 2005 roku, po kilkunastu latach prac, Sejm przyjął ustawę o mniejszościach narodowych i etnicznych i języku regionalnym. Poseł Eugeniusz Czykwin był sprawozdawcą tej ustawy. Debata nad nią ujawniła obawy i uprzedzenia w elitach polskich. Uchwalenie ustawy – tak uważa poseł – było możliwe w Sejmie, w którym większość miała lewica. PiS jednoznacznie była przeciw ustawie, PO zachowywała się dwuznacznie.

Mówiąc o ustawodawstwie w kontekście mniejszości trzeba też wspomnieć o bloku ustaw regulujących stosunek państwa do Kościołów. W przypadku Białorusinów, Łemków, Ukraińców (częściowo), Rosjan, gdzie religia ma decydujące znaczenie w zachowaniu tożsamości, było to ważne osiągnięcie. Ustawa o stosunku państwa do Kościoła prawosławnego miała kapitalne znaczenie. Pozwoliło to Cerkwi – po prześladowaniach w okresie XX-lecia międzywojennego, trudnym okresie powojennym – złapać oddech i w miarę spokojnie prowadzić swoją misję. Polska – mówił poseł Czykwin – może się szczycić tymi rozwiązaniami. Ale z przykrością trzeba stwierdzić, że w ostatnim okresie sytuacja mniejszości nie ulega poprawie. A nawet nastąpił pewien regres. Widać to dobrze na przykładzie mniejszości białoruskiej. Wynika to z instrumentalnego traktowania tej mniejszości i prób wykorzystywania mniejszości do polityki, jaką państwo polskie prowadzi wobec Białorusi. Dla mniejszości białoruskiej te próby skutkują dalszą dezintegracją środowiska, podziałami i utrwalaniem tych podziałów. A wszystko zaczęło się w czasach rządu PiS. Niestety, nie skończyło się wraz ze zmianą rządu.

Poseł wielokrotnie zgłaszał postulat wobec rządzących, aby przy podziale środków finansowych uwzględnić głos świata naukowego. Ale MSWiA, ministerstwo nadzorujące mniejszości, jak ognia unika przyjęcia do wiadomości prawd naukowych. Komisja Mniejszości Narodowych i Etnicznych zorganizowała posiedzenie z udziałem uczonych. Ich głos został zignorowany. Dobrze byłoby, aby brano pod uwagę opinię samorządów. Tam są ludzie z legitymacją wyborców. Niestety, ani jeden, ani drugi postulat nie jest brany pod uwagę. Od pewnego czasu także Komisja Wspólna staje się powolnym narzędziem, basującym urzędnikom MSWiA.

Michał Bołtryk

Parafianie z Wheaton, w centrum o. John Matusiak; ikona św. Gabriela, napisana przez o. Johna Matusiaka; u dołu: metropolita Jonah (z prawej) i władyka Job (z lewej) z parafianami



W Ameryce w Wheaton

W 1997 roku metropolita Cerkwi w Polsce **Sawa**, wtedy arcybiskup diecezji białostocko-gdańskiej, przybył do parafii św. Józefa w Wheaton koło Chicago, na zaproszenie jej proboszcza, o. **Johna Matusiaka**. Podarował jej cząstkę relikwii św. Gabriela. Od tej pory cerkiew ma drugiego patrona, św. Gabriela. Metropolita Sawa kolejny raz odwiedził parafię w 2000 roku.



Od 1997 roku 10 maja cerkiew w Wheaton uroczyście obchodzi dzień św. Gabriela. Odprawiana jest wtedy jedna wspólna liturgia – ukraińska, amerykańska, słowiańska. Służy o. John Matusiak i arcybiskup Chicago i Zachodniej Ameryki **Job**. Zapraszany jest chór Akademii Duchownej z Pensylwanii. Po nabożeństwie ma miejsce uroczysty obiad.

O. John Matusiak i matuszka **Barbara** oraz inni duchowni wykazują się wielką życzliwością wobec parafian – emigrantów. Pomagają im w rozwiązywaniu ich problemów. To ich miłość do Boga i ludzi spowodowała, że do tej parafii garną się przybysze z różnych krajów. Parafia liczy około dwóch tysięcy wiernych.

Razem z o. Matusiakiem służą w parafii o.o. **Joseph Kopka**, **Mykoła**



Bodnarchuk, prot. **John Caleman**, **Joseph Matusiak**, diakon **Lawrence Dugoni**, subdiakoni **Abe Rihani**, **Jeff Patronik** i **Jerzy Pietrowski**. O. Jerzy pochodzi z Siemiatycz, w ubiegłym roku przyjął święcenia duchowne.

O. John Matusiak napisał ikonę św. Gabriela na tle cerkwi św. Mikołaja w Białymstoku. 20 września 2009 roku została ona uroczyście poświęcona.

W roku 2008 parafię św. Józefa odwiedzili arcybiskup hajnowski **Miron**, prof. **Antoni Mironowicz** i o. **Warsonofiusz**. Gościliśmy też **Joannę Sołowianowicz** z Białegostoku. Zbie-

raliśmy pieniądze na szkołę świętych Cyryla i Metodego w Białymstoku – nasze ofiary pani Joanna przekazała szkole.

W tym roku zbieraliśmy także na budowę skitu w Odrynkach. Pieniądze zawiózł Eugeniusz Makarewicz. O. **Gabriel** przekazał amerykańskim ofiarodawcom ikonki Matki Bożej Supraskiej.

O. John Matusiak z matuszką oraz duchownymi parafii śledzą wydarzenia w Cerkwi prawosławnej w Polsce.

W czasie choroby metropolity Sawy wszyscy modlili się za jego zdrowie.

Po śmierci o. **Włodzimierza Bogusa** odprawiono panichidę. O. John powiedział o zmarłym, którego znał osobiście, wiele ciepłych słów.

25 lipca 2009 roku parafię św. Józefa odwiedził metropolita Ameryki i Kanady **Jonah** z arcybiskupem Chicago Jobem.

Metropolita życzył Bożego błogosławieństwa metropolicie Sawie, duchownym, wiernym w Polsce oraz Przeglądowi Prawosławnemu. O Przeglądzie powiedział, że jest on znany w prawosławnym świecie. Pozdrowił Radio Orthodoxia i jego dyrektora, o. **Jana Kojło**. Powiedział, że będzie modlił się za wszystkich prawosławnych w Polsce.

Metropolita przez wiele lat służył na Alasce. Zna wiele języków, ze mną rozmawiał po rosyjsku.

Do parafii w Wheaton przybywają wciąż nowi wierni.

O. John Matusiak postanowił w związku z tym wybudować dużą salę, aby parafianie mogli spotykać się po Liturgii, bezpłatnie urządzać w sali urodziny, chrzciny, poczęstunki po panichidzie.

Projekt sali jest już gotowy, trwa zbiórka pieniędzy na jej budowę.

Nasi białostoczanie pomagają o. Johnowi w różnych pracach.

A są to **Walentyna** i **Sławomir Sadowscy**, **Anna** i **Eugeniusz Makarewiczowie**, o. Jerzy i matuszka **Barbara Pietrowscy**, dr **Anna** i **Bogdan Turkiewiczowie** oraz Rosjanka – **Lena Popowa**.

Eugenia Litwińczyk
fot. **archiwum parafii**

Krzyż w przestrzeni publicznej

Orzeczenie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, nakazujące usuwanie krzyży – na życzenie rodziców lub nauczycieli – z włoskich szkół, wywołało ożywioną dyskusję o miejscu religii w demokratycznych państwach. Religia i państwo – taki wniosek wynika z orzeczenia sędziów – skazane są na konflikt, a wielowiekowa chrześcijańska praktyka Europy łamie prawa człowieka. Decyzja Trybunału ze szczególnym zaskoczeniem i oburzeniem spotkała się w krajach byłego bloku państw komunistycznych, w których jeszcze do niedawna władze prowadziły otwartą wojnę z religią, a krzyże zdejmowano nie tylko ze ścian, ale także ze świątyń. W 2001 roku obywatelka Włoch narodowości fińskiej Soile Lautsi poprosiła dyrekcję szkoły w Abano Terme (prowincja Padwy), aby w klasach, gdzie uczą się jej synowie zdjęto krzyże. Krzyże w szkole, argumentowała, „stoją w sprzeczności z duchem laicyzmu, w jakim chcę wychowywać swoje dzieci". Gdy dyrekcja szkoły odmówiła spełnienia prośby, pani Lautsi skierowała skargę do sądu. Po wyczerpaniu wszystkich możliwości prawnych we Włoszech, zwróciła się do Trybunału w Strasburgu. Ten przyznał jej rację. Rząd włoski odwołał się od wyroku. Jeśli jednak składająca się z 17 sędziów Wielka Izba Trybunału wyrok podtrzyma, a rząd odmówi jego wykonania, Włochy będą ponosić kary finansowe. Ostatecznie może im grozić wykluczenie z Rady Europy. Wyrok wywołał negatywne reakcje Kościołów katolickiego i prawosławnego: „Wyrok jest radykalnie antyeuropejski, ideologiczny, nietolerancyjny", jest „manifestacją agresywnego sekularyzmu", chrześcijańscy politycy powinni przeciw niemu protestować – stwierdził kardynał Walter Kasper, przewodniczący Papieskiej Rady ds. Jedności Chrześcijan. Grecka Cerkiew prawosławna wezwała chrześcijan całej Europy do zjednoczenia się przeciwko orzeczeniu, które może stworzyć niebezpieczny precedens. Zwierzchnik greckiej Cerkwi, arcybiskup Hieronim, stwierdził, że wyrok ignoruje rolę chrześcijaństwa w kształtowaniu kulturowej tożsamości Europy. Prawa – stwierdził hierarcha – mają nie tylko mniejszości, ale również większość. Przeciwnicy obecności symboli chrześcijańskich w życiu publicznym, starają się udowodnić – takie głosy pojawiły się także w Polsce – że zadeklarowany w naszej konstytucji rozdział Kościoła od państwa wymaga eliminacji krzyży z życia publicznego. Wydaje się, że prawna płaszczyzna będzie głównym polem konfliktu.

W tej sprawie na łamach Tygodnika Powszechnego (nr 46 z 15.11.2009) wypowiedział się katolicki uczony z Niemiec, autorytet w kwestii prawa konstytucyjnego, prof. Ernst-Wolfgang Böckenförde. Zamieszczamy fragmenty wywiadu:

Wojciech Pięciak: – Krzyż wisi w szkołach we Włoszech, Niemczech, Polsce, Austrii. Czy narusza wolność religii i prawa człowieka?

Ernst-Wolfgang Böckenförde: – W moim przekonaniu – nie. Oczywiście, elementem wolności religijnej jest także tzw. wolność negatywna, tj. możliwość odrzucenia jakiejś religii albo w ogóle religii. Jeśli jednak krucyfiks wisi tylko na ścianie i nikt nie domaga się od uczniów, aby oddawali mu cześć, to prawo uczniów do wolności religijnej nie jest naruszone. Moim zdaniem nie jest łamana także wolność religijna jako prawo człowieka w

rozumieniu Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, jeśli uczeń niebędący chrześcijaninem musi jedynie patrzeć na krzyż, który wisi na ścianie.

– Sądy we Włoszech oddalały skargi kobiety, której sprawa stała się teraz przedmiotem orzeczenia trybunału w Strasburgu, z uzasadnieniem, że krzyż to symbol kulturowy i cześć włoskiej tożsamości. Pana zdaniem nie odgrywa to żadnej roli, czy uczeń postrzega krzyż na ścianie jako symbol religijny, czy kulturowy?

– Nawet jeśli będący niechrześcijaninem traktuje krzyż wyłącznie jako symbol religijny, to szkoła nie wymaga od niego, aby przyjął chrześcijaństwo. Musi on jedynie przyjąć do wiadomości, że krzyż wisi w jego klasie, podobnie jak w życiu codziennym każdy co chwila styka się z symbolami chrześcijańskimi, czy tego chce, czy nie.

– Dyskusja wywołana strasburskim orzeczeniem nie jest pierwszą tego rodzaju w Europie. To raczej kolejna odsłona debaty o miejscu religii w państwie i społeczeństwie. Czy obserwujemy, jak mówią niektórzy, nowy Kulturkampf?

– Jesteśmy świadkami nie nowego Kulturkampfu, lecz sporu o kształt państwa neutralnego światopoglądowo oraz o granice tolerancji w życiu społecznym. Ścierają się tu dwa poglądy. Pierwszy chciałby, w rozumieniu francuskiego laicyzmu, ograniczyć religię do sfery prywatnej. Drugi pogląd, który podzielam, stawia na otwartą neutralność państwa: państwo pozwala rozwijać się religii w przestrzeni publicznej, choć ani nie identyfikuje się z żadną religią i jej zasadami, ani nie usiłuje uczynić tych zasad ogólnie obowiązującymi.

Pogląd taki dopuszcza także krytykę religii i kościoła, przy czym konieczne są tu granice wolności słowa: jest łamaniem zasady tolerancji, gdy ktoś szkaluje bądź poniża to, co dla innych jest święte.

– Można odnieść wrażenie, że w tym sporze ścierają się nie dwa poglądy, ale dwa odmienne „światy". Czy możliwy jest kompromis?

– Tak, istnieje tu właściwe rozwiązanie. Nie może ono opierać się ani na laicyzmie, spychającym religię w prywatność, ani też na tym, że państwo będzie traktować którąś z religii jako państwową. Kompromisem jest otwarta neutralność państwa. Tak uważał również Jan Paweł II, który podczas pielgrzymki na Kubę w 1998 roku mówił, że „nowoczesne państwo nie może opierać swej koncepcji politycznej ani na ateizmie, ani na religii". Kontynuował on, że państwo powinno wspierać atmosferę, w której każda osoba i każda wspólnota religijna mogą żyć swobodnie wedle swej religii i wyrażać ją publicznie.

– Dziś oczywistością jest różnorodność religijna w Europie, a w jej ramach obecność dużych społeczności islamskich czy ateistów. Jak państwo powinno ich traktować?

– Mniejszości muszą mieć możliwość swobodnego praktykowania swej religii, zarówno prywatnie, jak i publicznie, choć oczywiście w granicach ogólnie przyjętych zasad współżycia społecznego. To samo powinno dotyczyć również sposobu, w jaki swoją praktykuje większość. Również ateiści mają wolność bycia ateistami.

Początkowo może to być postrzegane jako coś obcego. Ale godząc się na to, nie przekreślamy faktu, że nasza kultura jest przeniknięta chrześcijaństwem, lecz raczej dowodzimy jej trwałości.

– To zasady ogólne. A życie codzienne? Tu często dochodzi do sporów o sprawy konkretne. Na Zachodzie na przykład jest czymś oczywistym, że w przedszkolu sporą grupę stanowią dzieci muzułmańskie. Częste są dyskusje, czy np. stawiać choinkę na Boże Narodzenie.

– Choinka to część naszej kultury – stawiając ją w przedszkolu nie próbujemy nawracać muzułmańskich dzieci na chrześcijaństwo. Co innego, gdyby wymagano od wszystkich dzieci, aby modliły się przed szopką. Znalezienie rozwiązania w takich sytuacjach nie jest trudne, jeśli jest gotowość do uznania innych w ich inności, przy czym druga strona musi także szanować to, co jest ważne dla nas jako większości. Tolerancja powinna cechować obie strony.

– W komentarzach po strasburskim orzeczeniu, także wygłaszanych przez ludzi Kościoła, można było wyczuć rozgoryczenie, że - jak mówiono - chrześcijaństwo nie jest dziś mile widziane w europejskiej przestrzeni publicznej. Czy to odczucie uzasadnione?

Takie odczucie może się czasem pojawić, ale nie sadzę, aby było zasadne. Widać wprawdzie pewne wysiłki zmierzające w tym kierunku. Ale pozostają one w mniejszości i nie mają szerszego poparcia. My, chrześcijanie, nie powinniśmy dać się przestraszyć orzeczeniem Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, które uważam za błędne.

Spotkanie Studenckiego Bractwa

Bo gdzie są dwaj albo trzej w imię Moje, tam jestem pośród nich (Mt 18,20). Studenckie Bractwo Młodzieży Prawosławnej obchodzi 10-lecie istnienia. Z tej oto okazji mamy zaszczyt zaprosić wszystkich byłych i obecnych członków, wraz z rodzinami, na jubileuszowe spotkanie, które odbędzie się 16 grudnia 2009 r. Rozpoczniemy o godzinie 17.30 dziękczynnym molebnem w dolnej cerkwi soboru św. Mikołaja w Białymstoku. Następnie, w sali konferencyjnej Centrum Kultury Prawosławnej, spotkamy się z biskupem **Jakubem** oraz duszpasterzami akademickimi. Wieczór umili ciepła herbatka i słodka niespodzianka, a zwieńczy wspólne śpiewanie kolęd. Organizatorzy proszą o zabranie ze sobą zdjęć i innych pamiątek związanych z bractwem.

Szczegółowe informacje można uzyskać pod adresem mailowym: bmp.studenckie@gmail.com.

Nasi dziennikarze nagrodzeni

Podczas dwudniowej międzynarodowej konferencji w Kijowie, jaka miała miejsce 19 i 20 listopada i zgromadziła przede wszystkim naukowców, polityków i dziennikarzy z Ukrainy, Rosji, Białorusi i Polski, metropolita Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej **Włodzimierz** wręczył dwa ordery za pracę na rzecz świętego prawosławia. Oba trafiły do dziennikarzy Przeglądu Prawosławnego. Orderem św. Włodzimierza trzeciego stopnia metropolita odznaczył **Eugeniusza Czykwina**, a orderem św. Nestora Letopisca trzeciego stopnia **Annę Radziukiewicz**.

Konferencję zorganizowała Press Służba ukraińskiej Cerkwi, kierowana przez znanego ukraińskiego dziennikarza **Wasilija Anisimowa**, a jej głównym tematem były kwestie jedności prawosławia.

Więcej o tej ciekawej konferencji w następnym numerze Przeglądu Prawosławnego.

List do redakcji

Od lat jestem czytelnikiem Przeglądu Prawosławnego. Wielu ludzi uważa Wasz miesięcznik za jedną z najbardziej lubianych i poczytnych publikacji. Kolejny numer znika w naszej parafii praktycznie tego samego dnia. Dokumentujecie wydarzenia i bieżące, i te odległe w czasie. Raduje dusze rozwój Cerkwi, umacnianie w narodzie Bożym naszej świętej wiary, tradycji, budowa wielu świątyń, otwieranie nowych monasterów. Pokazujecie nam bogactwo prawosławia w Polsce. Chwała Wam za to.

*Otwarcie na świat realizuje od kilkunastu lat nasz duchowy przywódca, władyka **Sawa**. Hierarchowie niemal wszystkich Cerkwi odwiedzili nasz kraj, zobaczyli, jak dynamicznie rozwija się nasza Cerkiew. My zaś, dzięki tym wizytom, mogliśmy poznać prawosławie w innych krajach.*

*Ponadczasowym wkładem w sprawę pokazania wielkości i świętości prawosławia jest ostatnia publikacja **Anny Radziukiewicz** „Na Wschód od Zachodu". To naprawdę „nastolnaja kniga". Dla nas prawosławnych to prawdziwy skarb wiedzy, być może powstrzymujący wielu przed zmianą wyznania. Dzięki Pani Redaktor za ten trud!*

*Dla poznania naszej wiary bardzo wiele robi Centrum Kultury Prawosławnej, szczególnie znana i lubiana **Irena Treszczotko**. Jej trud to nie tylko praca, ale i prawdziwa misja. Dzięki niej wielu ludzi poznało prawosławie w Rosji, na Białorusi, Ukrainie. Dane nam było pokłonić się tylu relikwiom świętych, cudownym ikonom, zobaczyć piękne świątynie, przebywać w niezwykłych monasterach, uczestniczyć w nabożeństwach. To jest skarb, który cementuje naszą wiarę.*

Jan Bołtromiuk

Od redakcji: Jan Bołtromiuk założył stronę internetową janpielgrzym.ucoz.com, na której umieścił kilkadziesiąt swoich artykułów dotyczących pielgrzymowania do świętych miejsc prawosławia, m.in. na Sołowki, do Edessy, na Świętą Ruś, Kretę. Polecamy tę stronę.

Przewodnik po białostockich cerkwiach



Prawosławne świątynie, zabytkowe i współczesne, przyjeżdżający do Białegostoku goście zgodnie uważają za największą atrakcję miasta. Atrakcję, może oprócz soboru św. Mikołaja, przed nimi – jeśli nikt miejscowy ich nie oprowadzi – ukrytą.

Na szczęście Bractwo św.św. Cyryla i Metodego wydało właśnie pierwszy przewodnik turystyczny poświęcony wyłącznie cerkwiom Białegostoku i okolic. Opowiedziano w nim zatem, niekiedy dość szczegółowo, o wszystkich miejskich parafiach, ponadto o świątyniach w Supraślu, Zabłudowie, Zwierkach, Topilcu, Fastach, Choroszczy i Wasilkowie.

Tekst napisali **Elżbieta** i **Andrzej Danilukowie**, został on także w całości przetłumaczony na angielski. Zilustrowała go własnymi zdjęciami i opracowała graficznie **Alicja Ignaciuk**. I właśnie wystawa fotografii Alicji Ignaciuk w białostockim Centrum Kultury Prawosławnej była okazją do pierwszej publicznej prezentacji nowego opracowania.

Otworzył ją władyka supraski **Grzegorz**, obecni byli przedstawicie władz miejskich, głównego sponsora wydawnictwa, z wiceprezydentem **Aleksandrem Sosną** (wystąpił on także jako ceniony kolekcjoner starych pocztówek i fotografii, których kilka wykorzystano w przewodniku, w tym jedną, wartą osobnej publikacji, po raz pierwszy – starej, drewnianej cerkwi dojlidzkiej, obok której wyrasta nowoczesny kościół rzymskokatolicki, i równocześnie działacz Bractwa św.św. Cyryla i Metodego), białostockich uczelni i środowiska kultury. Zdjęcia białostockich cerkwi, których większość znalazła się w przewodniku, w dużym formacie prezentowały się interesująco.

Razem cieszono się, że taka książka już jest. Bez zastrzeżeń? Były, owszem. Że tekst przytłacza fotografie, że bardziej wprowadza w historię niż prawosławie jako takie, że zbyt dużo w nim ozdobników, że… Poprawki będzie można nanieść w kolejnych wydaniach. Dobrze, że jest, że wykonano przy nim poważną pracę. Otwiera przed turystami i innymi gośćmi świat białostockiego prawosławia.

Dorota Wysocka



Bóg z nami

To tytuł podręcznika do nauczania religii prawosławnej dla dzieci w wieku 11- 12 lat, wydanego w tym roku przez Warszawską Metropolię Prawosławną.

Wiek uczniów, a nie klasa szkolna w podtytule od razu sugeruje, że nie mamy do czynienia z podręcznikiem oficjalnym, którego treść wiernie trzyma się zatwierdzonych podstaw programowych. Ten pomaga zainteresować tematyką i rozszerzyć wiedzę. Jest on efektem współpracy z amerykańską organizacją Gospel Light Wordwide. Kilka lat temu ukazał się – przy jej pomocy merytorycznej i finansowej – podręcznik dla dzieci w wieku 8-11 lat – „Nasze spotkania z Bogiem".

Kolejny, opierając się na oryginale „God with Us" prof. **Konstancji Tarasar**, współpracującej z nowojorskim Instytutem św. Włodzimierza, uzupełnił, zredagował, opracował graficznie i technicznie o. **Piotr Pietkiewicz**. Wsparli go **Jarosław Charkiewicz**, **Elżbieta** i **Andrzej Danielukowie** – tłumacze, grono anonimowych pomocników, sponsorzy.

Powstała kolorowa, naprawdę interesująca, przyjazna dzieciom i przydatna katechetom, książka. Nie tylko przekazuje wiedzę, ale i wskazuje na współczesny wymiar biblijnych wydarzeń i postaw. Znalazły się w niej rysunki, fotografie, mapki, słowniczki objaśniające trudniejsze terminy, zagadki, łamigłówki.

Całość (to tylko pierwsza część projektu) podzielono na 18 lekcji. Nas najbardziej ucieszyła siódma, w której bliżej przedstawiono patronującego naszej fundacji księcia Konstantego Bazylego Ostrogskiego.

Warto, choć nie ma takiego obowiązku, dać tę książkę dzieciom do przeczytania. **(ota)**

Na św. Katarzyny do Zaleszan

W przededniu święta, w niedzielę 6 grudnia, do monasteru można dojechać z Bractwem Trzech Świętych Hierarchów. Wyjazd sprzed Centrum Kultury Prawosławnej w Białymstoku o godz. 14.50, powrót – 21.00. Koszt 20 zł. Zapisy w czwartki, między 17.00-19.00, CKP, pokój nr 2. Natomiast w dzień *prazdnika*, w poniedziałek 7 grudnia, wybrać się można z Bractwem św. Mikołaja. Wyjazd sprzed CKP o godz. 7.00. Koszt 20 zł. Zapisy we wtorki i czwartki, między 16.00 i 18.00, tel. 085 / 744-55-11.

Pielgrzymka do Wilna

Bractwo Cerkiewne Trzech Świętych Hierarchów zaprasza w dniach 26-27 grudnia na pielgrzymkę do monasteru Świętego Ducha w Wilnie.

W programie udział w nabożeństwach, pokłonienie się relikwiom Świętych Trzech Wileńskich Męczenników oraz zwiedzanie cerkwi Wilna.

Koszt pielgrzymki to 150 zł (przejazdy, ubezpieczenie, opieka pilota, zakwaterowanie w monasterze, pełne wyżywienie, ofiara na monaster). Wyjazd 26 grudnia, zbiórka godz.6.30 w Centrum Kultury Prawosławnej w Białymstoku, powrót 27 grudnia około godz. 20.30. Zapisy przyjmowane będą do 10 grudnia (PESEL, adres zameldowania).

Informacje pod tel. 85 66 35 642, po godz. 19.00 oraz podczas spotkań bractwa, tel. 504 432 554.

Zima w Sokołowsku

Dom św. Elżbiety i parafia św. Michała w Sokołowsku zapraszają na:

– „Zimę w Sokołowsku", spotkanie Bożonarodzeniowe ХРИСТОС РОЖДАЕТСЯ! СЛАВИТЕ ЕГО! – trzy- lub czterodniowy pobyt w Domu św. Elżbiety; w programie modlitwy w cerkwi św. Archanioła Michała, kolacja wigilijna, koncert chóru – pieśni Bożonarodzeniowe oraz wycieczki w góry;

– spotkanie noworoczne – „Маланка" – kilkudniowy pobyt w Domu św. Elżbiety oraz powitanie Nowego Roku;

– w styczniu na rodzinne ferie oraz na narty biegowe, zjazdowe i sanki.

Ceny, rezerwacje pobytów, informacje na www.eosi-sokolowsko.org oraz pod numerami telefonów: 74 8451099 i 667 991 704.

Szczęśliwe oczy, które widzą to co wy widzicie. Bo powiadam wam: wielu proroków i królów pragnęło ujrzeć to co wy widzicie, a nie ujrzeli...
(Łk 10, 23-24)

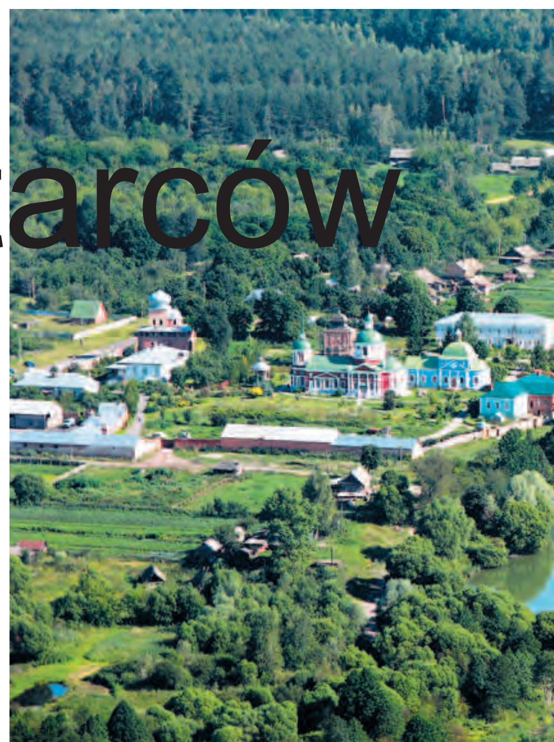
Pascha w Ziemi Świętej

23 marca - 6 kwietnia 2010

Pielgrzymka paschalna do Ziemi Świętej pozwoli przeżyć wydarzenia Wielkiego Tygodnia w Miejscach Świętych oraz doświadczyć błogosławieństwa Bożego Świętego Ognia, co roku schodzącego na Grób Pański w Wielką Sobotę.

Informacje oraz szczegółowe programy można otrzymać, kontaktując się telefonicznie: Warszawa 022/ 670 04 24; Białystok 085/ 740 67 60 oraz 0500 050 929 i 0509 747 858

o. diakon Sławomir Ostapczuk



W pustelni starców

Starczestwo od nas poszło do Optyńskiej Pustyni. Żył u nas przez 24 lata słynny optyński starzec Makaryj. Urodził się niedaleko naszego monasteru. Potem udał się do oddalonej o 250 kilometrów Opty i tam wpisał się, można powiedzieć, w dynastię starców.

Jesteśmy w połowie drogi między Moskwą a Kijowem. Do obu stolic mamy po czterysta kilometrów – próbuje w największym zarysie określić rolę i miejsce Płoszczańskiej Pustyni na ziemi briańskiej jej jeromonach **Diomid**.

Ziemia briańska należała do Litwy, wiązanej od 1385 roku wszelkimi uniami z Koroną. Na początku XVI wieku odeszła do Księstwa Moskiewskiego i już nigdy nie wróciła do Rzeczypospolitej. Ominęła więc ją, wraz z Płoszczańską Pustynią, najtragiczniejsza w skutkach dla ruskiego narodu unia kościelna, czyli brzeska. Granica z Rzeczypospolitą biegła od pustelni niedaleko, ze sto kilometrów na zachód.

Obok pustelni rzeka Nierussa. Można nią dotrzeć do Kijowa. I nią zapewne płynęli mnisi, szukając schronienia przed podmuchami gwałtów w czasie Wielkiej Smuty, czyli na początku siedemnastego wieku, bo wtedy najpewniej założyli monaster. Mnich **Prokopiusz** przybył z Kijowsko-Pieczerskiej Ławry z dwoma uczniami do miejscowości Pczeła w briańskiej *obłasti*, dając początek Płoszczańskiej Pustyni.

Mnich Diomid przybył tu niedawno. Otoczony światem sztuki, pracował w Sankt Petersburgu w kinematografii i coraz więcej widział wokół siebie bezsensownej pogoni za ułudami tego świata. Znał ihumena Płoszczańskiej Pustyni, który wywodził się z petersburskich mnichów – jak określa. Ihumenowi szwankowało zdrowie. Pojechał na prowincję i osiadł nad Nierussą.

– Wszedłem w drugie życie – mówi o. Diomid.

Z życiem mniszym łączy pasję historyka i misjonarza (poniżej wywiad o doświadczeniach chińskich). Mówi, że historię pisze się w archiwach. Przekopuje je w Rosji, na Białorusi, Ukrainie, Litwie, wydobywając stamtąd drobiny. Poskładane, rysują nieraz fascynujący obraz.

O. Diomid pochodzi z tej fali rosyjskich duchownych i mnichów, którzy –



Chińczycy szukają drogowskazów

Z jeromonachem rosyjskiej Cerkwi prawosławnej DIOMIDEM rozmawia Anna Radziukiewicz

– Co może robić batiuszka w Chinach?

– Rozmawiać o chrześcijaństwie. Czynię to od trzech lat.

– Na zaproszenie Chińczyków?

– Tak. Od dziesięciu lat istnieje w Chinach piętnaście regionalnych centrów do badania chrześcijaństwa. To one zapraszają.

– Jako cywilizację je badają, czy wiarę, którą chcieliby przyjąć?

– Bardziej jako cywilizację, dla nich niezrozumiałą. Oni pytają o wszystko – jak państwo odnosi się do Cerkwi, jakie zajmuje ona miejsce w społeczeństwie, jak traktują ją ateiści. Nasze światy niezwykle się różnią, poczynając od tego jak i co jemy, kończąc na stylu życia. Myślę jednak, że owe intelektualne chrześcijaństwo, ta chłonność na wiedzę teologiczną i historyczną to tylko początek, który ostatecznie doprowadzi Chińczyków, z którymi się spotykamy, do żywej wiary. Profesor, który całe życie spędził na badaniu chrześcijaństwa, pod



Płoszczańska Pustynia



przygotowani do świeckich zawodów, z ukończonymi studiami – dokonywali w latach 90. ostrego zwrotu i szli do parafii i monasterów. Zostawali tam, bo nie był to chwilowy poryw.

Najpierw poznawał historię najbliższą, pustelni do której trafił. Jakież było jego zdumienie, gdy dowiedział się, że w oddalonym o sto kilometrów Briańsku osiadło aż dziesięciu uczniów św. Paisjusza Wieliczkowskiego. – To bardzo dużo – podkreśla.

Św. Paisjusz Wieliczkowski do hezychastycznej odnowy wschodni monastycyzm doprowadził po wiekach jego przysychania, poddanego zachodnim wpływom. Upowszechnił praktykę Modlitwy Jezusowej. Rozpalił płomień modlitwy w Mołdawii, Rosji, Rzeczypospolitej. Płomień zajął i Płoszczańską Pustynię za sprawą dwóch uczniów Wieliczkowskiego, w tym jednego bardzo znanego.

– **Wasilij Kiszkin** się nazywał – informuje o. Diomid. – Został już kanonizowany przez Cerkiew prawosławną na Ukrainie, a myśmy prawie go *prosławili*. Jego *moszczy* są u nas. Badałem żywot o. Wasilija. Jeździłem od archiwum do archiwum i zbierałem po kropelce informacje o nim. Niestety, archiwum naszego monasteru zostało rozgrabione. Znaleźliśmy książkę napisaną o naszym *podwiżniku* przed rewolucją „Starec Wasilij Kiszkin”. Zaczytujesz się nią jak starym paterykiem. Przyślę ją pani – obiecuje – jak tylko wydamy. Jakież w niej aktualne myśli! Jakby była pisana dla współczesnego czytelnika. Jej autor opierał się na wspomnieniach. Znaleźliśmy też list starca i jego portret, który posłużył do napisania ikony. O. Wasilij służył też na Atosie, w Ilińskim Skicie. Być może informacje o nim zachowały się w ruskim monasterze św. Pantelejmona na Atosie, kryjącym potężne ilości dokumentów i rękopisów nawet z X wieku. Dostęp do nich jest teraz ułatwiony. Premier **Władimir Putin** podpisał porozumienie ze Świętą Górą Atos w sprawie korzystania przez rosyjskich badaczy ze zbiorów św. Pantelejmona i wyposażył archiwum w nowoczesną aparaturę, pozwalającą fotografować dokumenty.

jego koniec będzie z pewnością wierzącym chrześcijaninem. Wiara jest jak żywioł. Wciąga. Jesienią byłem w kolejnej podróży do Chin. To bardzo poważna praca.

– Skąd u Chińczyków taka potrzeba?

– Bez wiary społeczeństwo żyć nie może. Wcześniej czy później wejdzie w głęboki kryzys moralny i duchowy. Straci wszelkie drogowskazy. Właśnie teraz Chińczycy dość gwałtownie poszukują tych drogowskazów, ponieważ mają bardzo wysoki poziom samobójstw i – choć nie chcą o tym mówić – przepełnione szpitale psychiatryczne. Nie radzą sobie z wychowaniem dzieci. I choć narkotyki w Chinach są zabronione, ich młodzież weszła w epokę narkomanii przez internet. Jest to, niestety, znakomita droga dla upowszechniania nałogu. Istnieje też w Chinach bardzo poważny problem porzuconych dzieci.

– W kraju, w który rodzina ma prawo mieć tylko jedno dziecko!?

– Przy kryzysie duchowym, rodzina nie radzi sobie z wychowaniem nawet jednego dziecka i ta zasada dotyczy nie tylko Chin. A dzieci porzucone to głównie te, które przychodzą na świat w danej rodzinie jako drugie, czy trzecie. Tych rejestrować nie wolno. To głównie one wychodzą na ulice i zapełniają przytułki. Jest też dużo aborcji.

– Chińczycy, z którymi się spotykacie w Pekinie, bo tam jesteście zapraszani, myślą o chrześcijaństwie?

– Tak. Oni rozważają – jeśli buddyzm przywieziono do ich kraju zza granicy i część Chińczyków stała się jego wyznawcami, to dlaczego nie mieliby przywieźć prawosławia z Rosji i uwierzyć w Chrystusa?

– Prawosławie przybyło do Pekinu znacznie wcześniej. Było wtedy dla miejscowych zamknięte?

– Prawosławna misja w Pekinie była organizowana na przełomie siedemnastego i osiemnastego wieku, razem z rosyjską placówką dyplomatyczną. Misja była otwarta. Pojawiły się przekłady tekstów liturgicznych na język chiński, utworzono szkołę, monaster, wzniesiono kilka cerkwi. Dramatyczny okazał się dla misji rok 1900. Wtedy, w okresie kryzysu władzy i chaosu, wybuchło, na zamówienie chińskiego dworu, powstanie. Zginęło w nim 222 prawosławnych razem z biskupem i duchownymi. Znamy ich jako pekińskich męczenników.

– Tylko w Pekinie lokowało się prawosławie?



Główna cerkiew monasterska Płoszczańskiej Pustyni przed i po odbudowie

O. Wasilij Kiszkin był nauczycielem bardzo znanego optyńskiego starca **Lwa**.

Żył mniej więcej w tym samym czasie co starzec **Serafim Sarowski**, zmarły w 1833 roku.

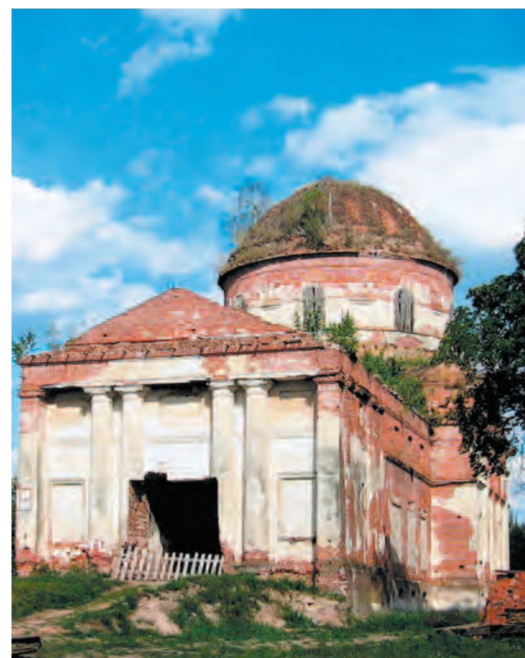
– Nie spotkali się – informuje o. Diomid – choć nasz *starec* chodził do Sarowskiej Pustyni, bardzo od Briańska odległej.

Na mogiłę starca Kiszkina ciągnęły ludzie i po jego śmierci. Choć nie był kanonizowany, modlili się do niego. Brali ziemię z jego mogiłki i ona im pomagała.

Wiek osiemnasty, wiek rozumu, był dla mnichów jak sroga zima, również w Rosji, gdzie caryca **Katarzyna Wielka** zamykała setki monasterów i przejmowała ich ziemskie majątki. Koniec tego wieku – o dziwo – zrodził odnowę hezychastyczną, która zawładnęła wiekiem dziewiętnastym. Już na jego początku car **Aleksander I** wydał manifest, sprzyjający rozwojowi monasterów. Wielu mnichów wracało wtedy z Atosu i Mołdawii, dokąd wcześniej uciekali przed *ukazami* carycy do Rosji. Ale znów przyszedł srogi dla mnichów wiek dwudziesty.

Płoszczańską Pustynię zamykali komuniści przez trzy lata, jakby na raty odcinając jej świętość, gromadzoną przez ponad trzysta lat. Aż w pełni zamknęli 24 stycznia 1924 roku. Urządzili w niej kolonię dla młodocianych przestępców. Dzwony miały młodocianym przeszkadzać w nauce, więc dzwonić zabroniono. Niebawem służby miały przeszkadzać w wychowaniu, więc i cerkiew kazali zamknąć, likwidując również parafię. W czasie wojny ojczyźnianej w 1943 roku pozwolono otworzyć parafię. Znów szli ludzie do cerkwi. Dwadzieścia lat później, za **Chruszczowa**, cerkiew zamknięto.

Ze świątyni korzystała szkoła. Wstawiono do niej maszyny. Przy nich młodzi uczyli się zawodu, potem była salą gimnastyczną. Szkoła wyprowadziła się z cerkwi po tym, jak kilku nauczycieli i uczniów miało to



– Rosja uczestniczyła w końcu dziewiętnastego wieku w zagospodarowaniu ziem północnych Chin. Zbudowała tam tak zwaną chińską kolej. To był swego rodzaju kulturalno-przemysłowy prezent dla naszych sąsiadów, z którego i my korzystaliśmy, mając kolejowe dojście do oceanicznych portów.

Wokół linii osiedliła się ogromna liczba Rosjan. To dla nich utworzono dwie eparchie. Wzniesiono wiele cerkwi i czasowni. Powstała też metropolia zarządzana przez władykę pekińsko-szanghajskiego.

– Między innymi przez św. Ioanna (Maksymowicza)?

– Tak. Przy niej istniały, zbudowane w latach trzydziestych XX wieku, dwie piękne cerkwie – jedna Ikony Bogarodzicy *Sporucznicy Gresznych*, i w niej służył św. Ioann, i druga św. Mikołaja. Dziś w Szanghaju mieszka około dwóch tysięcy prawosławnych.

– Spotkamy prawosławnych jeszcze w innych regionach?

– W zwartej grupie mieszkają przy granicy z krajami Środkowej Azji, Turkiestanem głównie. Tu już w XVII wieku służyli Chinom Kozacy. Zbudowano im cerkiew. Ich potomkowie noszą już tylko imiona typowe dla prawosławnych Ruskich, nazwiska mają chińskie i nie znają rosyjskiego. Jest ich około trzystu tysięcy. Rewolucja kulturalna zabrała im duchownych.

– Rosja zabiega o dobre stosunki z Chinami.

– To oczywiste. Mamy przecież z tym krajem ogromną granicę, której strzeże pięciomilionowa armia. Ameryka gra przeciw dobrym stosunkom Rosji z Chinami, wkładając ciągle szpile w te układy.

– A jaki stosunek do polityki wobec Chin mają obywatele Rosji?

– W naszym społeczeństwie mamy europofilów, nawet amerykanofilów. Ale jako kraj, który rozsiadł się na dwóch kontynentach, musimy dbać o poprawne stosunki z szeroko pojętym Wschodem. I dlatego wielu naszych obywateli uważa, że priorytetem Rosji powinny być dobre stosunki z Chinami i Indiami.

– Jak radzą sobie w Chinach inne misje chrześcijańskie?

– Bardzo silna jest katolicka. Obejmuje ona ludność wiejską. Miała plany sięgnięcia do wyższych sfer. Jezuici próbowali dotrzeć, poczynając od XVII wieku, nawet do samego cesarza Chin. Ale nigdy nie doszło do spotkania z cesarzem. Misja wiele ucierpiała w czasie powstania przeciw chrześcijanom w 1900 roku.

samo widzenie, wskazujące na to, że czas skończyć bezczeszczenie Domu Pana.

Dokładnie po siedemdziesięciu latach, w styczniu 1994 roku, wrócili do Płoszczańskiej Pustyni mnisi. Dachu w głównej cerkwi już nie zastali. Sypały się tynki. Pozostałe cztery monasterskie cerkwie też popadały w ruinę.

Teraz główna świątynia mieni się intensywną czerwienią i bielą ścian oraz zielenią dachu i kopuł. Druga cerkiew też wyremontowana, przy trzeciej trwają prace. Dwie na remont czekają, między innymi cmentarna, w której przechowywano kołchozowe jabłka, a po której już praktycznie tylko fundamenty zostały.

Przy odbudowie cerkwi pomagali ludzie. I teraz ciągną do niej. Ponieważ leży ona niemal na granicy trzech *obłasti* – briańskiej, kurskiej i orłowskiej, przyjeżdżają do niej z tych *obłasti* pielgrzymi. W każdą niedzielę wiozą ich jeden-dwa autokary, a w większe święta nawet pięć. Tu się spowiadają, przyjmują Święte Dary. Wiozą dzieci, dla których wyrastanie w cieniu monasteru staje się tak naturalne, jak oddychanie.

Anna Radziukiewicz, fot. **autorka**

W Chinach istnieją teraz dwa Kościoły katolickie. Jeden nazwano patriotycznym. Nie wspomina się w nim imienia papieża Rzymu, jako obywatela obcego państwa. To komuniści domagali się takiego traktowania papieża. Drugi Kościół katolicki wiedzie żywot podziemny. Ten pozostaje z Watykanem w łączności. Protestanci natomiast prowadzą bardzo udaną, misję w miastach. W ogóle chrześcijaństwo to przede wszystkim religia ludności miejskiej. Wszak w Imperium Rzymskim wyszło ono z miast.

– Na ile szacuje się wielkość chrześcijańskiej społeczności w Chinach?

– Na osiemnaście milionów, czyli jest ona większa od muzułmańskiej, której jest czternaście milionów.

– Dziękuję za rozmowę.

fot. **Anna Radziukiewicz**

Jedna z drużyn
U dołu: Mirosław Aleksiejczuk



Sport w parafii

7 listopada po raz czternasty odbył się ogólnokrajowy turniej piłki koszykowej młodzieży prawosławnej. Jego organizatorem była Prawosławna Organizacja Sportowa Diecezji Białostocko-Gdańskiej. Wzięło w nim udział trzydzieści osiem drużyn, czyli ponad trzysta osób.

Sportowców dopingowali katecheci, nauczyciele, rodzice. Wśród nich był **Mirosław Aleksiejczuk**, znany chórzysta białostockich chórów cerkiewnych, członek zespołu Koszyki (nazwa słusznie kojarzy się z piłką koszykową). Przed laty sam wiele grał, teraz przyprowadził syna. – Sport daje wiele korzyści – przekonuje. – Ćwiczy ciało, ale i charakter. Wyjazdy i treningi często kolidowały z innymi zajęciami, ale człowiek wiedział, że skoro podjął się gry, ma do tego talent, to musi się starać robić to dobrze. Podobnie teraz jest z próbami chórów. Trzeba znaleźć na nie czas. Trzeba i już – opowiada Mirosław, którego tenor można usłyszeć w białostockim soborze czy innych chórach, i zachęca do uprawiania sportu.

Chętnych do udziału w zawodach nie brakowało. – Procentuje to, że turnieje odbywają się regularnie. Dla wielu to już tradycja – mówi oddany idei przyparafialnego sportu o. **Jan Troc**, proboszcz parafii Zaśnięcia Bogarodzicy w Starosielcach. – Cieszymy się, że tak dużo drużyn jest ze szkół podstawowych. Zamiłowanie do sportu, zaszczepione w takim wieku, zaowocuje później. O. Janowi w organizowaniu zawodów w roku szkolnym i zajęć sportowych na wakacjach pomaga cała rodzina. Parafia, mimo kłopotów lokalowych i finansowych, udostępnia chętnym stoły tenisowe, „piłkarzyki”, sprzęty sportowe. Jeszcze w tym roku odbędą się zawody szachowe. Przy parafii działa prawosławny klub sportowy Dynamis. Powołano go jako stowarzyszenie z błogosławieństwa biskupa białostocko-gdańskiego **Jakuba** w 2005 roku. Prezesem jest o. Jan, a wiceprezesem o. **Jarosław Pagór** z Zabłudowa.



Sportowców oceniano w czterech kategoriach. Uczestnicy otrzymali dyplomy i puchary. Turniej odbywał się pod patronatem podlaskiego urzędu marszałkowskiego, kuratorium oświaty i przy wsparciu Bractwa Świętych Cyryla i Metodego i Urzędu Miejskiego. Z drużyn ze szkół podstawowych najlepsze były dziewczęta ze szkoły nr 19 i chłopcy ze szkoły w Zabłudowie. Nagrody w grupie drużyn gimnazjalnych powędrowały do dziewcząt i chłopców z gimnazjum nr 18 w Białymstoku. W kategorii szkół średnich wśród dziewcząt pierwsze miejsce zajął zespół z I LO w Białymstoku, a wśród chłopców zespół ze Słonecznego Stoku. W kategorii tzw. mieszanej udział wzięli licealiści i starsi. Tu zagrali też goście z Białorusi, którzy na turniej przyjeżdżają co roku.

Natalia Klimuk, fot. **autorka**
i archiwum o. Jana Troca



Ekumeniczna kaplica

W nowym więzieniu w Opolu Lubelskim 5 października wyświęcono prawosławno-rzymskokatolicką kaplicę i wszystkie inne obiekty. Uroczystość miała charakter ekumeniczny, a jej rangę podnosiła obecność przedstawicieli najwyższych władz państwowych.

Poświęcenia kaplicy dla więźniów dwóch obrządków dokonali arcybiskup lubelsko-chełmski **Abel** i metropolita lubelski abp **Józef Życiński**.

Władyka Abel podkreślił niezwykle harmonijną i twórczą współpracę władz diecezjalnych z przedstawicielami organów więziennictwa. Dostrzegł ten fakt Sobór Biskupów, który wyróżnił dyrektora okręgowego więziennictwa w Lublinie płk. **Jerzego Nikołajewa** medalem św. Równej Apostołom Marii Magdaleny III stopnia.

W Opolu Lubelskim w latach 1601-1915 (z przerwami) istniało już więzienie.

Dyrektorem nowego zakładu karnego został ppłk **Andrzej Guziak**.

Więzienie, dzięki systemowi szkolnictwa gimnazjalnego i ponadgimnazjalnego, umożliwiać będzie resocjalizację więźniów młodocianych.

Grzegorz Jacek Pelica
fot. **autor**

O łemkowskich świątyniach w Sejmie po raz ostatni?

Sejm uchwalił ustawę, na mocy której 21 świątyń w diecezji przemysko-nowosądeckiej stanie się własnością Cerkwi prawosławnej.

Na takie rozwiązanie prawosławni w Polsce czekali niemal dwadzieścia lat. Przez te dwadzieścia lat, a dokładnie od maja 1991 roku, podejmowane były różnorakie próby rozwiązania tego problemu. Wszystkie okazywały się bezskuteczne.

Ostatecznie przeważyła decyzja metropolity **Sawy** o złożeniu skargi do Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu. Już wstępne jej rozpatrzenie wskazało, że rząd przegra, a to postawiłoby państwo polskie w trudnej sytuacji – byłby to pierwszy przypadek podważenia uznawanych za niewzruszalne orzeczeń polskiego Trybunału Konstytucyjnego. To zmobilizowało rząd – i tu premierowi **Grzegorzowi Schetynie** i wiceministrowi **Tomaszowi Siemoniakowi** należą się słowa uznania – do aktywnych, a co najważniejsze, skutecznych negocjacji z Kościołami prawosławnym i katolickim obrządku bizantyńsko-ukraińskiego. Podpisane w rezultacie tych negocjacji porozumienie umożliwiło bezproblemowe – wszystkie kluby poparły rządowy projekt – przeprowadzenie ustawy przez Sejm.

Gdy w 2003 roku metropolita Sawa skierował sprawę do strasburskiego Trybunału, słyszałem od polskich polityków złośliwe uwagi. Odpowiadałem na nie, że wobec Kościoła prawosławnego obowiązuje krzywdzące nas prawo. Zmieńmy je i problemu nie będzie. W odpowiedzi słyszałem: tak, zmienimy prawo, jeśli wcześniej dojdzie do porozumienia między wami a unitami. Na moje pytanie, dlaczego przy uchwalaniu ustawy o Kościele katolickim, w której przyznano mu prawo własności do wielu prawosławnych świątyń, nie stawiano żadnych warunków, zapadało milczenie.

Gdyby, jestem o tym głęboko przekonany, nie odważna choć trudna decyzja metropolity, na sprawiedliwość czekalibyśmy kolejne dwadzieścia, a może i więcej lat. Do takiego wniosku skłania lektura stenogramów (blisko dwieście stronic) dyskusji, jakie toczyły się na ten temat w Sejmie i Senacie od 1991 do 2005 roku.

Uchwalenie, choć poprzedzone skargą do Strasburga, ustawy wystawia dobre świadectwo obecnemu rządowi i parlamentowi. Z przyjętego rozwiązania, co oczywiste, najbardziej cieszą się wierni diecezji przemysko-nowosądeckiej. To oni pięćdziesiąt lat temu cerkwie te wyremontowali i do dziś się w nich modlą.

Z satysfakcją przyjmą też, niezależnie do jakiej Cerkwi przynależą, mieszkający w Polsce Ukraińcy i Łemkowie, którzy od początku uważali, że należy zaakceptować istniejący stan rzeczy i nie podejmować prób rewindykacji, gdyż powodować one będą kolejne waśnie i podziały w i tak tragicznie doświadczonej społeczności.

Gdy zatelefonowałem do arcybiskupa **Adama**, by powiedzieć mu o przegłosowaniu przez Sejm ustawy, usłyszałem: *Pane posoł, leksze bude umirati*.

Przez wiele lat współpracowałem z władyką i dobrze wiem, jak boleśnie przeżywał on stan prawnej niepewności łemkowskich cerkiewek. Życząc mu jeszcze wiele lat dobrego zdrowia pomyślałem, że i dla mnie kończy się pewien, ważny w mojej poselskiej aktywności, okres.

Jeżeli Sejm uchwali jeszcze ustawę o finansowaniu z budżetu państwa Prawosławnego Seminarium w Warszawie, wszystkie ważne dla Cerkwi, związane z obowiązującym prawem, sprawy zostaną załatwione. Także i mnie, pomyślałem lżej będzie umierać.

W czasie debaty nad projektem ustawy z trybuny sejmowej powiedziałem:



Pani Marszałek! Wysoki Sejmie! Rozpatrywany dziś w drugim czytaniu projekt ustawy o uregulowaniu stanu prawnego niektórych nieruchomości pozostających we władaniu Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego tylko z pozoru dotyczy niewielkiej części obywateli Rzeczypospolitej i tylko z pozoru może wydawać się problemem marginalnym dla ogółu społeczeństwa.

W rzeczywistości rozstrzygamy rzeczy fundamentalne, bo do takich należy wyrażona w art. 53 Konstytucji zasada wolności religijnej. Ustawa zasadnicza do zakresu wspomnianej wolności w szczególności zalicza posiadanie świątyń. Oznacza to, że kościoły i związki wyznaniowe pełną gwarancję ochrony prawnej, a w konsekwencji gwarancje wolności religijnej, w szczególnym jej aspekcie, jakim jest posiadanie świątyń, uzyskują poprzez nabycie praw własności do nich.

Takie gwarancje uzyskał Kościół rzymskokatolicki, który na mocy ustawy z 17 maja 1989 roku uzyskał prawo własności do wszystkich będących wówczas w jego posiadaniu świątyń. Uczestniczyłem w pracach nad tą ustawą i już wtedy, dwadzieścia lat temu, z tej trybuny zwracałem uwagę, że przyjęte wobec Kościoła katolickiego rozwiązania będą musiały być zastosowane wobec innych Kościołów. I rzeczywiście, w dziesięciu ustawach regulujących stosunek państwa do Kościołów i związków wyznaniowych regułę tę zastosowano.

Jedyny wyjątek uczyniono wobec Kościoła prawosławnego, wykluczając nabycie własności 23 cerkiewek na Podkarpaciu, które w przeszłości należały do Kościoła grekokatolickiego. Uczyniono tak mimo wcześniejszego porozumienia zawartego przez przedstawicieli rządu i Kościołów katolickiego i prawosławnego.

Uczestniczyłem w tych rozmowach i z wdzięcznością przywołuję tu pamięć śp. profesora **Andrzeja Stelmachowskiego**, który uczynił wiele dla wypracowania rozwiązań służących fundamentalnym wartościom, do jakich należy pokój religijny w Rzeczypospolitej.

Ostatecznie 8 maja 1989 roku uzgodniono zasady, zgodnie z którymi kościoły zrzekły się wzajemnych rewindykacji swych świątyń znajdujących się w posiadaniu drugiej strony. Na tej podstawie Kościół katolicki zgodził się na obecne brzmienie art. 61 ustawy z 17 maja 1989 r., zaś Kościół prawosławny zaakceptował nabycie przez stronę katolicką praw własności do świątyń prawosławnych w blisko siedemdziesięciu miejscowościach.

W dobrej wierze zakładaliśmy wówczas, iż takie same zasady regulacji spraw majątkowych zostaną zastosowane wobec naszego Kościoła. Tak się nie stało i przez minione dwadzieścia lat prawosławni w Polsce żyli w poczuciu krzywdy, nierównoprawnego traktowania przez państwo polskie ważnych dla nich problemów.

Dlaczego tak się stało? Odpowiedź na to pytanie znajduje się po części w stenogramach z wielogodzinnych debat, jakie w związku z omawianą dziś sprawą toczyły się w Sejmie i w Senacie w kolejnych kadencjach.

Dla historyków będą one cennym źródłem wiedzy o stosunku dużej części polskich elit do współobywateli, przynależących do innego niż oni sami Kościoła. Uczestnicząc w tych debatach, musiałem np. polemizować z tezą, że w Polsce istnieje tylko jeden Kościół, czy też bronić prawa prawosławnych do tysiącletniej tradycji języka cerkiewnosłowiańskiego w ich liturgii. To jednak przeszłość i dziś Kościoły mniejszościowe funkcjonują w znacznie lepszej sytuacji społecznej i prawnej. Nie oznacza to, że nie mają one problemów. Nadal muszą zabiegać o swoje prawa.

Przykładem niech będą losy kilku inicjatyw w obecnej kadencji Sejmu. Uchwała, w której Sejm miałby wyrazić żal z powodu barbarzyńskiej akcji burzenia prawosławnych świątyń na Chełmszczyźnie i Podlasiu w 1938 roku, niemal od roku oczekuje na rozpatrzenie przez Komisję Kultury i Środków Przekazu.

Do sejmowej zamrażarki trafił projekt ustawy, mającej stworzyć możliwości wypłacania odszkodowań ofiarom zbrodni ludobójstwa dokonanych na ludności prawosławnej przez oddziały zbrojnego podziemia.

Pewną nadzieję zrodziło stanowisko rządu, popierające projekt ustawy o finansowaniu z budżetu państwa Prawosławnego Wyższego Seminarium Duchownego w Warszawie, ale tu też wciąż brak uzgodnionej kilkuzdaniowej – koniecznej do uchwalenia ustawy – umowy między rządem a władzami Kościoła.

Wymienione przykłady świadczą o niedobrej praktyce lekceważenia czy wręcz spychania na margines spraw istotnych dla wyznawców religii innych niż katolicyzm. Dziś wobec zadeklarowanego przez wszystkie kluby poparcia dla omawianego projektu pozytywnie rozstrzygamy jedną z takich właśnie zaległych spraw. I jest to powód do satysfakcji i radości w pierwszej kolejności dla zamieszkujących w Polsce prawosławnych Ukraińców i Łemków, którzy świątynie te podnieśli z ruin i uratowali przed zniszczeniem.

Gdy w 2001 roku trwały prace nad projektem tzw. ustawy prawosławnej – chcę to podkreślić – wszystkie istniejące w Polsce organizacje ukraińskie i łemkowskie, a skupiają one zarówno prawosławnych, jak i grekokatolików, opowiedziały się w sprawie świątyń za zachowaniem status quo. Dlatego wszystkim, którzy przyczynili się do przyjęcia tego dobrego dla wiernych, ale także dla Polski, rozwiązania, należą się dziś słowa podziękowania. W pierwszej kolejności podziękować należy zwierzchnikowi Kościoła prawosławnego Jego Eminencji metropolicie Sawie. Chciałbym jeszcze podziękować panu premierowi Schetynie i panu ministrowi Tomaszowi Siemoniakowi, którzy wraz ze współpracownikami podjęli i doprowadzili do szczęśliwego finału trudny dialog między Kościołami. Słowa podziękowania należą się też przedstawicielom świata nauki – panu prof. **Michałowi Pietrzakowi** i panu dr. **Pawłowi Boreckiemu**, którzy swoim autorytetem zawsze wspierali postulaty i dążenia środowiska prawosławnego do zrównania go w prawach z innymi Kościołami i wyznaniami.

Eugeniusz Czykwin

■ W województwie podlaskim od szesnastu lat młodzież i dzieci mają możliwość uczenia się języka ukraińskiego. Z każdym rokiem liczba uczących się rośnie. Języka ukraińskiego naucza się w niektórych placówkach w Bielsku Podlaskim, Czeremsze i Białymstoku. Najwięcej uczących się jest w Bielsku Podlaskim – w dwóch szkołach i przedszkolu 216 osób. W siedmiu punktach na Podlasiu ukraińskiego uczą się 284 osoby. W roku szkolnym 2007/2008 było ich 240.

■ W polskim Kościele rzymskokatolickim brakuje fachowców prowadzących beatyfikacje. Proces o uznanie świętości to długa i skomplikowana procedura. Jeśli prowadzący go zrobi błąd, kandydat na ołtarze może nigdy się tam nie znaleźć. Procesami w Polsce wciąż zajmują się głównie sędziowie sądów biskupich, specjalizujący się w prawie małżeńskim. W kolejnym, trzecim, kursie prawa kanonizacyjnego, organizowanym przez archidiecezję krakowską, uczestniczyło pięćdziesiąt osób. Z Polski na beatyfikację czy kanonizację w Watykanie czeka ponad dwieście spraw, w tym ponad 180 to grupa męczenników II wojny światowej.

■ Aż 35 proc. badanych Polaków uważa, że Polska nie jest dziś krajem w pełni niepodległym – wynika z telefonicznego sondażu GfK Polonia. Polacy nabierają przekonania, że coraz mniej zależy od nas, a kluczowe decyzje zapadają gdzie indziej. Najpoważniejsze dziś zagrożenia, wedle badanych, to przejmowanie przez Unię Europejską uprawnień polskich władz (73 proc. wskazań), działalność niemieckich wypędzonych (71 proc.), słabość polskiej gospodarki (54 proc.), a tylko 38 proc. badanych widzi zagrożenie dla naszej niepodległości w uzależnieniu Polski od dostaw energii z Rosji. Tyle straszenia w mediach i przez polityków, a wynik marny. Ludzie mają swój rozum.

■ Wydłużenia wieku emerytalnego w Polsce chcą pracodawcy i bardzo ważny minister w rządzie **Donalda Tuska** – **Michał Boni**. Minister pracy **Jolanta Fedak** uważa, że „w wolnym kraju każdy powinien mieć wybór, kiedy chce odejść na emeryturę”. Minister Boni za przykład stawia Niemcy, którzy od 2020 roku będą pracować do 67. roku życia. Minister planuje, żeby najpierw zrównać wiek emerytalny kobiet i mężczyzn, a potem wydłużyć czas pracy.

■ Prof. **Ewa Leś**, ekspert polityki rodzinnej i społecznej z Uniwersytetu Warszawskiego, w „Rzeczpospolitej: „Mało kto myśli w perspektywie pięciu czy dziesięciu lat. A skutki tego już widać – wysoki poziom ubóstwa, niewydolności rodzin, 16 milionów Polaków nie osiągających minimum socjalnego, największa w Unii Europejskiej liczba dzieci i młodzieży wychowujących się w biedzie. Jeśli nic się nie zmieni, za kilka lat będziemy musieli budować więcej więzień, ośrodków odosobnienia i terapii uzależnień, bo przybędzie tych, którzy rażąco odstają od społeczeństwa”.

■ Polsko-białoruska komisja ds. dziedzictwa kulturowego planuje przekształcenie domu, w którym urodził się **Czesław Niemen (Wydrzycki)**, w placówkę kulturalną. Inwestycję mają wspierać dwa ministerstwa kultury: polskie i białoruskie. Polski resort kultury zapowiedział, że będzie mógł przyznać środki na remont z programu „Kultura polska za granicą”. Dziś dom Wydrzyckich w Starych Wasiliszkach stoi pusty. Należy do miejscowego sowchozu. Rodzina Niemena mieszkała w Starych Wasiliszkach do 1958 roku, kiedy to wyjechała do Polski. Czesław Niemen urodził się w Wasiliszkach 16 lutego 1939 roku.

■ Polska przyjazna Ukrainie – tak uważa 26 procent badanych obywateli Ukrainy. Za drugie najbardziej przyjazne państwo Ukraińcy uznali… Rosję – 17 proc., dalej Białoruś – 8 proc., Grecję – 7 proc. i Francję 4 procenty.

■ Ukraińcy kupują węgiel z Ameryki, ponieważ jest tańszy niż np. polski. Według prognoz, do 2010 roku deficyt węgla na Ukrainie sięgnie sześciu milionów ton. Po węgiel z USA sięga też doniecki oligarcha **Rinat Achmetow**, Związek Przemysłowy Donbasu (właściciel m.in. Huty Częstochowa). W USA, a nie w Polsce, węgiel kupował Arcelor Mittal dla koksowni Zdzieszowice.

■ Mer Drohobycza, **Mykoła Huk**, zapowiedział, że w mieście stanie pomnik cebuli. W dowód wdzięczności za… ochronę mieszkańców przed epidemią grypy. Drohobycz – jak przyznał – był nieprzygotowany do walki z epidemią. A chorobę udało się pokonać dzięki medycynie ludowej, cebuli i czosnkowi. Więc pomnik cebuli. A co z czosnkiem?

■ Wiosną 2010 roku zostanie wydana praca naukowa o polsko-rosyjskiej historii od 1918 roku – ustaliła dwustronna grupa ds. trudnych. Na czele grupy stoją prof. **Adam Rotfeld** i rektor uniwersytetu MGIMO **Anatolij Torkunow**. Publikacja ma obejmować budzące najwięcej kontrowersji zagadnienia wspólnej historii od 1918 roku. Każde będzie opisywane przez polskiego i rosyjskiego członka grupy.

■ **Dmitrij Miedwiediew**, prezydent Rosji, w „Der Spieglu”: „Co do naszych stosunków z Kijowem, wszystkie trudności zostały spowodowane przez jednego człowieka – aktualnego prezydenta Ukrainy. Kieruje się on w swoim postępowaniu wrogim nastawieniem do Rosji, jakikolwiek kompromis z nim okazał się niemożliwy. Wszystko co robił w ciągu ostatnich czterech lat, miało na celu zakłócenie wzajemnych stosunków. Unieważniał umowy gospodarcze, próbował pisać historię na nowo, wydalił z kraju wielu rosyjskich dyplomatów. Było to nieprzyjazne posunięcie, na które trzeba było dać stanowczą odpowiedź. Na Ukrainie wkrótce odbędą się wybory prezydenckie. Naprawdę mam nadzieję, że dojdą tam do władzy politycy, mający bardziej pragmatyczny stosunek do Rosji. Wtedy Kijów znowu będzie miał rosyjskiego ambasadora”.

Katharsis Sikorskiego

Radosław Sikorski, obecny minister spraw zagranicznych, w czasach młodości był korespondentem wojennym w Afganistanie, u boku talibów walczących z armią radziecką. Gdy Afganistan był już wyzwolony od okupantów radzieckich, talibowie wysadzili wykuty w skale pomnik Buddy. Demokratyczny świat był oburzony tym aktem barbarzyństwa.

Minister Sikorski po licznych sukcesach ostatnio zaliczył kilka niepowodzeń – nic nie wyszło z marzeń o posadzie sekretarza generalnego NATO, a parę tygodni temu nie spotkała się z nim w Ameryce Hilary Clinton.

Minister wrócił do kraju i uderzył w patriotyczne tony. Okazją była rocznica odzyskania niepodległości 11 listopada. Co może być patriotyczne? To co antyrosyjskie, antyradzieckie, nawet antycarskie. Najlepiej, to nic nie kosztuje, zaatakować jakiś dobrze widoczny symbol związany z imperializmem z tamtej, wschodniej, strony. Z rurą gazową już dłużej walczyć się nie da, bo Europa na to patrzy krzywo. Został jeszcze Pałac Nauki i Kultury w Warszawie, który kłuje w oczy 230-metrową iglicą każdego patriotę. Nawiasem mówiąc, towarzysze radzieccy proponowali, że dla wielkości Polski wystarczy pałac o wysokości 120 metrów, ale ulegli namowom naczelnego architekta Warszawy Józefa Sigalina i stanęło na 160 metrach.

10 listopada jako „Gość radia Zet" minister Sikorski wyraził ubolewanie z powodu niezburzenia pałacu zaraz po 1989 roku.

Minister Radek Sikorski nie był tu oryginalny. Bardzo prominentny nie tak dawno polityk z AWS Czesław Bielecki, przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych w Sejmie w latach 1997-2001, proponował pałac zasłonić biurowcami, a nawet wyburzyć „kosmiczną oś przebijającą serce stolicy", a wreszcie utworzyć w nim Muzeum Komunizmu Socland. Poseł Czesław Bielecki tępił miazmaty komunizmu z całych sił. Tak było do czasu, gdy dziennikarze wykryli, że przewodniczący zagranicznej komisji przyjął od Chińczyków i nie wpisał do rejestru korzyści taniego chińskiego laptopa. Kto dziś pamięta o tym polityku?

W zasadzie o burzeniu PKiN można sobie pogadać. Bo – Radosław Sikorski na pewno o tym wie – 2 lutego 2007 roku, w czasie rządów PiS-u, pałac został wpisany do rejestru zabytków.

Nie bez powodu. Znawcy architektury tak charakteryzują tę bryłę: „Inspirowany jest chicagowskimi i moskiewskimi budowlami, architektura jest mieszanką art deco, socrealizmu i polskiego historyzmu". Myślę, że jedno słowo: „chicagowskimi", wystarczy za wszystko i pałac może stać spokojnie.

Przeciw wpisaniu pałacu na listę zabytków protestowała grupa „ze świata kultury, nauki i mediów" oraz „Inicjatywa Małopolska im. Króla Władysława Łokietka". Dzień wpisania PKiN do rejestru zabytków nazwali „czarnym dniem polskiej kultury".

Prezydentowi Lechowi Kaczyńskiemu, do którego kierowano listy, nie zabrakło odwagi i rozsądku i pozostał głuchy na te apele.

Minister Sikorski, mając w tle tak patriotyczne inicjatywy, które nie odniosły pożądanych rezultatów, spróbował tedy potrącić jeszcze bardziej czułe patriotyczne struny, a mianowicie odwołał się do czasu burzenia soboru Aleksandra Newskiego na Placu Saskim w Warszawie. To był piękny moment katharsis nowego początku, gdy patriotyczna ludność stolicy zburzyła cerkiew na dzisiejszym Placu Józefa Piłsudskiego – rozmarzył się minister spraw zagranicznych.

Nawiasem mówiąc, minister przesadza z tym patriotyzmem ówczesnej ludności stolicy. Decyzję o likwidacji większości świątyń prawosławnych, w tym i soboru Aleksandra Newskiego, podjął magistrat. Potem na temat zniesienia soboru wiele dyskutowano. Wiele znaczących osób broniło soboru. Na przykład pisarz Stefan Żeromski uważał zniszczenie soboru za akcję barbarzyńską. Zwolenników niedopuszczenia do zniszczenia soboru zaczęto określać „soborytami", zarzucano im brak patriotyzmu. Dziś na to jest inne określenie: „partia moskiewska".

W roku 1926 sobór przestał istnieć.

Dziwnym trafem nie walczono z takim symbolami caratu, jak kanalizacja Warszawy, którą zbudował carski generał Sokrat Starynkiewicz, kiedy był prezydentem stolicy. Zostawiono w spokoju budynek Politechniki Warszawskiej. A to przecież car, przyjąwszy milion rubli od społeczeństwa polskiego, nie wywiózł ich do Petersburga, lecz przeznaczył na budowę Instytutu Politechnicznego, co dało początek politechnice.

Aż strach wspominać o tym, że w 1815 roku witano w Warszawie cara Aleksandra pod łukiem triumfalnym. A potem zebrano fundusze na bramę ze spiżu. Jednak car polecił wznieść kościół. Patronem świątyni z woli ówczesnych elit uczyniono św. Aleksandra. Stoi do dziś na Placu Trzech Krzyży i nikomu nie przeszkadza.

Na zburzeniu „symbolu Imperium Rosyjskiego", jak często określa się sobór św. Aleksandra Newskiego, się nie skończyło. W kolejnych latach podejmowano akcje burzenia prawosławnych świątyń na terenie całej Rzeczypospolitej. Apogeum barbarzyństwa osiągnięto w 1938 roku, gdy podczas kilku letnich miesięcy zburzono ponad sto kilkadziesiąt świątyń prawosławnych.

Jak minister, chwalący zburzenie soboru, ocenia dalszy ciąg „patriotycznych" akcji w XX-leciu międzywojennym?

W 2008 roku, w 70. rocznicę burzenia cerkwi, poseł Eugeniusz Czykwin zabiegał o to, aby Sejm przyjął uchwałę potępiającą tamte czyny. Niestety, ugrupowanie, do którego należy pan minister, nie uznało za stosowne poprzeć takiej uchwały.

Michał Bołtryk

BUŁGARIA

Cerkiew św. Maryny

Dwudziestego dziewiątego października, w dzień 95. rocznicy urodzin, patriarcha bułgarski **Maksym** wyświęcił na terenie siedziby metropolii cerkiew św. Maryny. W św. Liturgii, której przewodniczył przy współsłużeniu członków synodu bułgarskiej Cerkwi i biskupów wikarnych, wzięli udział członkowie rządu i parlamentu, a także ambasador Rosji. W imieniu wszystkich hierarchów okolicznościową mowę wygłosił metropolita Ruse **Neofit**.

„Na lata Waszego patriarszestwa przypada walka o zachowanie jedności bułgarskiej Cerkwi, przekonujące świadectwa o roli prawosławia w życiu bułgarskiego narodu. Miliony ludzi na świecie traktują *podwig* Waszej służby jako symbol mądrości i wierności arcypasterskim obowiązkom" – napisał w posłaniu patriarcha **Kirył**.

CYPR

Plany pierwszej rosyjskiej cerkwi

Członków komitetu budowy pierwszej rosyjskiej cerkwi na Cyprze, pod wezwaniem św. Mikołaja, z jego przewodniczącym, biskupem jegor'jewskim **Markiem**, przyjął zwierzchnik cypryjskiej Cerkwi, arcybiskup **Chryzostom II**. Władyka Mark przedstawił arcybiskupowi plany cerkiewnego kompleksu, przygotowane przez rosyjskiego architekta **Aleksieja Woroncowa**. Arcybiskup Chryzostom poinformował, że wkrótce działka pod budowę nowej cerkwi w Limasol zostanie przekazana na własność moskiewskiego patriarchatu.

CZECHY

Książka o prawosławiu

W prezentacji książki **Jeleny Filipowicz** „Światło prawosławia w Czechach i Słowacji", która odbyła się 19 października 2009 roku, uczestniczył metropolita Ziem Czeskich i Słowacji **Krzysztof**, prawosławni duchowni, działacze społeczni, przedstawiciele rosyjskiej emigracji, rosyjscy i czescy dziennikarze. Metropolita Krzysztof podkreślił ważną rolę rosyjskiej Cerkwi w życiu czeskiego i słowackiego prawosławia zarówno w obecnych czasach, jak i w przeszłości.

Zarys historyczny publikacji obejmuje okres od chrztu książąt morawskich i czeskich przez św.św. Cyryla i Metodego do czasów współczesnych. W książce można wyróżnić trzy rozdziały – rozkwit prawosławia na ziemi morawskiej za życia świętych braci, epoka prześladowań za prawosławną wiarę, okres rozkwitu prawosławnej Cerkwi w latach narodowego odrodzenia w Czechach i na Słowacji, w którym duże znaczenie odegrała Rosja i rosyjska Cerkiew, wielu rosyjskich działaczy społecznych i emigrantów. W oparciu o liczne świadectwa wyjaśniona jest także rola prawosławia w trudnych latach drugiej wojny światowej, a także w okresie państwowego ateizmu w socjalistycznej Czechosłowacji.

FRANCJA

Nowe seminarium

W związku z otwarciem Seminarium Duchownego Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej w Paryżu okolicznościowe posłanie do uczestników tej uroczystości skierował patriarcha moskiewski **Kirył**. „Z uczuciem synowskiej wdzięczności Dawcy wszelkich dobrodziejstw – Bogu, rozpoczynamy proces nauczania w nowej duchownej szkole, wierząc że jej działalność z czasem przyniesie obfite owoce" – czytamy w liście. „Dzisiaj rosyjska Cerkiew bardzo potrzebuje starannie wykształconych, dobrze znających życie Europy w dziedzinie naukowej, międzykościelnej i dyplomatycznej specjalistów, a także duchownych, którzy godnie mogliby nieść posługę w parafiach zagranicznych. Drzwi tej szkoły zawsze będą otwarte również przed przedstawicielami innych bratnich Cerkwi prawosławnych.

Prawosławne seminarium w Paryżu ma być nie tylko oświatowym i teologicznym centrum, ale także miejscem prawosławnego świadectwa" – podkreślił patriarcha i zauważył, że już „sam fakt jego powołania jest wyrazem gotowości do współdziałania z europejską cywilizacją chrześcijańską".

Władyka wyraził przekonanie, że „otwarcie paryskiego seminarium stanie się znaczącym krokiem na drodze ustanowienia kontaktów z Kościołami europejskimi".

Otwarcie nowej placówki stało się możliwe dzięki dobrym, dynamicznie rozwijającym się stosunkom między Francją i Rosją.

GRECJA

Państwo podnosi podatki

W Grecji stosunki między Cerkwią i nowym rządem socjalistów pogorszyły się niemal tuż po wyborach, a to z powodu planów prawie trzykrotnego wzrostu podatków od cerkiewnego majątku. Jak zauważył synod, zmiany podatkowe nie objęły majątku należącego do ministerstw, organizacji społecznych i innych niekomercyjnych osób prawnych. Nie wzrosły także podatki od nieruchomości, które wykorzystywane są w komercyjnych celach.

Zgodnie z obowiązującym prawem, cerkiewny majątek należy do tej samej kategorii co muzea, szkoły i muzułmańskie nieruchomości przeznaczone na cele charytatywne.

Rząd ma zamiar podnieść podatki nie tylko od dużych nieruchomości, należących do Cerkwi jako takiej, ale i do parafii czy monasterów, niezależnie od wielkości tego majątku. W liście protestacyjnym, skierowanym do ministerstwa gospodarki, synod podkreśla, że 60 procent swego majątku Cerkiew nieodpłatnie przekazała państwu. W wielu wypadkach monastery, parafie i metropolie nieodpłatnie przekazały majątek w użytkowanie organizacjom charytatywnym, a teraz będą musiały za to płacić.

Ostatnie spotkanie między przedstawicielami synodu i ministerstwa gospodarki przebiegło w chłodnej atmosferze, chociaż w przeddzień arcybiskup Aten **Hieronim** i nowy premier **Papandreou** zapowiadali wolę porozumienia.



GRUZJA

Spotkanie zwierzchników Cerkwi rosyjskiej i gruzińskiej

Do spotkania patriarchy moskiewskiego i całej Rusi **Kiryła** z katolikosem-patriarchą całej Gruzji **Eliaszem II** doszło podczas konferencji „Dialog międzywyznaniowy: od wzajemnego zrozumienia do współpracy", która odbyła się 6 listopada w Baku.

Zwierzchnik rosyjskiej Cerkwi przekazał w darze katolikosowi *panagiję*.

– *Jest to pierwsze nasze spotkanie po moim wyborze na moskiewski patriarszy prestoł* – podkreślił patriarcha Kirył. – Dziękuję Wam za modlitwy, które zanosiliście w dzień mojej intronizacji.

Katolikos podkreślił, że Cerkwie rosyjską i gruzińską łączą braterskie stosunki i nic nie jest w stanie nimi zachwiać.

Zwierzchnicy obu Cerkwi wyrazili przekonanie, że *przyjaźń, wzajemne zrozumienie, serdeczne i braterskie stosunki są zalążkiem tego, że stosunki między narodami i państwami zostaną w pełni odbudowane*.

– *Dwie Cerkwie, niczym dwie lokomotywy wyprowadzą je na prostą, chociaż do tego potrzebny jest czas* – podkreślił patriarcha Kirył.

Tematem rozmowy była też normalizacja cerkiewnego życia w Abchazji i Osetii Południowej.

ROSJA

Zabójstwo duchownego

Ofiarą nieznanego zabójcy w Moskwie padł proboszcz cerkwi św. apostoła Tomasza, znany misjonarz, o. **Danił Sysojew**.

– *Nie pamiętam, żeby w Moskwie zabito duchownego, a tym bardziej strzałami z broni automatycznej* – powiedział przedstawiciel organów ścigania.

Jak wynika ze śledztwa, 19 listopada około 22.45 do cerkwi św. apostoła Tomasza wszedł nieznany osobnik w masce i oddał cztery strzały w stronę 35-letniego duchownego i 41-letniego dyrygenta, **Włodzimierza Strebnickiego**. O. Danił, ranny w głowę i szyję, zmarł w szpitalu, stan dyrygenta jest stabilny.

Duchowny był znanym, doświadczonym teologiem, który prowadził nieustanne dysputy z ekstremistycznymi odłamami islamu. Pierwsze pogróżki otrzymał cztery lata temu, po tym, kiedy przeprowadził publiczny spór z **Wiaczesławem Połosinym**, byłym prawosławnym duchownym, który przyjął islam. Był autorem książek „Małżeństwo z muzułmaninem" i „Prawosławna odpowiedź islamowi".

Wiele czasu poświęcał sprawom misyjnym – założył szkołę kaznodziejów w Moskwie i przystąpił do organizacji podobnych placówek w Saratowie, Uljanowsku i Murmańsku.

O. Daniel pozostawił żonę i troje dzieci.

Kondolencje w związku z zabójstwem o. Daniła Sysojewa złożył patriarcha **Kirył**. „O. Daniel był znany prawosławnym chrześcijanom nie tylko stolicy, ale i innych diecezji. Jego gorliwa praca na niwie głoszenia słowa Bożego, troska o przyprowadzenie ludzi do wiary Chrystusowej i zaspokojenie duchowych potrzeb młodzieży zyskała mu szacunek współbraci i przedstawicieli społeczności" – czytamy w posłaniu Jego Świątobliwości, skierowanym do najbliższych i parafian cerkwi św. apostoła Tomasza. „Pan wezwał do siebie wiernego sługę, umożliwiając mu stanie się wyznawcą wiary i męczennikiem za głoszenie Ewangelii".

W rosyjskiej Dumie uważa się, że zabójstwa o. Daniela Sysojewa dokonano z pobudek religijnego ekstremizmu. – *To straszna napaść, która jest analogiczna do napaści w synagodze, dokonanej dwa lata temu. I wtedy, i teraz fundamentem tych przestępstw jest religijny ekstremizm* – powiedział **Sergiusz Popow**, przewodniczący komitetu Dumy do spraw społecznych stowarzyszeń i religijnych organizacji.

– *Zabójstwo duchownego w cerkwi to nie wyzwanie, lecz poważne ekstremistyczne przestępstwo* – podkreślił. – *Bardzo ceniliśmy o. Daniela za jego stanowisko, za to że otwarcie występował przeciwko ksenofobii i ekstremizmowi*.

TURCJA

Obywatelstwo biskupom

Rząd Turcji jest gotów przyznać obywatelstwo swego kraju zagranicznym biskupom konstantynopolitańskiego patriarchatu. Ułatwi im to aktywniejszy udział w pracach administracyjnych. Będą mogli też wybierać nowego patriarchę i być wybierani na patriarszy *prestoł*. Patriarcha **Bartłomiej** zabiegał o pozytywne załatwienie tego problemu od kilku lat.

15 sierpnia, podczas spotkania na wyspie Prinkipo na Morzu Marmara, premier Turcji **Erdogan** poinformował hierarchę, że sprawa ta zostanie pozytywnie rozstrzygnięta. Dodał, że czeka na listę biskupów, którzy chcieliby przyjąć tureckie obywatelstwo.

Synod zwrócił się z apelem do swoich zagranicznych hierarchów. Tym z Ameryki patriarcha Bartłomiej przekazał listy osobiście, podczas swojej ostatniej wizyty w USA.

Obecnie w pracach cerkiewnych instytucji mogą uczestniczyć wyłącznie metropolici, którzy są obywatelami Turcji – tylko oni mogą być członkami Synodu, kandydować na patriarszy tronu i uczestniczyć w głosowaniu przy wyborze nowego zwierzchnika Cerkwi. Metropolici zagraniczni przesyłają jedynie tzw.

pisemną zgodę na wybór głosujących hierarchów. Wyjątkiem był patriarcha konstantynopolitański **Atenagoras** (urzędujący od 1949 do 1972 roku), który przed wyborem stał na czele amerykańskiego arcybiskupstwa i miał amerykańskie obywatelstwo) i który przybył do Stambułu osobistym samolotem prezydenta **Trumana** i otrzymał tureckie obywatelstwo na lotnisku, bezpośrednio po wylądowaniu.

Centrum ochrony przyrody

Utworzenie nowego prawosławnego centrum ochrony przyrody zaproponował patriarcha konstantynopolitański **Bartłomiej**. Zgodnie z jego planami, ośrodek powinien koncentrować się na problemach ekologii i niezbędnych zmianach w zachowaniu i etyce ludzi. Placówka powinna nosić badawczo-oświatowy charakter. Patriarcha uważa, że nowy ośrodek mógłby mieścić się w historycznym budynku przytułku dla sierot na wyspie Biukada, głównej wyspy książęcej na morzu Marmara, niedaleko Stambułu. Przytułek ten władze tureckie zamknęły w 1971 roku. Teraz na mocy decyzji Trybunału Praw Człowieka budynek ma wrócić do Cerkwi.

UKRAINA

Raskolnicy atakują

Do nieudanej próby przejęcia niedawno zbudowanej *Pokrowskiej* świątyni, należącej do Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej Moskiewskiego Patriarchatu, doszło 15 listopada w Musoriwcy koło Zbaraża. Do wsi przybyła grupa wiernych tzw. kijowskiego patriarchatu pod kierownictwem duchownego o. **Anatolija Zinkiewicza** i usiłowała siłą wedrzeć się do środka. Milicja przyglądała się zajściu, dopóki atakujący nie zaczęli używać siły. Wtedy rozdzieliła obie grupy. Na cerkiewnym *pogoście* o. Zinkiewicz zaapelował do swych wiernych, by wzięli łomy, wyłamali drzwi wejściowe i wdarli się do środka. Wszystko to odbywało się na oczach przedstawicieli miejscowej władzy. Przewodniczący rady wsi i jego współpracownicy popierają atakujących, chociaż ci nie mają żadnych majątkowych praw do cerkwi.

USA

Wizyta patriarchy Bartłomieja

Podczas wizyty w USA patriarcha **Bartłomiej** wziął udział w nabożeństwie, spotkał się z hierarchami Cerkwi prawosławnych, odbył rozmowę z prezydentem **Barackiem Obamą**.

W spotkaniu z prawosławnymi biskupami wziął udział zwierzchnik Cerkwi Prawosławnej w Ameryce, metropolita **Jona**. Wcześniej władyka niejednokrotnie podkreślał, że jednym z głównych problemów prawosławnego świata są roszczenia Konstantynopola do przewodnictwa. Patriarcha ekumeniczny nie uznaje też autokefalii Cerkwi w Ameryce, przyznanej przez moskiewski patriarchat w 1970 roku. Jak wyjaśnił przedstawiciel Cerkwi prawosławnej w Ameryce (CPA), te rozbieżności nie mogły być przeszkodą dla uczestnictwa metropolity Jony w uroczystościach związanych z wizytą patriarchy Bartłomieja. Hierarchowie odbyli krótkie, ale ciepłe i serdeczne spotkanie. – *Bez braterskich kontaktów nie sposób uregulować żadnych rozbieżności* – powiedział przedstawiciel CPA.

Podczas wizyty w USA patriarcha spotkał się z prezydentem Barackiem Obamą. Jak poinformowała służba prasowa Białego Domu, prezydent opowiedział się za wznowieniem działalności prawosławnej szkoły teologicznej na wyspie Halki, która została zamknięta przez władze Turcji w 1971 roku. Zapewnił, że Stany Zjednoczone są żywo zainteresowane walką ze zmianami klimatu i wysoko ocenił wkład patriarchy w międzykonfesyjny dialog.

Patriarcha Bartłomiej na spotkaniu z dziennikarzami w Białym Domu powiedział, że prezydent USA przyjął go i całą delegację „z miłością i szacunkiem”, przypomniał także o ich pierwszym spotkaniu, które odbyło się kilka miesięcy wcześniej w Stambule.

Wiadomo, że patriarcha wiele czasu swojej służby poświęca ochronie otaczającego środowiska. Tym razem temat ten został poruszony w związku z odbywającym się w tych dniach w Nowym Orleanie międzynarodowym sympozjum, poświęconym sytuacji ekologicznej Missisipi. Rozmawiano także o prawach człowieka i prawach mniejszości, o wolności religijnej w Turcji i na całym świecie.

WŁOCHY

Walka z krzyżem

Decyzję strasburskiego Trybunału o zakazie wieszania krzyży we włoskich szkołach, jeśli nie życzą sobie tego rodzice, arcybiskup Aten i całej Hellady **Hieronim II** uważa za niebezpieczny precedens dla krajów europejskich, w tym Grecji. Hierarcha planuje zwołanie specjalnego synodu w tej sprawie. Arcybiskup Hieronim wezwał katolików Włoch do aktywnego protestu przeciwko *zagrożeniu chrześcijańskich symboli*, a także przeciwko sędziom, którzy *ignorują rolę chrześcijaństwa w kształtowaniu europejskiej tożsamości. Większość też ma praw*a – powiedział zwierzchnik greckiej Cerkwi w wywiadzie dla „L'Osserwatore Romano”.

3 listopada Europejski Trybunał Praw Człowieka zakazał umieszczania krzyży we włoskich szkołach państwowych, w odpowiedzi na pozew obywatelki tego kraju, **Soile Lautsi**. Kobieta skarżyła się, ze chrześcijańska symbolika w klasach szkoły, gdzie uczą się jej dzieci, przeszkadza im w otrzymaniu świeckiego wykształcenia. Rząd Włoch zapowiedział już, że oprotestuje ten werdykt.

Watykan przyjął decyzję Europejskiego Trybunału „ze zdziwieniem i współczuciem”.

Przedstawiciel moskiewskiego patriarchatu przy Radzie Europy, ihumen **Filaret** (**Bulekow**), podkreślił, że *wskutek tego werdyktu w Europie może dojść do społecznej destabilizacji i protestów w kwestiach, które wcześniej nie wywoływały napięcia w społeczeństwie*.

Na podstawie www.sedmitza.ru
i www.pravoslavie.ru
opracowała **Ałła Matreńczyk**

ISSN 1899-9018
Nr indeksu 371416

сами о себе
самі про себе
самі пра сябе
samiosobie

m i e s i ę c z n i k   s p o ł e c z n o   k u l t u r a l n y   / 1 3 /   g r u d z i e ń   0 9

Jesienne święto

Od osiemnastu lat w kulturalnym kalendarzu Podlasia ma swoje stałe miejsce festiwal kultury ukraińskiej „Pidlaska Osin”. W tym roku odbył się on między 5 a 8 listopada.

– Chcemy, by festiwal był miejscem prezentacji ukraińskiej kultury i spotkań Ukraińców z różnych regionów i miejsc, gdzie ciągle żywe są ukraińskie tradycje – mówił **Andrzej Artemiuk**, przewodniczący Związku Ukraińców Podlasia, instytucji organizującej festiwal.

Na scenach w Białymstoku, Bielsku Podlaskim, Matiaszówce,



Młoda sztuka ukraińska

Można było ją poznać podczas wystawy zorganizowanej z okazji festiwalu „Pidlaska Osin” w foyer Filharmonii Białostockiej. Prezentowano prace młodych, 20-,30-letnich artystów. Wielu z nich otrzymywało już nagrody państwowe, a ich prace są znane w świecie, znajdują się w prywatnych kolekcjach w USA, Kanadzie, Australii, Nowej Zelandii, Hiszpanii, Niemczech, Włoszech.



Maksym Opanaszczuk i Ranok z Bielska Podlaskiego
Na str. 45.: bandurzystki z Kozaczat i wystawa współczesnej sztuki ukraińskiej



Zahorowie, Hajnówce, Moszczonie Królewskiej wystąpili soliści i zespoły. Wśród nich przyciągający uwagę śpiewem, tańcem, strojami Kozaczata z Kubania w Rosji. Byli też goście z Białorusi i oczywiście Ukrainy.

Zaprezentowały się zespoły z Podlasia. Serca publiczności podbił młody solista **Maksym Opanaszczuk** z Równego. Jak zawsze miło było zobaczyć tańce i posłuchać pieśni w wykonaniu bielskiego zespołu Ranok. Nie zabrakło Rodyny z Dubiażyna z kilkoma młodymi śpiewaczkami. Orlańskie nowo powstałe Werwoczki połączyły swoje siły z bardziej doświadczoną Słowianoczką z Równego. Była muzyka ludowa, rozrywkowa, także operowa – romanse śpiewał **Pawło Pecuszok**, student białostockiej filii Uniwersytetu Muzycznego w Warszawie.

Festiwalowi, który już tradycyjnie jest wypełniony przede wszystkim koncertami, towarzyszyły kiermasze rękodzieła ludowego, a także spektakle teatralne – ludowe scenki obyczajowe w wykonaniu Amatorskiego Teatru z Korcia oraz przedstawienie Księżniczka Psotnica, które zaprezentował Wołyński Akademicki Teatr Lalek z Łucka. Obok piszemy też o prezentacji przekładów literatury i wystawie malarstwa.

Natalia Klimuk, fot. **autorka**



Jak mówi kuratorka, a zarazem jedna z artystek, której prace można było zobaczyć, **Oksana Bagrity**, to pierwsza tego typu prezentacja w Polsce. Stąd pomysł, by przede wszystkim opowiedzieć o Ukrainie. Dlatego znajdziemy tu kozaka, postacie w ukraińskich strojach, ikony, krajobrazy. Artyści to przedstawiciele trzech ukraińskich szkół. Najstarszej, ze stuletnimi tradycjami, najbardziej konserwatywnej, akademii w Kijowie, z której wywodzą się choćby **Katerina Omelczuk** i **Katerina Kudrawcewa**. Lwowskiej, nastawionej na sztukę użytkową, poddaną wyraźnym wpływom polskim. Jej przedstawiciele na wystawie to **Natalia Szust-Cymbaluk**, **Danyło Mowczan**, **Jaryna Mowczan**. A także charkowskiej, w której uczyła się **Anna Ruzinskaja**.

Jaka jest młoda sztuka ukraińska? Różnorodna, dopracowana warsztatowo – przychodzi na myśl. Oba skojarzenia były zamierzone. Oksana Bagrity podkreśla zwłaszcza warsztatową stronę prac, bo ucząc się w akademii w Łodzi zauważyła, że wielu studentów nie zna podstaw rysunku, nie umie uchwycić proporcji, a bez tego w malarstwie nie można mówić o rozwoju.

Wystawa była przygotowana przez Real Faith Group. To międzynarodowy projekt, prezentujący uznanych i początkujących artystów z Ukrainy, Białorusi, Litwy i Chin. Młodzi ludzie są przekonani, że ich sztuka pomaga zrozumieć Wschód i z powodzeniem może konkurować ze sztuką Zachodu.

Natalia Klimuk
fot. **autorka**

Zespół Dżereło; poniżej: Oksana Bagrity, Prorocy Danyły Mowczana i Martwa natura Kateriny Kudrawcewej



Вечір поезії українських класиків

Українська музика, танець, література, театр і малярство. Всі ці частини культури представляє фестиваль «Підляшська осінь». Це найбільша імпреза, котру організовує «Союз Українців Підляшшя». Виступи відбуваються в декількох містах нашого регіону: Бєльську Підляшскім, Гайнувці, Черемсі, Білостоку, Сім'ятичах і інших.

6 листопада а рамках фестивалю в Білостоцкій бібліотеці ім. Луки Гурніцкого відбулася презентація перекладу на польську мову класики української літератури – «Кобзаря» **Тараса Шевченка** і «Енеїди» **Івана Котляревського**. Під час презентації виступив музичний колектив «Джерело», а також учні міжшкільного пункту навчання української мови в Білостоку з віршами Тараса Шевченка.

– Наш колектив «Джерело» – говорить його керівник **Віка Коцюбайло** – дуже молодий. Організований він був в місяці квітні цього року. Він невеликий – 9 дівчат і один хлопець. Ми збираємось і співаємо українські пісні. Сьогодні ми заспіваємо пісні на слова Тараса Григоровича Шевченка, такі як «Думи мої, думи мої…», «Заповіт» і інші.

Томек Місєюк з Білостоку у цей вечір прийшов на презентацію, щоб дізнатися більше про переклади українських класиків на польську мову, а також щоб послухати українських пісень і віршів, автором котрих є славнозвісний Тарас Шевченко.

«Із-за гаю сонце сходить» – цей маловідомий вірш Тараса Григоровича можна було почути у виконані учениці 5 класу початкової школи № 20 м. Білосток, **Маргарити Іванюк**.

Почесним гостем цього вечора був **Микола Рощенко**, доктор Люблінського Університету ім. Марії Кірі Складовської, котрий виступив з докладом про переклади Петра Куприся на польську мову «Кобзаря» Шевченка і «Енеїди» Котляревського.

– Тільки після смерті поета і філолога Петра Куприся, – зазначив у своєму виступі Микола Рощенко – ми побачили що лишилися багатої його поетичної спадщини. І вирішили що це треба зберегти і показати людям, бо це варто. Петро Купрись залишив нам не тільки свою поетичну спадщину, котра ще не вивчена до кінця, але й перший у Польщі зробив переклад «Кобзаря» Тараса Шевченка і «Енеїди» Івана Котляревського.

Це величезний труд, котрий має велике значення для польськоукраїнських відносин, і Петро посвятив для нього багато років свого життя. Це був перший цілісний переклад «Кобзаря» Шевченка і «Енеїди» Котляревського.

На презентацію перекладів «Кобзаря» Шевченка і «Енеїди» Котляревського прийшло багато людей. І це свідчить про зацікавленість білосточан і гостів міста до перекладів на польську мову відомих українських класиків, таких як Т. Г. Шевченко і І. П. Котляревський.

Олексій Петровський
фото **автора**







Całe życie w ruchu

– Ruch ma ogromny wpływ na nasze zdrowie – przekonuje swoich pacjentów dr Aleksander Pańko. – Komputer, telewizja, gazetka, fotel są, wiadomo, wygodne, ale przyczyniają się do wielu chorób cywilizacyjnych i po prostu skracają życie. Doktor Pańko mówi to jako lekarz rehabilitacji z wieloletnią praktyką, sześciokrotny zwycięzca indywidualnego wyścigu na czas w Kolarskich Mistrzostwach Polski lekarzy i czterokrotny mistrz Polski lekarzy na szosie.

Obie pasje, zawodową i sportową, odkrył już w dzieciństwie. W rodzinie o. **Aleksandra** i **Luby Pańko**, w której przyszedł na świat jako najmłodsze, trzecie, dziecko, o medycynie mówiło się nieraz. Siostra mamy była położną w białostockim szpitalu przy Warszawskiej, lekarzem był wujek **Karpowicz**, mąż siostry papy. Alik już jako sześcioletnie dziecko słyszał nieraz rozmowy o pracy w szpitalu, a w razie potrzeby to i zastrzyki ołówkiem rodzicom robił.

Łosinka, w której spędził dzieciństwo i lata szkolne, były kolejną, prawdopodobnie trzecią, parafią rodziców. Obydwoje pochodzili ze Wschodu, mama z Nowogródka, papa z Baranowicz. O. Aleksander Pańko ukończył przedwojenne seminarium duchowe w Wilnie, miał też za sobą cztery lata nauki w Lille (do końca życia mówił dobrze po francusku). Lata wojny, już z matuszką Lubą, dwójką starszych dzieci – synem **Anatolem** i córką **Leną** – spędzili na parafii w Kijowcu koło Białej Podlaskiej. Potem przyszedł Zabłudów, w końcu Łosinka.

Gdy dotarli tam w 1953 roku, Alik miał trzy latka. We wsi nie było jeszcze elektryczności, ale nawet gdy osiem-dziewięć lat później się pojawiła, pierwsze telewizory nie doprowadziły do zaniku sąsiedzkich więzi. Te wciąż były silne, zimą dorośli zbierali się na *wieczorkach*, latem młodzież na przydomowych ławkach. Łosinka była dość dużą wsią, jeszcze większą Trześcianka, w której proboszczem był dziadek, o. **Jan Pańko**. Co roku Alik z rodzeństwem spędzali u niego wakacje. Cała trójka bardzo lubiła pięknie położoną nad Rudnią starą plebanię w Stawku.

I Trześcianka, i Łosinka były bardzo rozśpiewane. Śpiewało się też w domu Pańków, niemal wyłącznie rosyjską klasykę, rzadziej piosenki ukraińskie. Mówiło się też po rosyjsku. Papa uczył swoje dzieci gry w szachy – sportem tym zaraził swego starszego syna Tolika.

Alik miał nieco inne zainteresowania. Zimą jeździł na sankach, latem biegał razem z innymi dziećmi. I tylko gdy we wsi pojawiał się **Bazyli Janiuk**, kolarz, nie mógł oczu oderwać od jego Huraganu. Na tę wyścigówkę z prawdziwego zdarzenia chłopak mógł tylko popatrzeć. Za to z rowerem cerkiewnego starosty, który co niedziela dojeżdżał z Grodziska, był – można powiedzieć – za pan brat.

W niedzielę chłopak stał trochę w cerkwi, a potem wymykał się na dwór i pedałował ile sił w nogach. Na własne dwa kółka musiał poczekać aż do liceum – wtedy rodzice kupili mu zwykły rower z bydgoskiego Rometu. Długo nie wytrzymał intensywnej eksploatacji po kocich łbach – padł po dwóch tygodniach.

W szkole średniej w Hajnówce Aleksander uprawiał lekkoatletykę, na studiach – w 1970 roku dostał się na medycynę – zajął się siatkówką.

Wtedy też kupił pierwszy rower za własne zarobione pieniądze. Przez dwa miesiące pomagał kamieniarzowi przy pomnikach na cmentarzu Rocha. Wystarczyło z turystycznego Rekordu wyrzucić niepotrzebne obciążenie – błotniki, światła, dzwonki – i wyścigówka była jak malowanie.


Aleksander Pańko (w kolarskim kasku) i Zbigniew Karlikowski

Już wówczas sporo jeździł.

– Kiedy przed egzaminem odczuwałem duży stres, napięcie, siadałem na rower i po dwóch-trzech godzinach wracałem, zmęczony fizycznie, ale psychicznie jak nowo narodzony – podkreśla.

Studia ukończył w 1975 roku, po dwóch latach zrobił specjalizację z rehabilitacji, założył rodzinę. Z rowerem się nie rozstał. Do tej pory, jak oblicza, kulę ziemską objechał już dwukrotnie. Co na to najbliżsi?

– Prawdę powiedziawszy, nie mają wyboru – żartuje doktor. I poważniej już dodaje. – Żona się przyzwyczaiła, a córka **Małgorzata**, śpiewaczka operowa, absolwentka Wyższej Szkoły Muzycznej w Warszawie, swoim kolegom z Teatru Wielkiego stawia mnie za wzór do naśladowania.

Sportowym pasjom długo pozostawał wierny także brat Anatol. Grał w siatkówkę w drugiej lidze, także w szachy, lubił łowić ryby.

Jako prawnik był współautorem ustawy o stosunkach państwo – Cerkiew. Przez wiele lat współpracował z arcybiskupem **Ablem**. W 2004 roku zmarł na raka.

– To był bardzo kompetentny prawnik, oddany naszej Cerkwi – podkreśla jego zasługi władyka. – Dzięki jego profesjonalizmowi mamy cmentarz w Dobratyczach, pomagał przy uregulowaniu kwestii własności cmentarza w Jabłecznej

Przed siedmiu laty w Bychawie koło Lublina zorganizowano Pierwsze Mistrzostwa Polski Lekarzy w kolarstwie szosowym. Odtąd zawody te organizowane są corocznie, a ich program jest niezmienny. W piątek jazda indywidualna na czas, w sobotę wyścig na szosie. Doktor Pańko regularnie w nich uczestniczy i regularnie osiąga bardzo dobre rezultaty. Sześciokrotnie w swojej grupie wiekowej wygrywał czasówkę, czterokrotnie zdobywał tytuł Mistrza Polski. Przygotowania do sezonu rozpoczyna już od stycznia, najpierw na siłowni, a od kiedy pogoda pozwoli, na rowerze. Rocznie przejeżdża od 5 do 8 tysięcy kilometrów. Mistrzostwa odbywają się w maju.

Alła Matreńczyk

fot. **archiwum dr. Pańko**

Aleksandra Popow przy nagrywaniu audycji



Russkij gołos na telewizyjnej antenie

Marzec 1997 roku. Na antenie telewizji Białystok ukazał się pierwszy program mniejszości rosyjskiej w Polsce. – Już nawet nie pamiętam jego tematyki – przyznaje **Andrzej Romańczuk**, współpracownik sześciu pierwszych audycji i autor kolejnych. – Na pewno ukazał się pod nazwą „Sami o sobie" i trwał pięć minut.

Kolejne, emitowane co cztery tygodnie, przypominały wybitnych przedstawicieli rosyjskich mniejszości, ważniejsze wydarzenia z jej życia w przeszłości, relacjonowały też to co dzieje się „tu i teraz". Zawsze po rosyjsku, z napisami w języku polskim. I choć z czasem zmienił się ich czas trwania, a od 2003 roku nawet nazwa (obecna

DNI KULTURY ROSYJSKIEJ

Miłośnicy kultury rosyjskiej, a zwłaszcza filmu, miniony tydzień mieli szczelnie wypełniony. 20 listopada rozpoczęły się w Białymstoku XI Dni Kultury Rosyjskiej, połączone z VI Dniami Kina Rosyjskiego. Wybór prezentowanych obrazów zadowolił najbardziej wyrafinowanych kinomanów, i to niezależnie od wieku. Obejrzeć można było zarówno filmy dla dzieci czy młodzieży, jak też, rzecz jasna, dla dorosłych – komedie, thrillery, filmy historyczne. Nie zabrakło najświeższych produkcji, nagrodzonego w ubiegłym roku w Cannes filmu **Andreja Zwiagincewa** „Wygnanie", czy głośnego filmu **Włodimira Chotinienki** „1612. Kronika smutnych czasów" z **Michałem Żebrowskim** w jednej z głównych ról.

W związku z dwusetną rocznicą urodzin **Mikołaja Gogola**, wyraźne były akcenty Gogolowskie (to zresztą temu wielkiemu pisarzowi dedykowano tegoroczne Dni). Można było więc obejrzeć „Tarasa Bulbę" (2007), „Wiedźmę" (2006, na postawie opowiadania „Wij"), czy „Rosyjską Grę" (2007, na podstawie opowiadania „Igraki"). Spotkanie z Gogolem dopełnił wykład oraz część artystyczna.

Nie zabrakło też problematyki emigracyjnej. W piątek 27 listopada odbył się okrągły stół o mniejszości i emigracji rosyjskiej w II RP. Wykład wprowadzający wygłosiła dr **Walentyna Szwajko**. Problem w szerszym kontekście przybliżyły filmy dokumentalne z cyklu „Rosjanie bez Rosji" – Prolog i „Dialog z Kołczakiem", oba w reżyserii i narracji **Nikity Michałkowa**.

Dni Kultury Rosyjskiej, i to już po raz jedenasty, zorganizowało Rosyjskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe w Białymstoku. **(am)**

Andrzej Romańczuk przy pracy

Russkij głos nawiązuje do tytułu rosyjskiej gazety ukazującej się w II Rzeczypospolitej, a także w latach 1956-1974), tematyka pozostawała w zasadzie niezmienna.

- Ogląda nas od 19 000 tysięcy do 42 500 osób w województwie podlaskim i częściowo warmińsko-mazurskim – podkreśla Andrzej Romańczuk.

Widzowie zasiadają przed telewizorami w każdą trzecią niedzielę miesiąca około 8.15. Młodsi także przed komputerem, bo program



dostępny jest pod adresem: http://www.tvp.pl/ bialystok/mniejszości / rosyjski – głos.

15 listopada i jedni, i drudzy mogli obejrzeć już 150 rosyjską audycję. Rośnie ich poziom, rozwijają się jej twórcy. Autor programu, Andrzej Romańczuk, zrealizował około 50 relacji, reportaży i form dokumentalnych, emitowanych w TVP Białystok, TVP 3, TVP 2, TVP Polonia. **Aleksandra Popow**, od sierpnia 2004 roku prezenterka i lektorka *Russkowo Gołosa*, prowadzi już programy ogólnopolskie.

– Czego można życzyć ekipie?

– Zwiększenia częstotliwości emisji – odpowiadają bez namysłu.

Ałła Matreńczyk

fot. **archiwum A. Romańczuka**

Человек кино и красок

Щербинин Владимир Иванович – известный русский православный кинематографист, кинодраматург и режиссер, член Российского Авторского общества, в недавнем прошлом доцент Государственной Академии Славянской культуры, художественный руководитель видеостудии университета Наталии Нестеровой, а также православный иконописец.

– Расскажите, как вы попали в мир кино?

– Родился я в 1960 году в деревушке, затерявшейся среди Саянских гор в Красноярском крае, в которой даже не было электричества. После окончания школы поехал в Москву учиться во Всесоюзный Государственный Институт Кинематографии, который окончил в 1982 году. После окончания института переехал в тогдашний Ленинград, где два года работал в Ленфильме.

– Какая причина того, что вы оставили работу в Ленфильме?

Это был 1984 год, время, когда в советском кинематографе господствовала очень жесткая коммунистическая идеология, время Андропова. И поэтому все мои идеи, а тогда я был уже активным христианином, закрывались. И не было возможности мне в кино сделать то, о чем мечтал. К этому же времени, я практически каждый день ходил в храм, душа моя того желала. И я из тогдашнего славного города Ленинграда, теперь Петербурга, уехал в Тверскую область на самый ее глухой приход. С одной стороны это было отсутствие интересной



работы в кино, а с другой – разгоревшаяся любовь к Богу и Церкви, желание служить в Храме в любом виде.

– Когда вы снова вернулись в кинематограф?

– Это был 1988 год. Мой друг режиссер в Ленинграде Дмитрий Делов начал снимать фильм о Валааме. В то время я был в Псково-Печерском монастыре и не понаслышке знал о монашестве. И он предложил мне написать сценарий к этому фильму. Я согласился, к тому же вопросы Валаама меня тоже сильно волновали. Мы поехали на Валаам, тогда там не было монастыря, а была психбольница и сделали фильм, который получился, то есть имел какой-то резонанс и в России и за рубежом. С этого момента началось мое возвращение в кино. Практически каждый год, даже находясь в монастыре, я участвовал в создании фильмов на православную тематику.

– Когда вы открыли в себе талант к художественному творчеству и учились ли этому где-то потом?

– Рисовать то я начал в самом раннем детстве, но так как я родился в глухих местах далекой Сибири, где не было ни художественной школы ни толкового учителя, то специального художественного образования не имею, хотя рисовал я практически всю свою жизнь. Иконописью занялся в 25 лет, когда стал учиться этому,

Владимир Иванович читает лекцию в Третьяковской галерее

будучи в Псково-Печерском монастыре, у тогдашнего игумена (ныне архимандрита) Зинона. Архимандрит Зинон наверное самый известный иконописец Русской Православной Церкви. В то время он был практически единственным иконописцем, а его мастерская была единственным местом, где можно было научиться иконописи – своего рода иконописная школа с ограниченным доступом. Это было в середине 80-х годов. Т.е. я как бы живописи не учился, а сразу иконописи.

– Вы создали в Москве иконописную мастерскую, которая действует по сегодняшний день. Сколько в ней сотрудников?

– В Москву я приехал в 1991 г. некоторое время был послушником в Донском монастыре. В 1994 году при Сретенском монастыре по моей инициативе была создана небольшая иконописная мастерская, где собрались молодые православные художники, которые начали писать иконы. За 15 лет ее существования через нее прошли около 200 художников-иконописцев, некоторые из которых открыли сейчас свои самостоятельные мастерские. Сначала мы писали иконы на досках, а через лет пять начали писать и фрески. В нашу мастерскую приходят вполне сложившиеся художники – те, кто умеет рисовать. Многие даже с высшим художественным образованием. Моя задача направить их в нужное русло. Сейчас в мастерской немного больше 20 человек. Одна половина, из которых занимается фресками, а вторая половина – иконами.

– Помимо России и Польши, где сейчас работаете, в каких странах мира вам приходилось расписывать храмы?

В основном мы работаем в России, но приходилось и за рубежом. Со своими помощниками я расписывал храмы в Германии, Сербии, Словакии, ну и здесь в Зворках в Польше.

– Где вы преподавали и преподаете ли сейчас?

– При открытии Сретенской Духовной Семинарии, в начале XXI века, ее ректор архимандрит Тихон (Шевкунов), мой друг и однокурсник по ВГИКу, предложил мне преподавать в семинарии предмет «Богословие иконы Православной Церкви», который я преподавал два года. Потом преподавал в Государственной Академии Славянской Культуры, где являлся ее доцентом. Я вел на художественном факультете курс «Изучение основ иконописания», а также там вел факультатив иконописи. Со временем я заметил, что роспись храмов и работа на телевидении забирает много времени. Меня стало не хватать, чтобы приготовиться к лекции. Поэтому пришлось оставить преподавательскую деятельность.

– Ваша первая христианская киноработа в роли режиссера?

– Это серия фильмов «Епископ Василий (Родзянко): «Моя судьба»». Этот фильм был снят на студии университета Наталии Нестеровой. Мы снимали не только этот фильм. Там был целый цикл фильмов на христианскую тематику. Например «Я выбрал жизнь» про академика Раушенбаха, фильм об одном из отцов космонавтики, не только русской, но и мировой, глубочайше верующем православном христианине. И некоторые другие фильмы об интересных православных людях, в первую очередь о тех, кто уже уходят от нас. Ведь последнюю серию фильма о епископе Василии (Родзянко) мы снимали на его могиле в Вашингтоне.

– Появлялась ли у вас идея снять фильм о родном крае?

– Я написал несколько сценариев, которые оказались невостребованными в советское время. Сейчас я заканчиваю повесть о родном крае. Надеюсь, что в следующем году она будет готова и издана. Что касается фильма, то недавно был снят фильм «В стране Олонхо», рассказывающий о жизни якутов. Хотя он не имеет прямого отношения к моей родине, но все-таки раскрывает жизнь в Сибири, где я родился и которую люблю.

– Сложно ли написать сценарий к фильму не с нуля, а на основании произведения какого-то классика?

– Кино и литература это разные вещи. Ведь классики даже и не подозревали, что по их трудам в будущем будут создаваться фильмы. Берется идея писателя и перерабатывается: пишутся сцены, которые должны играть актеры и многое что другое. Иногда от литературного произведения остается процентов пятьдесят, все остальное приходиться додумывать самому, но канва остается та самая.

– Ваши творческие планы на будущее?

– Недавно мной были написаны сценарии к двум игровым фильмам, которые теперь в процессе создания. Первый под названием «Креститель», рассказывающий о крестителе Руси – князе Владимире. Этот фильм будет создаваться совместно с украинцами, инициативой которых было создание этого фильма. Режиссером это фильма предполагается Андрей Кравчук (создатель недавно вышедшего фильма «Адмирал»). Второй сценарий «Аскалонский злодей», по повести Н.С. Лескова. Этот фильм планируется снимать вместе с сирийцами, в Сирии, где происходит событие рассказа. Когда они выйдут в прокат – точно неизвестно, время покажет. Может за год, а может и за несколько лет.

– Спасибо за интервью. Всего хорошего.

Олексій Петровський

Wspomnienie o Mikołaju Hajduku (4)

Mikołaj Hajduk zmarł 2 września 1998 roku. Miał 65 lat. Ostatnie dziesięć lat swego pracowitego życia związał z „Przeglądem Prawosławnym”.



W latach 1971-1988, aż do przejścia na emeryturę z powodów zdrowotnych, pracował w „Niwie”. A w latach 1986-1988 był zastępcą redaktora naczelnego „Niwy”.

– Mikołaj Hajduk w „Niwie” – dziś wspomina tamte lata **Wiera Wołkowycka**, żona redaktora naczelnego „Niwy” i ówczesna pracownica pisma – stawiał sprawę jasno: „Białorusin, to prawosławny” i jego zasługi dla białoruskiej, prawosławnej, kultury są ogromne.

– Nie ma wątpliwości – opowiadał mi pan Mikołaj rok przed śmiercią – że kultura białoruska od początku jest związana z prawosławiem. Tak było przez dziesięć wieków, kiedy kładziono podwaliny pod kulturę białoruską: piśmiennictwo, architekturę, plastykę, kulturę agrarną. Początki naszego piśmiennictwa to księgi cerkiewne, pierwsze murowane budynki to kopie soborów greckich, plastyka to ikony. Weźmy taki Supraśl. Była kiedyś tam winnica i tłocznie wina. Przecież tę winną łozę i sposób wyrabiania wina przynieśli mnisi ze Wschodu. Nasza kultura i mentalność nie jest ruska, ale prawosławna, ukształtowana przez prawosławie w ciągu tysiąca lat. Mamy to w genach. Stąd taka rola prawosławia na Białorusi. I dlatego nasi wrogowie zawsze starali się uderzyć w prawosławie. Wiedzieli, że po zniszczeniu prawosławia naród będzie bezbronny i podda się każdemu wpływowi.

Są tacy, co mówią i piszą, że odrodzenie Białorusi w XIX i na początku XX wieku to zasługa pisarzy i działaczy katolickich. Owszem, Franciszek Bohuszewicz, Dunin Marcinkiewicz czy Konstanty Kalinowski byli katolikami. Ale oni nigdy nie myśleli i nie pisali o Białorusi jako o samodzielnym państwie. Ich ideą były Kresy Wschodnie Rzeczypospolitej. I liczyli – słusznie – że aby to odbudować, trzeba oprzeć się na miejscowych gwarach, na mowie ludu. A jeśli chodzi o Konstantego Kalinowskiego, to w jego przypadku nawet mowy nie może być o białoruskim odrodzeniu. Wiedząc o prawosławnych korzeniach Białorusi, nazywa tę religię „pieską”. Chciał odbudować Rzeczpospolitą, ale nie Białoruś.

Mikołaja Hajduka, redaktora „Niwy” wspominają **Mira Łuksza**, dziennikarka, i **Witalis Łuba**, zastępca redaktora naczelnego tygodnika.

Mira Łuksza: – Pan Mikołaj miał wielki wpływ na to, że dostałam pracę w „Niwie”. Etat dostałam w 1985 roku i miałam biurko w pokoju, gdzie pracowali Michaś Chmielewski i Mikołaj Hajduk. Pan Mikołaj był niezwykle pracowity, wnikliwie czytał cudze teksty, także moje. Ja po prostu wstydziłam się oddać mu źle napisany tekst. Trzeba było pokazywać mu swoją pracę. On nauczył mnie pracowitości i myślenia o tym, co się pisze. Ciekawe, ale pan Mikołaj pisał najczęściej ołówkiem. Z czasem zrozumiałam, że to wcale nie jest takie głupie. Bo pisanie ołówkiem to także troska o formę swoich myśli. Co do jego charakteru, to określiłabym go jako trudny, a nawet swarliwy, zawsze trzymał się swego zdania. Nigdy mi nie dokuczał. Po śmierci przyśnił mi się: *Mira, czamu ty raboty ni robisz?* Pan Mikołaj w „Niwie”, nawet będąc zastępcą redaktora naczelnego, mało siedział za biurkiem. To nieustanny wędrowiec w poszukiwaniu naszego folkloru, w dokumentowaniu śladów naszej historii. Zajmowały go sprawy fundamentalne, ważne dla Białorusinów. Poświęcał się tym sprawom bez reszty, można powiedzieć – namiętnie. Jego wkład w rozwój „Niwy” był wielki. Gdyby dłużej żył, jego wiedza, doświadczenie i zdolności zaowocowałyby wielką prozą. Wielu do niego mogło mieć pretensje, ale pan Mikołaj był po prostu wymagający – od siebie, jak też od innych. Wielka strata, że nie żyje.

Witalis Łuba: – Mikołaja Hajduka spotykałem jako dziennikarza, pracując w gminie w Milejczycach. Pamiętam, że przyjeżdżał z dużym, szpulowym magnetofonem. Nagrywał jakąś rozmowę, ale coś się w nim popsuło. Machnął na to ręką i zapisywał ołówkiem. W 1988





Mikołaj Hajduk z Mirą Łukszą, w swoim gabinecie w roku 1997 i na festynie w Narwi w 1994 roku

roku zostałem naczelnym „Niwy". Wówczas pisało do nas dużo czytelników, to była wprost lawina listów. Przysyłano także wiersze i opowiadania z prośbą o druk. Pytałem pana Mikołaja, co z tym robić? Stwórzmy rubrykę literacką – poradził mi. I tak zrobiliśmy, ku zadowoleniu wielu naszych korespondentów. Pan Mikołaj w „Niwie" prowadził wiele rubryk, które cieszyły się wielkim zainteresowaniem czytelników: „Szlacham hadou", „Krajaznauczy słounik", drukował pieśni, które nagrywał w terenie. Po latach, w 1997 roku, te pieśni zostały wydane przez Akademię Nauk Białorusi w Mińsku w fundamentalnej pracy „Pieśni Biełastocczyny". Z braku sił i czasu zarzucił pracę nad „Krajaznauczym słounikam". Odwiedzając „Niwę" często mówił: Niechby to ktoś robił, to ważne dla nas, to sprawy podstawowe... Ale nie znalazł naśladowcy.

– Zawsze uważałem – opowiadał mi pan Mikołaj – że trzeba robić rzeczy podstawowe. Dzieci nie mają się z czego uczyć, trzeba im napisać podręczniki. Na wsiach naszych jest morze folkloru. Ale niedługo wymrą te babcie, ci dziadkowie i to wszystko przepadnie. Spisywałem to. Potem pokazywałem naszym ludziom, skąd się wywodzimy i jakie stoją za nami tradycje.

Trzy razy otwierałem przewody doktorskie, byłem bliski napisania tych prac, ale porzucałem je dla publicystyki. Po cóż mi pisać całe życie o prefiksie, wiedząc że ta praca pójdzie na przemiał i nikt jej nie będzie czytał.

Teksty pana Mikołaja Hajduka miały wielką wartość poznawczą dla czytelników „Przeglądu Prawosławnego". Zaczął u nas publikować jeszcze w „Tygodniku Podlaskim", poprzedniku „Przeglądu Prawosławnego", w 1988 roku. Napisał wnikliwą relację z Festiwalu Muzyki Cerkiewnej w Hajnówce. Wtedy też rozpoczął cykl szkiców o dziejach i znaczeniu supraskiego monasteru.

Eugeniusz Czykwin, naczelny „PP", tak wspomina prawie dziesięcioletnią współpracę z panem Mikołajem: – Na dobre zaczęła się, gdy zaczęliśmy drukować białoruskie *staronki*. Mikołaj Hajduk od razu podchwycił tę myśl. Jego stałym postulatem było: trzeba docierać do ludzi z białoruskim słowem. Redagował te *staronki* do końca życia. Z czasem wprowadziliśmy także strony ukraińskie, co pan Mikołaj popierał.

Oprócz stron białoruskich, pan Mikołaj redagował nasz zrywany kalendarz. Wiele lat sam to robił. Każdego roku powtarzał – to już koniec, ale w następnym roku znów

W oczach absolwentki

Miałam szczęście być uczennicą Mikołaja Hajduka w Liceum Ogólnokształcącym z Białoruskim Językiem Nauczania w Bielsku Podlaskim. Tak jak moje koleżanki i koledzy z klas 11a i 11b (matura 1966) zapamiętałam go jako wymagającego, surowego, stanowczego i dobrze przygotowanego do lekcji. Bardzo zależało mu na naszej edukacji i osiągnięciach.

Zamieszczone w „Przeglądzie Prawosławnym" wspomnienia o Mikołaju Hajduku uświadomiły mi, jak ważną rolę odegrał w moim życiu.

Podania na wybrane przez nas studia składaliśmy w sekretariacie szkoły. Pan dyrektor dokładnie je analizował, opiniował i wzywał na rozmowę.

Od dziecka marzyłam, żeby zostać nauczycielką i złożyłam dokumenty do Studium Nauczycielskiego w Białymstoku. Pod wpływem Mikołaja Hajduka zmieniłam jednak decyzję. – Jesteś zdolną uczennicą, bardzo dobrze zdałaś maturę. Powinnaś złożyć dokumenty na wyższą uczelnię i wierzę, że ją ukończysz.

Posłuchałam go. Bez problemów dostałam się do Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Białymstoku. Studia ukończyłam w terminie, z dobrym wynikiem, byłam z siebie bardzo dumna i bardzo wdzięczna panu dyrektorowi za dobrą radę. Wierna też zostałam swoim marzeniom, trzydzieści lat przepracowałam jako nauczycielka. Już na emeryturze sześć lat studiowałam psychologię i w tym roku ją ukończyłam.

My, absolwenci „białorusów" w Bielsku Podlaskim, w przyszłym roku we wrześniu znów się spotykamy na zjeździe i będziemy wspominać życie w murach tej szkoły, tych którzy odeszli, składać kwiaty na ich grobach oraz spotykać tych, którzy są wśród nas.

mgr inż. Nadzieja Czajko-Tomczyk

brał się do pracy. Pan Mikołaj miał problemy z sercem, mimo to nie ustawał w pracy na rzecz środowiska białoruskiego i Cerkwi.

Lata 90. to był czas wielkich przemian. Pan Mikołaj z niepokojem obserwował to, co się dzieje na Białorusi, czuł, że zmierza to do zafałszowania historii. Tam wówczas zaznaczyły się silne tendencje do pomniejszania znaczenia prawosławia na rzecz Kościoła unickiego. Inteligencja białoruska była w dużej mierze zdezorientowana. Odpowiedzią Mikołaja Hajduka były książki: „Unia brzeska.1596”, „Paratunak”, antologia wierszy religijnych „Chram i wiersz”. Prócz tego aktywnie występował na konferencjach naukowych na Białorusi. Mało kto wie, ale to u niego często spotykali się i nocowali białoruscy opozycjoniści, dyskutowali... Pan Mikołaj na narzekania, że ginie język, że nie jest tak jak by się chciało, reagował często nerwowo. – Jest państwo! – mówił. – I to najważniejsza sprawa. Resztę trzeba z mozołem wypracowywać. Wszystko da się odrodzić w oparciu o prawosławną Cerkiew.

– Niedługo przed jego śmiercią rozmawialiśmy – wspomina Eugeniusz Czykwin. – Pytałem o plany kolejnych przedsięwzięć publicystycznych. Mówił, że czuje się niedobrze. Może zmniejszyć tempo – powiedziałem. Na to pan Mikołaj: – *Ja biełaruski mużyk, a naszy baćki pracawali da skonu*.

Kilka dni potem pan Mikołaj miał kolejny zawał. Śmierć dopadła go w lesie pod Michałowem, na rodzinnej ziemi.

Ale teksty do kolejnego numeru „Niwy” i „Przeglądu Prawosławnego” już były napisane. W „Niwie” z cyklu „Naszy karani” o cerkiewnych szkołach w XIX wieku, w „Przeglądzie Prawosławnym” kolejny odcinek (72) „Śladami stuleci” – „ Odstępca”, o Hipacym Pocieju, „jednym z pierwszych i najbardziej aktywnych przeniewierców”.

Michał Bołtryk
fot. **autor**, **archiwum Niwy**



Minister Paweł Łatuszka w Białymstoku

Paweł Łatuszka, przedtem wieloletni ambasador Republiki Białoruś w Polsce, obecnie minister kultury w białoruskim rządzie, przebywał 23 i 24 października z oficjalną wizytą w Polsce. Minister odwiedził Białystok. Spotkał się z arcybiskupem białostocko-gdańskim Jakubem, wojewodą podlaskim Maciejem Żywno i marszałkiem województwa podlaskiego Jarosławem Dworzańskim.

Na spotkanie z ministrem zaproszono do Centrum Kultury Białorusi przedstawicieli różnych instytucji kulturalnych, działających w Białymstoku i województwie oraz organizacji mniejszości białoruskiej. Ostatni przyjęli zaproszenie, spośród pierwszych jedynie Opera i Filharmonia Podlaska i Białostocki Teatr Lalek.

Minister podczas spotkania w CKB mówił o swoim dążeniu do wzmocnienia więzi kulturalnych pomiędzy Polską i Białorusią, nic bowiem tak nie służy polepszeniu relacji między narodami, również politycznych, jak wzajemne poznawanie kultury. Mają temu służyć w następnym roku choćby wspólne obchody 600-lecia bitwy pod Grunwaldem. Strona białoruska przygotowuje na ten temat między innymi film dokumentalny, wystawę i naukową konferencję, za przebieg której odpowiada Białoruska Akademia Nauk. Również wspólnie będziemy świętować Rok Chopinowski. W następnym roku minie 200 lat od urodzin tego geniusza muzyki. Na Białorusi stworzono już komitet organizacyjny, mający przygotować cykl uroczystości, upamiętniających kompozytora.

– Chcemy, żeby więcej cudzoziemców odwiedzało nasz kraj – mówił minister – dlatego będziemy wspierać pracę naszych biur turystycznych, składających ofertę odpoczynku na Białorusi zagranicznym gościom.

Minister Paweł Łatuszka wyraźnie podkreślił, że rząd białoruski będzie maksymalnie wspomagał działalność kulturalną mniejszości białoruskiej w Polsce. Zauważył, że od 2005 roku działa rządowy program „Białorusini w Polsce”. **(ar)**

fot. **Anna Radziukiewicz**

Абрад: Хлеб – святая рэч, паказвае моладзь з Гайнаўскага Дома Культуры
Са сцэны пачастунак праходзіў і на публіку

Абрады вечна жывыя

Без абрадаў жыццё чалавека пазбаўленае вартасці, ён па маленьку загубляе сваю традыцыю, сваю культуру, самога сябе. На шчасце, абрады жывуць сваім жыццём. І хаця прызабытыя, галоўнае, што існуюць і працягваюцца.



У жо XVI раз у Беластоку, 8 лістапада, у сядзібе Беларускага Грамадска-Культурнага Таварыства прайшлі прэзентацыі абрадавых каляктываў "Беларускі абрад на сцэне".



– Мы каляктыў "Разспяваны Гарадок" з Гарадка – гаворыць **Марыя Врублеўская**, прыехалі з абрадам "Вячоркі ў Пэлагеі". На такіх вячорках сяброўкі сустракаліся ў адной хаце і працавалі. Дзерлі пер'е, вышывалі, маталі і кудзелю пралі. Смяяліся, спявалі песні, наракалі на мужа п'яніцу або сына няўдачніка. Сустракаліся пераважна ў восенскія і зімовыя вечары, летам было многа працы. Пэлагія гэта імя адной гаспадыні, у хаце якой праходзяць вячоркі – паясняе.

Абрад вячоркаў паказвалі таксама "Чыжаўяне". Суседкі сустракаліся ў адной хаце, па 10-12 жанчын і працавалі. – У Чыжах было многа музыкантаў, бывала, што кінем работу ў куток і танцуем – успамінае **Марыя Якімюк**. Як жанчына не мела з кім пакінуць дзяцей, забярала іх з сабою. Дзеці гулялі ў адным пакоі, дарослыя працавалі ў другім. Цяпер вечарамі нейк сумна, кожны сядзіць у хаце і аглядае тэлебачанне – дадае Марыя Якімюк.

"Рэчанька" з Козлікаў паказала абрад перапівання, частку вясельнай радасці, упрыгожаную песнямі. У іх выкананні маладуха была вельмі маладая, малады на многа старэйшы. – Паказваем перапіванне на колькі памятаем як у нас было – гаворыць **Аля Каменьская**, а **Люба Гаўрылюк** дадае, што на гэтым вяселлі яна маці, якая аддае дачку замуж за старога. Але па колькі яна ўдава, то хоць гаспадар у хаце будзе.

Абрад "Хлеб – святая рэч" паказала моладзь з Гайнаўскага Дома Культуры. Гэта гісторыя не пра выпечку хлеба, але сапраўдная гісторыя дзяўчыны, якая мела месца ў сяле Кархі – гаворыць **Вера Масайла**. Дзяўчына кахала аднаго, але выйшла замуж за другога, так як хацелі бацькі. У гэтай гісторыі галоўнае месца займаў хлеб. Калісьці быў такі звычай, што калі хлопец прыязджаў у сваты, прынасіў з сабою хлеб. Дзяўчына пасаромілася яго аднясці і ўсё прапала. Цяпер хлеб не шануецца, а калісьці людзі ўспрымалі яго як святую рэч, хлеб быў даражэй усяго – дадае.

Пра тое, што абрад гэта важныя вартасці, без якіх нельга ўспрымаць адметнасць народа і нацыі, гаварыў і старшыня БГКТ **Янка Сычэўскі**. Абрады гэта нашае нацыянальнае багацце і яны вечна жывыя.

Анна Пятроўская
фота **Міра Лукша**

O Franciszku Alachnowiczu

Wraz z nowym rokiem akademickim wróciły interdyscyplinarne konwersatoria Czwartki Białoruskie, organizowane przez Katedrę Kultury Białoruskiej Uniwersytetu w Białymstoku. Pierwszy z nich odbył się 5 listopada. Doktor Helena Głogowska poszukiwała dobrych tradycji stosunków polsko-białoruskich.

Czy zawsze Polacy nie lubili Białorusinów i żyli oni obok siebie, nie znając się i nie rozumiejąc? – pytała dr **Helena Głogowska**. Po pierwszej wojnie światowej na pewno istniało środowisko polskich inteligentów, do którego należeli **Stanisław Swianiewicz**, **Kazimierz Okulicz**, **Seweryn Wysłouch**, **Maria Aleksandrowiczowa**, które szukało porozumienia z Białorusinami, bo zdawało sobie sprawę, że wschodnie tereny Polski to od wieków wielokulturowy teren. Do wiedzy o stosunkach polsko-białoruskich wiele wnosi też postać **Franciszka Alachnowicza**, białoruskiego działacza kulturalnego, aktora, literata, dramaturga, dziennikarza.

Dr Głogowska mówiła o jego prawie nieznanej współpracy z polskim „Kurierem Wileńskim”. Tu Alachnowicz, pod nazwiskiem i pod pseudonimami, informował o wydarzeniach z kręgu białoruskiego, etnografii i sprawach bieżących. Zastanawiał się, jakie powinny być stosunki polsko-białoruskie. To bogata i rożnorodna twórczość, w atrakcyjnych dla czytelników formach. W ciągu kilku lat ukazało się ponad sto jego artykułów.

W 1927 roku Alachnowicz wyjechał do ZSRR, do Mińska, gdzie został aresztowany przez władze sowieckie i zesłany na dziesięć lat na Sołowki. W starania o jego uwolnienie bardzo zaangażował się dziennikarz „Kuriera Wileńskiego” **Marian Świechowski**, wielki zwolennik porozumienia narodów zamieszkujących wschodnie tereny ówczesnej Polski. Znał **Piłsudskiego** i o uwolnienie Alachnowicza zabiegał także u niego. Zaangażowali się i inni Polacy.

Ostatecznie w wyniku wymiany więźniów politycznych (wymieniono go na **Bronisława Taraszkiewicza**) w 1933 roku Alachnowicz powrócił do Polski. Starał się o opublikowanie swoich wspomnień o przerażającej rzeczywistości łagrowej. Trochę szkiców sołowieckich znalazło się w redagowanym przez **Stanisława Cat-Mackiewicza** „Słowie”.

W 1935 roku ukazała się książka poświęcona pobytowi na Sołowkach, „7 lat w szponach GPU”, a w 1937 roku „Prawda o Sowietach”. W języku białoruskim książka została wydana w Wilnie w 1937 r. pod tytułem „U kipciurach GPU”. W 1937 r. drukował ją dziennik ukraiński „Diło”, a potem wydał w wersji książkowej. Książka ukazała się także we Włoszech i Brazylii. Do 1939 roku miała siedem przekładów. Podczas wojny drukowała ją w odcinkach prasa białoruska.

Doktor Głogowska ubolewała, że w repertuarze Teatru Dramatycznego w Białymstoku ma się znaleźć spektakl o łagrach przygotowany na podstawie prozy **Sołżenicyna**, a przecież Białemustokowi powinna być znacznie bliższa postać Franciszka Alachnowicza. On jako pierwszy opisał łagrową rzeczywistość, o czym w wydanych w 2004 roku esejach pisał **Czesław Miłosz**, nazywając tę sytuację „prawdą bezdomną”. – Gdyby nie wojna, on byłby tym, który odkrył światu prawdę o łagrach – mówiła dr Głogowska. To właśnie tu przyjechał Alachnowicz zaraz po uwolnieniu z Sołowek.

Szkoda, że Franciszek Alachnowicz nadal w kręgach polskiej inteligencji pozostaje nieznany.

Natalia Klimuk

16 listopada to Światowy Dzień Tolerancji. Ten dzień wybrano na podsumowanie projektu „Na swojską nutę… Orthpower – mali tutejsi”, przeprowadzonego przez Niepubliczną Szkołę Podstawową im. św.św. Cyryla i Metodego i jej organ prowadzący, Bractwo św.św. Cyryla i Metodego. W białostockich Spodkach można było usłyszeć piosenki białoruskie i ukraińskie zespołów Rima, Lajland, Lider, As, Prymaki i Czeremszyna, wykonywane wspólnie przez dzieci i artystów, a także wiersze polskich klasyków, śpiewane do melodii z repertuaru tych zespołów.

Na swojską nutę

– Chodziło o to, żeby dzieci poznawały polską literaturę i ludową twórczość mniejszości narodowych, z których się wywodzą – mówiła prowadząca koncert dziennikarka Radia Białystok **Marta Nazarko**. – Ale też o dobrą zabawę – dodaje **Anna Misiejuk**, pomysłodawczyni i koordynatorka projektu. – Pracowaliśmy od kwietnia. Trzeba było wybrać wiersze. W międzyczasie okazało się, że aby je wykonywać, musimy uregulować kwestię praw autorskich.

Przyszedł czas na wybieranie odpowiednich piosenek z repertuaru zespołów. Potem były próby, dzieci przysłuchiwały się, uczyły nowych piosenek, zbierały autografy. Kolejnych szlifów nabierały pod kierunkiem naszego nauczyciela śpiewu. Przyszedł czas na finał, nieprzypadkowo w Dniu Tolerancji. Trzeba uczyć, by za słowem tolerancja szły szacunek i chęć poznania się nawzajem.

Integralną częścią projektu było nagranie płyty. Dzieci, podzielone na grupy, w studiu spędziły łącznie dwadzieścia godzin.

– Dużo się mówi o edukacji międzykulturowej, ale pomocy dydaktycznych do niej brak – ciągnie Anna Misiejuk. Taką pomocą ma być właśnie płyta, są na niej utwory w wykonaniu dzieci, a także podkłady muzyczne z tekstem podanym jak w karaoke. Białoruskich i ukraińskich piosenek będzie można nauczyć się z łatwością.

Jak się muzykom pracowało z tak młodymi współpracownikami?

– Byliśmy mile zaskoczeni ich odwagą i otwartością – mówi **Mirosław Samosiuk** z Czeremszyny. – Były szczere. Myślę, że to bardzo ważne, by od małego wiedzieć, kim się jest, by nie wstydzić się swojej kultury i swego języka – dodaje.



– To bardzo dobra idea. Po raz pierwszy usłyszałem o niej rok temu i myślę, że takie przedsięwzięcia powinny się odbywać cyklicznie – mówi **Sławomir Trofimiuk** z zespołu As.

Odczytano list z gratulacjami z okazji zakończenia projektu, nadesłany przez podlaskiego kuratora oświaty. Wśród gości byli **Natalia Miśkiewicz**, konsul Republiki Białoruś w Polsce, **Tatiana Nikołajonek**, konsul Republiki Białoruś w Białymstoku, **Aleksander Karaczun**, dyrektor Centrum Kultury Białorusi w Białymstoku, **Aleksander Sosna**, wiceprezydent Białegostoku, prof. **Jerzy Nikitorowicz**, rektor Uniwersytetu w Białymstoku, **Maria Szyszko** i **Helena Marcinkiewicz** z Urzędu Marszałkowskiego, który wsparł finansowo projekt, prof. **Andrzej Łapko**, przewodniczący Bractwa św.św. Cyryla i Metodego, białostoccy radni – **Andrzej Danieluk** i **Stefan Nikiciuk**, **Andrzej Dyrdał**, dyrektor WOAK w Białymstoku duchowni z parafii prawosławnych, pastor **Tomasz Wigłasz**, proboszcz parafii ewangelicko-augsburskiej w Białymstoku, **Jerzy Cywoniuk**, prezes Spółdzielni Mieszkaniowej Słoneczny Stok.

Rodzice, dziadkowie, nauczyciele, rodzeństwo, goście gorąco oklaskiwali małych wykonawców, którzy po prawie dwugodzinnym koncercie twierdzili, że wcale nie czują zmęczenia.

Natalia Klimuk, fot. **autorka**

Моладзь у дзеянні

Найбольшая энцыклапедыя на свеце гэта чалавечая памяць. І каб гэтая памяць не загінула, каб яе ўдакументаваць на фотаздымках, фільмовай плёнцы, стараецца моладзь з Ляўкова Старога, якая дзейнічае ў “Клубе маладых рэгіёналістаў”.

Маладыя людзі ад верасня гэтага года прымаюць удзел у праекце “Моладзь у дзеянні”. – Наш праект датычыць перад усім традыцыі нашага рэгіёну, нашай гміны – гаворыць **Домініка Бірыцка**, усяго гэтага, што калісьці рабілі і стваралі нашыя бабулі, традыцыяў і абрадаў, якія цяпер занікаюць. Каб нашая традыцыя не загінула, мы вырашылі прыняць удзел у праекце. У Міхалове існуе арганізацыя, якая вучыць і падказвае ў які спосаб ствараць праекты ў рамках “Моладзь у дзеянні”. Мы змабілізаваліся, напісалі супольнымі сіламі праект, які ў асноўным гаворыць пра сямейныя ўрачыстасці, вяселле, хрысціны, паховіны. Кранаем таксама тэму Філіпавага посту перад Калядамі і Багаты Вечар.

Тэма праекту гэта вельмі важная справа для невялікага ляўкоўскага грамадства. Захаваць абрады, традыцыю, культурную спадчыну другім пакаленнем, нашчадкам, але і госцям, якія наведваюць гміну Нараўка.

Мэтай праекту будзе выстаўка здымкаў людзей, якія дапамагалі ў праекце, дзяліліся ўспамінамі, сваімі старымі здымкамі. Моладзь хоча таксама ўдакументаваць працэс выпечкі хлеба, паколькі жывуць яшчэ жанчыны, якія рашчыняюць і выпякаюць хлеб, каравай.

Каардынатор праекта гэта **Павел Несцярук**, а апекуном групы з’яўляецца **Гэлена Рэнт**.

– Ужо многа маем размоваў з людзьмі – гаворыць Дамініка Бірыцка, ходзім па хатах, размаўляем з людзьмі, але не толькі пра традыцыю. Старэйшыя людзі ўспамінаюць вайну, сваё жыццё, цешацца, што могуць пагаварыць. Раз у тыдзень, у пятніцу ўсе сустракаемся і вядзем дыскусію над сабранымі матэрыяламі – дадае.

"Клуб маладых рэгіёналістаў" хоча стварыць таксама макету вёсак у якіх збяраюць матэрыяў, у Ляўкове Старым і Новым, Падляўкоўі, Ахрымах.

Абавязковыя на макеце будуць і краявіды, лясы, лугі.

Будуць на ёй таксама нумеры хатаў па вёсках і прозвішчы наймалодшых і найстарэйшых удзельнікаў.

– Уражанні вельмі пазітыўныя – гаворыць **Хрысціна Ляшчынская**, многа часу мы правялі з гэтымі людзьмі. Мая роля ў праекце гэта здымаць на відэо і рабіць здымкі – дадае.

Тэхнічнай апрацоўкай сабранага матэрыяла займаецца **Тамаш Харкевіч**.

– Дапамагаю дзяўчынам апрацоўваць фільм і здымкі, вучу іх карыстацца рознымі праграмамі. Калі сустракаемся, апрацоўваем сабраны матэрыяў.

Наш праект гэта выдатная думка, паколькі старых людзей штораз менш. Дзякуючы дакументацыі традыцыі і абрадаў можам захаваць тое, што памаленьку занікае і з нашай працы будуць маглі скарыстацца іншыя людзі – паясняе.

Прэзентацыя вынікаў праекту будзе праходзіць ад сакавіка да канца чэрвення.

Моладзь мае надзею, што змогуць заадаптаваць адну залу ў старой школе, дзе цяпер Цэнтр адукацыі, каб з іхняй працы, фільмаў, здымкаў, фольдэраў, ці нават кніжкай са зместам таго ж фільму, маглі карыстаць усе зацікаўленыя.

Анна Пятроўская

Падляшска-палескае вяселле

Пры Абласным грамадска-культурным цэнтры ў Берасці, якім кіруе Святлана Каржук, працуе Аддзел традыцыйнай культуры. Яго душою з'яўляецца Ларыса Быцко, заадно апякун клуба народных мастакоў Берасцейшчыны "Скарб". Пра іх выстаўку пісалі мы ў апошнім нумары.

З цікавай ініцыятывай берасцейцы выйшлі апошнім часам. 7 лістапада адбылася інаўгурацыя цыклу канцэртаў традыцыйнага фальклору пад агульнай назвай „Рух зямлі". Першым акордам цыклу стала вяселле, пабудаванае на аўтэнтычным матэрыяле з драгічынскага і пінскага Палесся ды бельска-гайнаўскага Падляшша. Спачатку, сёстры **Лук'яновічы** з Леснікоў каля Драгічына паказалі абрад прыбірання каравая. Пасля калектыў „Чабатухі" са Сташан на Піншчыне выпраўляў нявесту да шлюбу. Вясельныя падзеі пасля вянчання прадставіла студзіводская „Жэмэрва" ды частка бельскіх „Васілёчкаў". Было гуцанне маладых ды перапіванне з яго жартоўнымі песнямі і камічнымі момантамі. Каларытную постаць маршалка заіграў **Уладзімір Весялоўскі**.



Калі маладая прыехала дадому маладога, жанчыны з Ладаражы на Піншчыне здымалі ёй вянок (вэлюн) і навівалі намітку. А ў канцы, жанчыны са Сташан адыгралі экспрэсіўны абрад скакання па лавах. Усе дзеянні суправаджалі абрадавыя спевы. Да танцаў грала капэля з Богушава каля Пінска.

Больш за двухгадзінны абрадавы канцэрт перанёс гледачоў у часіны даўняга вяселля. Заадно паказаў супольнасць традыцыйнага фальклору Палесся і Падляшша. Са сцэны гучала тая самая мова, падобныя матывы песень, толькі ў розных мелодыях. Нечаканасцю для многіх гледачоў быў прэзэнтаваны падляшскі матэрыял, вельмі багаты песнямі і абрадамі, з жывымі дыялогамі. Тут трэба дадаць, што за аснову для сцэнарыя група „Жэмэрва" ўзяла вясельны матэрыял, запісаны ў Крыўцы ласінскай парафіі. А ўсе палескія выканаўцы ўжо раней выступалі з вяселеем на Падляшшы, у час студзіводскага фестывалю „Там по маёвуй росі".

Дарафей Фіёнік, фота **аўтара**



Юбілей хору, на першым плане Мікола Фадзін
На стр. 60: Васілёчкі на жніўным канцэрце ў Студзіводах, ліпень 2009

Калі Васілёчкі пяюць, то сам салавей падпявае...

На юбілейныя святкаванні бельскага беларускага хору „Васілёчкі" спецыяльна з Гародні прыехаў вядомы кампазітар **Яўген Петрашэвіч**. Сваё прывітанне пачаў ён словамі верша: *Калі беларусы пяюць ад душы, то сам салавей падпявае*. І сапраўды так спяваюць ужо 45 гадоў „Васілёчкі". Шчыра, ад душы, з любоў'ю да роднага слова, роднай музыкі, з любоў'ю да чалавека. Гэта калектыў з характарам і харызмай. Ён вельмі добра распазнавальны сярод іншых беларускіх гуртоў Беласточчыны. 14 лістапада ў Бельскім доме культуры прайшлі ўрачыстасці з нагоды ягонага юбілея.

Пачалося ўсё ў 1964 годзе, калі дзеячы павятовага аддзела Беларускага грамадска-культурнага таварыства ў Бельску Падляшскім задумалі заснаваць беларускі калектыў ў сваім горадзе. А беларуская супольнасць Бельска, трэба сказаць, мела ўжо даўнія музычныя традыцыі. Тут дзейнічала некалькі выдатных царкоўных хораў. Пры беларускім ліцэі працавалі добрыя мастацкія калектывы. Сярод іх вылучаўся духавы аркестр, „вока ў галаве" дырэктара **Яраслава Кастыцэвіча**. А бельскія спецыялісты, спевакі і танцоры з 1956 г. уключыліся ў славуты хор песні і танца пры ГП БГКТ ды „Лявоніху". Варта ўспомніць тут хаця б харэографа **Таццяну Гіжэўскую** ці **Янку Крупу**.

І вось, у палове шасцідзесятых, у залаты перыяд беларускага мастацкага руху на Беласточчыне, гучна пра сябе заявілі бельскія „Васілёчкі". Напачатку першага тома хронікі калектыву, а іх за ўсе гады ўзнікла пяць, чытаем: „У лістападзе 1964 года ў неабагравaным бюро БГКТ, калектыў пачаў першыя заняткі. Удзельнічалі ў іх м.інш. Еўдакія Навакоўская, Анна Радзіванюк, Анастасія Адамюк, Вера Раеўская, Марыя Серадзінская. Актывісты БГКТ у далейшым праводзілі агітацыю да калектыву. Неўзабаве дайшлі мужчыны: Уладзімір Рэпка, Канстанцін Шымчук, Мікалай Філіманюк, а пазней некалькі асоб з вёскі Пасынкі, а таксама жанчыны і мужчыны з Дубяжына. На зломе 1964-65 г.г. да калектыву належыла звыш 30 чалавек. У 1964 г. хор выступіў з першымі канцэртамі ў Рэйпічах, Крывой і Чыжах".

Завадатарам групы харыстаў з Пасынак быў **Уладзімір Весялоўскі**, які да сёння працуе ў гурце. Успамінае, як калісьці пехатою, кіламетраў восем, хадзілі на рэпетыцыі. Ён не толькі харыст, але і дасканалы танцор ды акцёр. Усе, хто удзельнічаў у сёлетніх пастаноўках вяселля ў Студзіводах, падбеластоцкім

Młody region w starej pieśni

Uczestnicy letnich warsztatów Śpiewu Białego, zorganizowanych przez Fundację Oikonomos, chcąc kontynuować ćwiczenia emisji głosu i techniki śpiewokrzyku przy wsparciu programu „Młodzież w Działaniu", zapraszają osoby w wieku od szesnastu do dwudziestu pięciu lat, zainteresowane kulturą pogranicza, pieśniami przodków i folklorem Podlasia, do udziału w projekcie „Młody region w starej pieśni", w ramach którego powstała grupa Agańki (Огоньки).

Śpiew biały jest rodzajem śpiewu archaicznego, którego podstawą jest możliwość wykrzyczenia się, wyrzucenia z siebie nagromadzonych emocji. Umiejętność takiego śpiewania jest dla człowieka czymś naturalnym, lecz przez rozwój cywilizacji zatracamy ją. Gdy rodzi się dziecko, jego płacz jest właśnie śpiewem białym, co nie znaczy, że na zajęciach będziemy się uczyć naśladować płacz dziecka.

W programie cotygodniowe, w soboty w Białymstoku, zajęcia wokalne (poznanie pieśni, techniki śpiewu białego), pięć weekendowych wyjazdów warsztatowych do Białowieży, na zakończenie projektu planujemy otwarty koncert w Skansenie Wsi w Białowieży oraz nagranie płyty z wybranymi pieśniami w wykonaniu uczestników.

Więcej informacji można znaleźć na stronie www.oikonomos.pl

Udział w projekcie jest bezpłatny. Chętnych zapraszamy.



скансэне ці Берасці, успамінаюць яго незабыўную ролю маршалка. Вяселле зладзілі супольна „Васілёчкі” ды „Жэмэрва”.

Ад самага пачатку „Васілёчкамі” кіравалі выдатныя спецыялісты. Першым быў **Аляксандр Лукашук**, настаўнік бельскага Педагагічнага ліцэя. Неўзабаве замяніў яго **Сцяпан Копа** з Маліннік. У гадах 1967-68 з калектывам займаўся **Юрый Шурбак**, цяпер сусветна вядомы дырыжор царкоўных хораў. З 1968 г. кіраўніком стаў клешчэлёвец **Міхал Артышэвіч**. Пры ім да „Васілёчкаў” прыйшоў **Сяргей Лукашук**, тадышні дырэктар школы ў Галадах. Спачатку быў акампаніятарам, а з 1970 г. кіраўніком хору. За больш чым дваццаць гадоў працы з калектывам, Сяргей Лукашук дабіўся з ім высокага ўзроўню ды прызнання ў рэгіёне і за яго межамі. Напачатку 80-ых гадоў члены хору прынялі ўдзел у „Крэсовай баладзе”, культавым фільме **Тамары Саланевіч**.

Упершыню пачуць „Васілёчкі” прыйшлося мне ў 1984 г., на іх юбілею 20-годдзя. Гэты канцэрт, мне, вучню сярэднай школы, стаў адным з важных крокаў да свядомай беларускасці. Чаму яны тады так трапілі да мяне? Бо члены калектыву гэта не адно артысты на сцэне. Гэта сэрцам і душою беларусы. І любоў да роднага стараюцца перадаваць іншым.

У дзевяностых гадах некалькі разоў мяняліся дырыжоры хору. Спачатку была гэта **Аліна Негерэвіч**, пасля **Уладзімір Сахарчук** ды **Мікола Мяжэнны**. Увесь час калектыў працаваў пры Бельскім доме культуры. Цяпер „Васілёчкамі” кіруе **Мікола Фадзін**, музыкант і выкладчык з Гародні. А харэографам з'яўляецца ягоная жонка **Людміла**. У родным горадзе Мікола Фадзін вядзе калектыў народных інструментаў „Гродзенскія карункі”, які і зайграў з „Васілёчкамі” на юбілейным канцэрце. На кантрабасе падыгрываў **Яўген Петрашэвіч**, які некалькі песень напісаў спецыяльна для бяльшчан. Падчас канцэрту адбылася прэм'ера адной з іх: „Запрашаем сяброў, калі ласка, у родны горад Бельск Падляшскі”.

Там жа былі адзначаны шматлікія ўдзельнікі калектыву. Спецыяльную ўзнагароду міністра культуры Польшчы атрымала **Ніна Белецкая**, арганізацыйны кіраўнік калектыву, якую харысты ласкава называюць мамай. Медалём „Заслужаны для польскай культуры” быў адзначаны Мікола Іваньчук. Узнагароду бургомістра Бельска атрымала **Еўдакія Навакоўская** (яна і народная паэтэса) ды Уладзімір Весялоўскі. Міністры культуры Польшчы і Беларусі адзначылі калектыўна хор „Васілёчкі” ганаровымі граматамі, а дырэктар Культурнага цэнтра Беларусі ў Польшчы перадаў дыпломы некаторым яго ўдзельнікам.

Дарафей Фіёнік, фота **аўтара**

Sami o Sobie. Miesięcznik społeczno-kulturalny. Dodatek do Przeglądu Prawosławnego
dofinansowany ze środków Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji
ISSN 1899-9018 Nr indeksu 371416
Wydawca: Fundacja im. Księcia Konstantego Ostrogskiego
Redaguje zespół: Michał Bołtryk, Eugeniusz Czykwin (red. naczelny), Marek Dolecki, Jerzy Hawryluk, Doroteusz Fionik, Natalia Klimuk, Ałła Matreńczyk (sekretarz redakcji), Anna Petrovska, Anna Radziukiewicz, Dorota Wysocka
Skład komputerowy: Halina Kierdelewicz

Adres redakcji: 15-399 Białystok, ul. Składowa 9; tel. (0048 85 - kier. z zagranicy; prefiks 85 - kier. z kraju) 745-54-95, fax 742-87-19; E-mail: redakcja@pporthodoxia.com.pl; www.pporthodoxia.com.pl

Święty prorok Boży Abbakum (2 / 15 XII)

Jest w kolejności ósmym w gronie tzw. proroków mniejszych. Jego ród wywodził się z pokolenia Symeona, jednego z synów starotestamentowego patriarchy Jakuba. Życie i działalność Abbakuma, o których do naszych czasów przetrwało niewiele informacji, przypadają na tragiczny dla narodu wybranego okres niewoli babilońskiej. Wiadomo, że był człowiekiem niezamożnym i parał się rolnictwem. Pewnego razu, kiedy przygotowywał obiad dla robotników, którzy pomagali prorokowi w pracach polowych, ukazał mu się Anioł Pański i polecił udać się niezwłocznie do Babilonu. Miał tam zanieść obiad młodzieńcowi o imieniu Daniel (który również był prorokiem), wrzuconemu z rozkazu królewskiego do jamy, gdzie trzymano głodne lwy. Zdziwiony Abbakum odparł Aniołowi, że nigdy nie był w Babilonie i nie wie, jak tam dojść. Wtedy Anioł błyskawicznie uniósł go i postawił przy lwiej jamie. Abbakum rzekł: „Danielu, weź obiad, który posyła tobie Pan”, po czym Anioł uniósł go z powrotem.

Prorok zostawił po sobie niedużą, składającą się z trzech rozdziałów, księgę. Przepowiada w niej niewolę narodu izraelskiego i zburzenie Jerozolimy przez Chaldejczyków. Cerkiew sławi Abbakuma, głosząc iż *stojąc na Boskiej straży, ogarnął rozumem przyjście Boże* i *zmartwychwstanie Chrystusowe obwieścił światu*.

Prorok odszedł z tego świata około 600 lat przed Chrystusem.

ZE STICHER на гдⷭ҇и, воззва́хъ

UTWÓR 1. (ton 4.)

А҆ввакꙋ́мъ чꙋ́дный, зарю̀ дх҃а прїе́мъ, бы́сть ве́сь бж҃твенъ: и҆ сꙋде́й нече́стїе, и҆ сꙋ́дъ непра́ведный зрѧ̀ негодꙋ́етъ, нра́ва показꙋ́ѧ пра́вость хрⷭ҇та̀ и҆ вл҃ки, бг҃олюбе́знѡ и҆ те́плою мы́слїю, ꙗ҆́кѡ оу҆тѣснѧ́емь разгара́етсѧ.

Tłumaczenie

Abbakum godny podziwu, promieniem Ducha (domyśln. Świętego) będąc obdarowany (dosł. promień Ducha przyjąwszy), dostąpił cały przebóstwienia (dosł. stał się cały boski). Zarówno sędziów niegodziwość, jak i sąd niesprawiedliwy widząc, oburza się: Przejawiając sprawiedliwość osobowości Chrystusa (tzn. będącą odbiciem sprawiedliwości osobowości Chrystusa) oraz Władcy mile Bogu i gorącą myślą, jak uciśniany rozpala się (domyśln. gniewem).

UTWÓR 2. (ton 4.)

На бж҃твеннѣ́й стоѧ̀ стра́жи че́стный а҆ввакꙋ́мъ слы́шаше та́инство, къ на́мъ твоегѡ̀ прише́ствїѧ хрⷭ҇тѐ, неизрече́нное: и҆ проповѣ́данїе твоѐ проро́чествꙋетъ ꙗ҆́вственнѣйше, прови́дѧ и҆ премꙋ́дрыѧ а҆по́столы ꙗ҆́коже ко̑ни, ꙗ҆зы̑къ многоплеме́нныхъ возмꙋща́ющыѧ мо́ре.

Tłumaczenie

Stojąc na Boskiej straży, czcigodny Abbakum słyszał tajemnicę Twego ku nam przyjścia, Chryste, niewypowiedzianą; i nauczanie o Tobie (dosł. Twoje) wyraziście prorokuje, widząc (w przyszłości) również obdarzonych wyższą mądrością apostołów jakby konie, wieloplemiennych narodów piętrzące morze.

UTWÓR 3. (ton 4.)

Въ гдⷭ҇ѣ ра́дꙋѧсѧ бз҃ѣ сп҃сѣ твое́мъ, бг҃оглаго́ливе сла́вне веселѧ́сѧ, и҆ та́мѡ сꙋ́щагѡ сїѧ́нїѧ зарю̀ прїе́мъ, и҆ свѣ́томъ бг҃одѣ́льнымъ мы́сленнѡ просвѣща́емь, па́мѧть твою̀ всепра́здниственнꙋю вѣ́рою соверша́ющыѧ, напа́стей же и҆ бѣ́дъ твои́ми моли́твами и҆зба́ви.

Tłumaczenie

Radując, weseląc się w Bogu Zbawicielu swoim (dosł. twoim), chwalebny, głoszący Boga, który zarówno Światłości tam (tzn. na niebiosach) przebywającej promień otrzymałeś (dosł. przyjąwszy, -łeś), jak i światłem przez Boga uczynionym jesteś oświecany, pamięć o tobie (dosł. twoją) powszechnie obchodzoną z wiarą świętujących – od napaści i nieszczęść przez twe modlitwy wybaw.

KOMENTARZ TEOLOGICZNY

Pod względem teologicznym wymagają wyjaśnień teksty pierwszej i drugiej stichery. Do pierwszej stichery: Abbakum dzięki swemu pobożnemu życiu i bezgranicznemu oddaniu Stwórcy dostąpił zaszczytu, że spoczął na nim promień Ducha Świętego, tzn. spoczęła na nim łaska Boża, która przeniknęła jego naturę (stał się przebóstwiony) i upodobnił się w pewnym stopniu (pod względem wrażliwości moralnej) do Pana. Przejawiło się to szczególnie wymownie, kiedy okazywał swój ból i wzburzenie z powodu niegodziwości sędziów izraelskich i ferowania przez nich niesprawiedliwych wyroków. Trzeba dodać na marginesie, że okres, w którym przyszło żyć i działać Abbakumowi, był okresem upadku moralnego w Izraelu, a także okresem kar Bożych za pogwałcenie przezeń prawa Pańskiego: *Czemu każesz mi patrzeć na nieprawości i na zło spoglądasz bezczynnie? Oto ucisk i przemoc przede mną, powstają spory, wybuchają waśnie. Tak więc straciła Tora* [tzn. Prawo Mojżeszowe – o. S.S.] *moc swoją, sprawiedliwego sądu już nie ma; bezbożny bowiem gnębi uczciwego, dlatego wyrok sądowy ulega wypaczeniu* (Habakuka – Abbakuma 1,3,4; Biblia Tysiąclecia). Tym właśnie wzburzeniem upodobnił się do samego Chrystusa, który piętnował niesprawiedliwość i obłudę przywódców narodu żydowskiego: *Biada wam, doktorowie i faryzeusze obłudnicy, gdyż dajecie dziesięcinę z mięty i z anyżu i z kminku, a opuściliście to, co ważniejsze jest w Zakonie: sąd i miłosierdzie i wiarę! To trzeba było uczynić, a tamtego nie opuszczać* (Mt 23,23; Biblia Wujka), a także *Nie sądźcie według pozorów, ale sądźcie sądem sprawiedliwym* (J 7,24; BW).

Do drugiej stichery: *Na straży mojej stanę i wstąpię na skałę* (dosł. kamień), *i spojrzę, abym ujrzał, co (On, tzn. Bóg) powie do mnie, i co odpowiem na*

strofowanie mnie (dosł. moje) (Hbr 2,1 z cs. – o. S.S.) – tekst ten korespondujący z tekstem stichery wyraża myśl, iż św. prorok czuwał nad swoim narodem jak strażnik na wysokiej skale okalającej miasto lub na ścianie wysokiej twierdzy. Oczywiście słowa te mają symboliczne znaczenie, a wyraz *straż* w owym kontekście oznacza pełnienie prorockiej posługi. Tak więc pełniącemu profetyczną posługę Abbakumowi Duch Boży objawił tajemnicę przyjścia na ziemię Syna Bożego, której elementy prorok zawarł w znamienitej swojej modlitwie do Pana, jaka stanowi trzeci – ostatni rozdział jego księgi: *Panie, usłyszałem słuch Twój i uląkłem się; Panie, pojąłem dzieła Twoje i przeląkłem się w zdziwieniu; pośrodku dwóch zwierząt zostaniesz rozpoznany, gdy przybliżą się lata, pozwolisz się rozpoznać, kiedy nadejdzie czas, zjawisz się; gdy zatrwoży się dusza moja w gniewie* (domyśln. Twoim), *wspomnisz na miłosierdzie* (domyśl. Twoje). *Bóg z południa przyjdzie i Święty z góry „Okrytej Cieniem Gęstwiny”* (z hebrajskiego: góry Paran); *okrył niebiosa majestat Jego i wychwalania Jego pełna jest ziemia. Blask Jego jak światło będzie; rogi w rękach Jego i rozpostrze miłość potężną mocy swojej* (Hb 3,2-4; – o. S.S.). Tekst ten znacznie się różni w Biblii hebrajskiej od tekstu greckiego Siedemdziesięciu, a także od odnośnego tekstu w Biblii cerkiewnosłowiańskiej.

W związku z tym zdecydowaliśmy, że przetłumaczymy sami interesujący nas fragment z cerkiewnosłowiańskiego, zwłaszcza że poza Bibliami grecką i cerkiewnosłowiańską w żadnej innej ten tekst w takiej formie nie występuje. Zawarte są w nim elementy traktujące o okolicznościach związanych z przyjściem na ziemię Zbawiciela; niektóre z nich stanowiły trudny materiał egzegetyczny, choćby wypowiedzenie *pośrodku dwóch zwierząt zostaniesz rozpoznany*. Św. Teodoryt wypowiada się na ten temat: *Jedni pod dwoma zwierzętami rozumieli aniołów i ludzi, drudzy zaś – te spośród anielskich (dosł. bezcielesnych) mocy, które zbliżone są do Boskiego Majestatu – Cherubinów i Serafimów, a niektórzy Żydów i Babilończyków. Mnie zaś wydaje się, iż prorok mówi nie o dwóch zwierzętach, lecz o dwóch życiach – obecnym i przyszłym, pośród których pojawia się Sędzia Sprawiedliwy*. Św. Hieronim natomiast zauważa: *Prosta interpretacja i zwykłe pojęcie stosuje to miejsce do Zbawiciela, dlatego że został On poznany w czasie ukrzyżowania pośród dwóch łotrów*. Ponadto na ten fragment są jeszcze i inne interpretacje. Z kolei fragment: *Bóg z południa przyjdzie i Święty z góry „Okrytej Cieniem Gęstwiny”* tenże św. Hieronim objaśnia tak: *Betlejem, w którym narodził się Zbawiciel, znajduje się na południu; oto co znaczą słowa „Pan z południa przyjdzie, tzn. narodzi się w Betlejem i stąd wyruszy. Ponieważ zaś Ten, który urodził się w Betlejem dał kiedyś Prawo na górze Synaj, to jest On Świętym, jaki przybywa z góry Paran („Okrytej Cieniem Gęstwiny”), dlatego że Paran – miejsce przyległe do góry Synaj*. Podobnie wypowiada się też św. Teofan: *Prorok przepowiada i zwiastuje wcielenie Boga i Zbawiciela naszego, które dokonało się w Betlejem, jakie leży na południe lub ku Liwu (ts. – na południe) od Jerozolimy. A górą zacienioną nazywa się sama Jerozolima, obfitująca niegdyś najrozmaitszymi darami, osłaniana obłokiem i która znajdowała się pod opieką Boga Niebieskiego*. Autor stichery najprawdopodobniej proroctwo o świętych apostołach jakby koniach widzi w następujących wersetach Pisma Świętego: *Czyż na rzeki rozgniewasz się Panie? Czyż na rzeki zapalczywość Twoja? Lub na morze wzburzenie Twoje? Albowiem usiądziesz na konie Twoje i jazda (dosł. jeżdżenie) Twoje – zbawienie* (Ab 3,8; o. S.S.), a także: *I wprowadziłeś do morza konie Twoje piętrzące wielkie wody* (Ab 3,15; o. S.S.).

KOMENTARZ JĘZYKOWY

Pod względem zagadnień językowych warto zwrócić uwagę w tekście pierwszego utworu na stosunek syntaktyczny zachodzący pomiędzy dwiema częściami wypowiedzenia, oznaczonymi cyframi 1) i 2), podzielonymi w tekście cerkiewnosłowiańskim przecinkiem, natomiast w tekście polskim dwukropkiem: [**и҆ сꙋде́й нече́стїе, и҆ сꙋ́дъ непра́ведный зрѧ̀ негодꙋ́етъ**[1)]], [**нра́ва показꙋ́ѧ пра́вость хрⷭ҇та̀ и҆ вл҃ки, бг҃олюбе́знѡ и҆ те́плою мы́слїю, ꙗ҆́кѡ ѹ҆тѣснѧ́емь разгара́етсѧ**[2)]] – pol. [*Zarówno sędziów niegodziwość, jak i sąd niesprawiedliwy widząc, oburza się*]*:* [*Przejawiając sprawiedliwość osobowości Chrystusa oraz Władcy mile Bogu i gorącą myślą, jak uciskany rozpala się* (domyśln. gniewem)]. Poddając analizie semantyczno-logicznej oba wypowiedzenia składowe dochodzimy do wniosku, że orzeczenia (1) i (2) ze zdań wykazują duże podobieństwo znaczeniowe: **негодꙋ́етъ – разгара́етсѧ** [oburza się – rozpala się (domyśln. gniewem)], a wraz z zależnymi od nich innymi członami tworzą zespół zdań, z których drugie włącza się treściowo w zakres treści pierwszego, doprecyzowując – uściślając ją. Otóż w pierwszym (1) z nich zostało zawarte stwierdzenie, iż prorok oburza się, widząc niegodziwych sędziów i niesprawiedliwy sąd, natomiast drugie (2) doprecyzowuje tę informację, stwierdzając że Abbakum rozpalał się (domyśln. gniewem) jak osoba uciskana, tzn. jakby sam doświadczał skutku niesprawiedliwego sądu i niegodziwości sędziów, przejawiając przez to rozpalenie się (gniewem) sprawiedliwość, będącą odbiciem sprawiedliwości osobowości Chrystusowej, w sposób miły Bogu i gorącą myślą. Pomiędzy tymi wypowiedzeniami zachodzi więc stosunek współrzędny włączny. Warto też w tym miejscu dodać, iż zarówno w języku polskim, jak i cerkiewnosłowiańskim są to zazwyczaj wypowiedzenia spójnikowe, gdzie jako wyrazowe wskaźniki zespolenia występują często spójniki synonimiczne (lub zwroty) *to jest* (**сі́есть**), *to znaczy* (**сі́рѣчь**), ewentualnie łączą się, jak w przytoczonym przykładzie, w sposób bezspójnikowy. W tym wypadku w języku polskim wypowiedzenie synonimiczne (włączne) poprzedzone jest dwukropkiem względnie myślnikiem, natomiast w cerkiewnosłowiańskim dwukropkiem, a nawet, jak widać, przecinkiem.

ks. protoijerej Stanisław Strach

Koncerty muzyki cerkiewnej

Znakomity, Patriarszy Chór Soboru Chrystusa Zbawiciela z Moskwy przyjeżdża do Polski. Koncerty:
– Wrocław – 8 grudnia, bazylika mniejsza św. Elżbiety, wejściówki – Dom Lekarza ul. Kazimierza Wielkiego 45, Centrum Informacji Kulturalnej ul. Rynek Ratusz 24;
– Świdnica – 9 grudnia – Kościół Pokoju, wejściówki – dom kultury;
– Oława – 10 grudnia – kościół św.św. Piotra i Pawła, wejściówki – dom kultury; informacje na temat tych koncertów można uzyskać pod tel. 503 166 129;
– Warszawa – 11 grudnia – Sala Kongresowa (tel. 022 / 837 91 44);
– Słupsk – 12 grudnia – Kościół Mariacki, (informacje tel. 696 303 708);
– Bydgoszcz – 13 grudnia – bazylika mniejsza św. Wincentego a Paulo, (informacje tel. 600 629 036);
– Białystok – 15 grudnia – cerkiew Świętego Ducha, wejściówki – Centrum Kultury Prawosławnej, ul. św. Mikołaja 5, sklep muzyczny Tango, ul. Lipowa 45; informacje pod tel. 515 687 692.

Powitanie Nowego Roku w parafii św. Jerzego

Rada parafialna cerkwi św. Jerzego w Białymstoku organizuje bal sylwestrowy. Cały dochód z balu zostanie przeznaczony na zakup dzwonu.
Kontakt z kancelarią parafii przy ul. Pułaskiego 36, tel. 085 / 744 95 00.

▪ PLAKAT ▪ PLAKAT ▪

4 grudnia – Wieczór Poezji Religijnej podczas którego zaprezentują się laureaci konkursu poezji religijnej, Hajnowski Dom Kultury, godz. 17.00

5 grudnia – program II Polskiego Radia, audycja z cyklu „Kościoły w Polsce i na świecie", tym razem poświęcona 30-leciu chirotonii metropolity Sawy, godz. 21.48

6-8 grudnia – VIII Doroczna Międzynarodowa Konferencja Kaukazologiczna im. Św. Grzegorza Peradze, Warszawa

6 grudnia – poświęcenie krzyża i miejsca pod budowę cerkwi św. Grzegorza (Peradze), Białystok, Dojlidy Górne, u zbiegu ulic Milowej i Wigierskiej, godz. 15.00

6 grudnia – projekcja filmów z cyklu Planeta Prawosławia: „Dar swiatitiela Nikołaja" (o prawosławiu w Japonii) i „Dwie sud'by" (o Cerkwi w Albanii i Rumunii), sala Centrum Kultury Prawosławnej w Białymstoku, godz. 18.15

18 grudnia – wykład Ikonografia i teksty liturgiczne święta Bożego Narodzenia wygłosi o. Marcin Gościk, Podlaskie Centrum Kultury Prawosławnej, Biała Podlaska, ul. Żytnia 14, godz. 18.00

28 grudnia – wykład o powrotach Łemków do prawosławia w XX w., w ramach Wszechnicy Kultury Prawosławnej, opowie o. dr Roman Dubec, Centrum Kultury Prawosławnej w Białymstoku, godz. 18.00

Prawosławne Centrum Zdrowia Psychicznego zaprasza

O współczesnych kierunkach w psychoterapii, psychiatrii i pedagogice mówiono na pierwszej sesji szkoleniowej Prawosławnego Centrum Zdrowia Psychicznego i Terapii, którą zorganizowano między 18 a 20 września w monasterze w Supraślu. Spotkanie pobłogosławił arcybiskup białostocko-gdański **Jakub.**

Wzięli w nim udział m.in. duchowni – ihumen ławry supraskiej, o. **German** oraz o.o. **Włodzimierz Misijuk** i **Marek Wawreniuk**, a także **Anna Chomik** – prowadząca ośrodek pomocy socjopedagogicznej w Dojlidach, **Gracjan Pająk** – zwolennik odnowy hyzychastycznej, **Anna Charkiewicz** – wychowawca w domu dziecka i nauczycielka-katechetka, **Piotr Kononiuk** – lekarz psychiatra.

Kolejna sesja odbędzie się w monasterze w Supraślu między 18 a 20 grudnia 2009. Początek w piątek o godzinie 18.00. Głównymi tematami sesji będą opowieści uczestników spotkania o swoich doświadczeniach duchowych oraz porównanie metod współczesnej psychiatrii, psychoterapii, pedagogiki i roli przewodnictwa duszpasterza prawosławnego.

Zapraszamy tych, których te zagadnienia interesują, a także tych, którzy próbują rozwiązywać swoje problemy.

Koszt uczestnictwa w sesji – 60 złotych.

Zgłoszenia kierować należy do **Pawła Karpowicza** – koordynatora projektu: tel. 696 662 209, e-mail: pakarpow@wp.pl.

Czy ktoś potrzebuje starych Przeglądów?

Pani **Luba Czapko** z Rogawki (Rogawka 3, powiat siemiatycki) posiada roczniki Przeglądu Prawosławnego. Może je odstąpić.



Czy wiecie, skąd się wzięła kutia na panichidzie i co oznaczają słowa *Wiecznaja pamiat'*? Jak św. Mikołaj Serbski pocieszał matkę, która nie mogła odnaleźć mogiły syna, a modlitwa św. Jana z Kronsztadu uratowała małego Sieriożę? Czy wiecie, co powiedział arcybiskup Josif w związku z lotem Gagarina w kosmos, jaka była droga Nikity Michałkowa do Cerkwi i co łączy okręt szkoleniowy rosyjskiej marynarki Kruzensztern z pałacem w Dojlidach? O tym wszystkim piszemy w najnowszych Czytaniach na rok 2010. Znalazły się w nich też żywoty świętych, pouczenia starców, religijne pieśni i modlitwy, wiersze, historie parafii, wspomnienia. Na pierwszych stronach niezmiennie nasze święta i czytania Pisma Świętego na każdy dzień roku.

Cena detaliczna egzemplarza (wraz z wysyłką) wynosi 8 zł, hurtowa (powyżej 5 egz.) 6 zł, na miejscu w wydawnictwie 5 zł.

Zamówienia prosimy przesyłać na adres: Fundacja im. Księcia Konstantego Ostrogskiego ul. Składowa 9, 15-399 Białystok, tel. 085 / 745 54 95

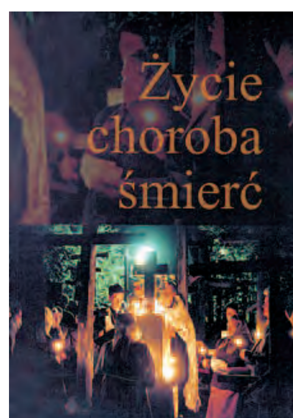
Pieniądze należy wpłacać na konto Fundacji: 15 1500 1344 1213 4007 7908 0000 z dopiskiem „Czytania 2010"

Fundacja im. księcia Ostrogskiego poleca



ŚWIĘTA GÓRA GRABARKA tradycję ma wielowiekową. Od sześćdziesięciu lat stoi na niej monaster. Mała wspólnota przy cudownym źródle wyrosła w tym czasie na duchowe centrum prawosławia w Polsce. Blisko dwieście fotografii ukazuje, jak zmieniała się Święta Góra, jak podnosiła po tragedii pożaru i jak przyciągała do siebie wiernych. Na Święto Przemienienia przybywają tam tłumy pielgrzymów. Tekst o. Doroteusza Sawickiego opowiada o życiu mniszek, na ogół skrytym przed okiem postronnych. Do albumu (twarda oprawa, obwoluta) dołączona jest płyta DVD z filmem TVP o Grabarce.

Cena 50 zł, z wysyłką 58 zł



ŚMIERĆ współcześnie wypchnięta została ze świadomości, uznana za nieczystą. Żyjemy, jakby jej nie było. Mało kto potrafi się do niej przygotować, rozmawiać o niej z bliskimi, których życie dobiega kresu, pocieszyć ludzi w żałobie. Ta książka nam to ułatwi. Wywiad z metropolitą Antonim Bloomem i jego pełne życiowej mądrości rozważania, wypływające z jego doświadczeń lekarza i kapłana, gaszą lęk, ukazują śmierć w duchowej perspektywie. A że najlepszym pokrzepieniem jest modlitwa, do książki dołączono panichidę za zmarłych i akatyst o *upokojenii usopszych*, po cerkiewnosłowiańsku, w transkrypcji na łacinkę i w przekładzie o. Stanisława Stracha.

Cena 13 zł, z wysyłką 16 zł

Książki kupować można bezpośrednio w wydawnictwie (Białystok, ul. Składowa 9) albo wpłacając pieniądze na konto Fundacji 15 1500 1344 1213 4007 7908 0000 z dopiskiem „Grabarka" lub „Życie, choroba, śmierć"

INFORMACJE O KSIĄŻKACH WYDAWNICTWA ORTHDRUK
dostępne są na stronie internetowej Przeglądu
lub pod numerem telefonu 085 / 742 25 17

DOMATOR. Lat 59, Podlasianin pogodnego usposobienia, wykształcenie średnie, bez zobowiązań, pozna wierzącą panią w wieku od 55 do 60 lat

GIEORGIJ. Gruzin, obecnie przebywający w Polsce w Białymstoku, lat 45, prawosławny, malarz restaurator, pozna panią w odpowiednim wieku. Tel. 0884 17 43 75

MAGDA. Lat 38, pozna miłego pana w wieku od 38 do 45 lat, bez nałogów. Tel. 0 794 27 91 25

SAMOTNA. Średniego wykształcenia i wzrostu, materialnie niezależna, pozna pana około 70 lat, prawosławnego, kulturalnego

STEFAN. 54 lata, 170 cm wzrostu, bez nałogów, pracujący na roli, pozna panią (może być z dzieckiem)

STEFANIA. Wykształcenie średnie, szczupła (wzrost 162 cm), szczera, materialnie niezależna, na emeryturze, pozna najchętniej wdowca w wieku od 68 do 71 lat, spokojnego, bez nałogów

WOWA. Lat 55, Gruzin, obecnie przebywający w Polsce w Białymstoku, prawosławny, wysoki, pozna panią w wieku od 30 do 50 lat, wysoką, średniej tuszy. Tel. 0788 74 34 07

Listy prosimy kierować na adres: ul. Składowa 9, 15-399 Białystok. Prosimy o dołączanie znaczka do wysyłki

Przegląd Prawosławny, miesięcznik
ISSN 1230-1078 Nr indeksu 371416

Wydawca
Fundacja im. Księcia Konstantego Ostrogskiego, Fundacja Ekumeniczna „Tolerancja”

Redaguje zespół w składzie
Michał Bołtryk, Eugeniusz Czykwin (red. naczelny), Natalia Klimuk, Ałła Matreńczyk (sekretarz redakcji), Anna Radziukiewicz (zastępca redaktora naczelnego), Dorota Wysocka

Stale współpracują
o. Jarosław Antosiuk (Kraków), Sergiusz Borowik, o. Andrzej Boublej (Lublin), Jarosław Charkiewicz, Marek Dolecki (fotoreporter), o. Julian Felenczak (Sanok), Doroteusz Fionik, Jerzy Hawryluk, o. Andrzej Minko (Bielsk Podlaski), o. Włodzimierz Misijuk (Białystok), Aleksander Naumow (Wenecja), o. Mieczysław Oleśniewicz (Wrocław), Grzegorz Jacek Pelica, Anna Rydzanicz, o. Grzegorz Sosna, Antonina Troc-Sosna, o. Stanisław Strach

Skład komputerowy: Halina Kierdelewicz

Projekt graficzny: Anna Radziukiewicz

Adres redakcji: 15-399 Białystok, ul. Składowa 9
tel. (0048 85 - kier. z zagranicy; prefiks 85 - kier. z kraju) 745-54-95, fax 742-87-19

E-mail: redakcja@pporthodoxia.com.pl; www.przegladprawoslawny.pl

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca, a także zastrzega sobie prawo skracania tekstów nie zamówionych

Nakład: 5000 egz.

Prenumerata
„Przegląd Prawosławny” można zaprenumerować w urzędzie pocztowym na terenie kraju, u listonosza lub za pośrednictwem redakcji

Prenumerata za pośrednictwem redakcji (koszt egz. i przesyłki):
miesięczna: Polska 6,00 zł; Europa 14,00 zł, USA i Kanada 17,50 zł, Australia 27 zł; **kwartalna:** Polska 18,00 zł, Europa 42.00 zł, USA i Kanada 52,50 zł, Australia 81 zł **półroczna:** Polska 36,00 zł, Europa 84,00 zł, USA i Kanada 105,00 zł, Australia 162 zł; **roczna:** Polska 72,00 zł, Europa 168,00 zł, USA i Kanada 210,00 zł, Australia 324 zł. Przegląd można prenumerować poprzez PP Pocztę Polską (w urzędzie pocztowym lub u listonosza). Jest do kupienia w parafiach prawosławnych, kioskach Ruchu i sklepach spożywczych na Białostocczyźnie.

Dowód / pokwitowanie dla zleceniodawcy

Nr rachunku odbiorcy
76 1500 1344 1213 4007 7689 0000

Odbiorca:
Fundacja ks. Konstantego Ostrogskiego
ul. Składowa 9, 15-399 Białystok

Kwota: ....

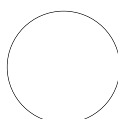
Wpłacający: ....

....

....

Zamawiam prenumeratę „Przeglądu Prawosławnego”

Podać okres prenumeraty:



....

Wpłata gotówkowa

F U N D A C J A K S. O S T R O G S K I E G O

ul. S K Ł A D O W A 9 1 5 - 3 9 9 B I A Ł Y S T O K

7 6 | 1 5 0 0 1 3 4 4 1 2 1 3 4 0 0 7 7 6 8 9 0 0 0 0

Numer rachunku odbiorcy:

Kwota PLN:

Kwota słownie:

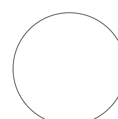
Imię i nazwisko zleceniodawcy:

Adres zleceniodawcy:

P r e n u m e r a t a P P

Tytułem:

Podać okres prenumeraty:



....
(opłata)

Dowód / pokwitowanie dla odbiorcy

Polichromia w cerkwi w Głogowie; Grzegorz Dubec podczas wyświęcania szat liturgicznych; arcybiskup Jeremiasz i o. Sławomir Kondratiuk podczas parafialnego święta w Rudnej w 2009 r.

Część ołtarzową cerkwi św. Maksyma w Głogowie pokrywa już polichromia. Proboszcz parafii w Głogowie i jednocześnie Rudnej, o. Sławomir Kondratiuk, marzy o tym, by wnętrze całej cerkwi stało się niczym otwarta Ewangelia, rozpisana przez ikonopisców. Polichromia w cerkwiach zachodniej i północnej Polski pozostaje wciąż rzadkością, choćby ze względu na koszty jej wykonania, co przy tak małej liczbie wiernych tworzących parafie stanowi zazwyczaj wydatek nie do udźwignięcia. W Głogowie parafia liczy zaledwie 25 rodzin. Pierwszą zbiórkę na polichromię przeprowadził o. Sławomir w tym roku podczas parafialnego święta, św. Maksyma Gorlickiego 6 września. Plan pobłogosławił arcybiskup wrocławsko-szczeciński Jeremiasz.



W Głogowie kanonicznie

To śmiałe działanie. Jak do niego doszło? Poprzez kontakty ze Wschodem. O. **Sławomir Kondratiuk**, jako dziekan lubiński ,zaproponował na początku tego roku duchownym i wiernym swego dekanatu zbiórkę żywności i środków czystości dla monasteru w Gródku na Ukrainie. Zebrano aż trzy tony darów, które spływały z Lubina, Rudnej, Głogowa, Zimnej Wody, Michałowa, Legnicy, Studzionek i Zgorzelca. Z monasteru w Jabłecznej otrzymano bus do ich przewiezienia. Przy transporcie pomagali batiuszkowie z Kodnia o. **Wiesław Skiepko**, Kobylan o. **Michał Ciuchaj** i Terespola o. **Jarosław Łoś**. Z powrotem wieziono na zachód Golgotę i pięć ikon do ikonostasu, okład na ołtarz, żertwiennik.

Latem o. Sławomir Kondratiuk znów pojechał na Ukrainę i trafił do monasteru Fiolentij w Sewastopolu. Tam zobaczył polichromię. Był nią zachwycony. W monasterze otrzymał telefon do jej autorów, ikonopisców z Moskwy. Umówili się, że na *Pokrow* przyjadą do Głogowa. Słowa dotrzymali. Przez dwa tygodnie **Oleg Osetrow** i **Nikołaj Bierdnikow**, jego uczeń, pokrywali polichromią część ołtarzową. Jeszcze w tym roku mają pokryć malowidłami całą cerkiew. Parafia mogła korzystać z rusztowań na kółkach, przekazanych bezpłatnie na czas malowania przez **Marka Łosina**, katolika. Na drugi cykl prac też da rusztowania.

– Dla nas to bardzo duże wyzwanie – mówi proboszcz. – Ze względu na zwiększone wydatki przerwaliśmy prace przy budowie kolejnych trzech kopuł, dwie już wieńczą cerkiew. Ale ogrodziliśmy w tym roku cerkiew metalowym płotem, od głównej ulicy kutym. Głogowianie sami grodzili. To była ich ofiara dla cerkwi.

O. Sławomir Kondratiuk żałuje, że ani polichromii, ani wszystkich kopuł nie zobaczy już **Grzegorz Dubec**. Odszedł w tym roku. Miał 78 lat. Urodził się we Florynce. Cerkwi oddał kawał swojego życia. Wraz z o. **Michałem Żukiem** stał się w 1982 roku założycielem parafii w Głogowie. Był starostą cerkwi. Cieszył się, kiedy



po kilkunastu latach mogli przenieść się ze służbą Bożą z wynajmowanej na kilka godzin w niedziele i święta cmentarnej katolickiej kaplicy do swojego bunkra, nad którym rosła już cerkiew, kanoniczna, własna, z pięk-

Pamięci o. Serafina

W tiesnotie, no nie w obidie...

... mawiał o. **Serafin Żeleźniakowicz**, witając kolejnych uczestników prowadzonych przez siebie spotkań, gdy wydawało się, że w dolnej cerkwi białostockiego soboru nie da się wcisnąć nawet szpilki. W tym roku, w grudniu, mija piąta rocznica śmierci tego czcigodnego kapłana. Z błogosławieństwa arcybiskupa **Jakuba**, w piątek 15 stycznia 2010 roku, w dniu pamięci św. Serafima z Sarowa, o godz. 17.00 w dolnej cerkwi soboru odbędzie się panichida, po niej spotkanie przy herbacie w Centrum Kultury Prawosławnej.

Zapraszamy wszystkich, którym osoba batiuszki i pamięć o nim jest droga. Więcej informacji u matuszki **Ludmiły Klimuk**, tel. 085 / 722-87-01 i **Zofii Jemieljańczuk**, tel. 085 / 653 04 44, kom. 606 617 175.

FUNDACJA IM. KSIĘCIA KONSTANTEGO OSTROGSKIEGO

IV Biesiada z Księciem

Dużym zainteresowaniem i bardzo serdecznym przyjęciem cieszyły się organizowane przez Fundację Ostrogskiego Biesiady z Księciem. W ubiegłym roku trzysta osób skorzystało z naszej propozycji wspólnej karnawałowej zabawy, integrującej nasze środowisko. Mieliśmy biesiadników z Białegostoku, Supraśla, Sokółki, Suwałk, Krakowa, Hajnówki, Warszawy.

W tym roku proponujemy już czwartą Biesiadę. Spotkamy się 5 lutego, w piątek, w domu weselnym Santana w Białymstoku przy Szosie Baranowickiej 55. Dwa poziomy domu będą do dyspozycji biesiadników.

Zagra znany i lubiany zespół **Prymaki**, którego liderem jest **Jerzy Ostapczuk**. Usłyszymy swoje piosenki w porywającym wykonaniu. Będzie miejsce na tańce i – wzorem lat ubiegłych – na wspólną biesiadną piosenkę.

Idea Biesiady pozostaje ta sama. Oczekujemy integracji między pokoleniami. Zapraszamy rodziców i ich dorosłe dzieci, czyli studentów i tych którzy zaczynają wchodzić w dorosłe życie.

Chcemy, by przyjaźnie nie odchodziły wraz z pięćdziesięcio-sześćdziesięciolatkami, ale by przekazywane były następnym pokoleniom. Biesiada, taką mamy nadzieję, temu służy. Na Biesiadę można przychodzić samemu.

Bilety można kupić w siedzibie Fundacji Ostrogskiego przy ulicy Składowej 9 w Białymstoku, lub wpłacając pieniądze na konto z dopiskiem „Wsparcie Biesiady z Księciem" **22 1020 1332 0000 1902 0226 5957**. Telefon do organizatora, czyli Fundacji Ostrogskiego (85) 745 54 95, 510 278 970 (**Anna Radziukiewicz**).

Sprzedaż biletów od 14 grudnia.

Cena: 90 zł – młodzież do lat trzydziestu, 110 zł – dorośli.





nym ikonostasem, rozpisanym przez **Grzegorza Zienkiewicza**, ikonopisca po bielskiej szkole. Jako budowlaniec z zawodu, Grzegorz Dubec społecznie pełnił funkcję inspektora nadzoru wnoszonej cerkwi i z żoną **Anastazją** przygotowywał kosztorysy budowy. Stał się filarem parafialnego chóru. Śpiewał basem. W niedzielę był na Liturgii św., a w dwa dni później odszedł do *Hospoda*. Spokojnie.

O. Sławomir Kondratiuk od dwudziestu lat jest proboszczem parafii w Rudnej i Głogowie. Za nim i jego parafianami jest ogrom prac przy budowie cerkwi w Głogowie i remoncie cerkwi w Rudnej.

Tym, którzy zechcą pomóc małej głogowskiej parafii przy jej wielkim dziele pokrywania cerkwi polichromią, podajemy numer konta: **24 8646 0008 0000 0019 9296 0001** z dopiskiem „Polichromia".

Anna Radziukiewicz
fot. **autorka**


Fot. Anna Radziukiewicz

Cerkiew Opieki Matki Bożej w Olsztynie